Ukazuje się od 1945 roku

poniedziałek, 22 lipca 2024

NR 147 (17957)



Sport

Rzym 48,98

Londyn 48,90

A co w Paryżu?

LIGOWIEC

Pucharowy test

Michał Zichlarz



Za nami inauguracja ligowego sezonu. Na refleksję nie ma nawet czasu. Raz, że dzisiaj wieczorem jeszcze starcie Stali z Widzewem, a dwa, że już jutro zaczynają się spotkania w kwalifikacjach europejskich pucharów. Na dzień dobry w akcji zobaczymy mistrza Polski - Jagiellonię. „Duma Podlasia" we wtorek po południu zagra ze słabo spisującym się w ostatnim czasie mistrzem Litwy, FK Panevežys, który po 22 kolejkach A Lygi zamyka tabelę. Do Poniewieża, w przeszłości należącego do Polski, piłkarze z Białegostoku mają bliżej niż na niejeden stadion w granicach naszego kraju. Nie powinno być problemów z awansem do III rundy eliminacji Ligi Mistrzów, ale trzeba być czujnym, jak w piątkowym starciu z Puszczą, w którym łatwo mistrzowi nie było.



Fot. PressFocus

GieKSę czeka trudna walka o ligowy byt.

Śląsk zagra w środę. Przed wrocławianami znacznie trudniejsze wyzwanie. Riga FC to bardziej ograny w pucharach zespół niż rywal „Jagi". Pamiętamy dobrze Łotyszy sprzed 5 lat, kiedy w eliminacjach LM ograli Piasta... Poza tym w lidze nie grają tak słabo jak FK Panevezys - w rodzimej Virslidze są wiceliderem. Natomiast wicemistrz Polski po stracie swojego króla strzelców Erika Exposito jest bezzębny z przodu, a pokazał to mecz z Lechią. Z beniaminkiem punkt udało się uratować w doliczonym czasie...

Pozostali nasi pucharowicze Legia i Wisła Kraków zagrają w czwartek.

Na razie jednak żyjemy tym, co dzieje się w lidze. Od porażki zaczęła GieKSa. Długo, bo 19 lat czekano w Katowicach na ekstraklasę. Ta wróciła na Bukową, ale będzie w niej trudno, co pokazał pierwszy mecz z Radomiakiem. W ostatnich latach mało który z beniaminków dawał radę w elicie. Raczej szybko - zwykle po roku - się z nią żegnał. Popatrzmy na ŁKS czy Ruch z poprzedniego sezonu.Nie musi to być jednak regułą. Z 14 beniaminków w ostatnich pięciu sezonach (2019-2023) dokładnie połowa dała radę się utrzymać. Może więc GKS pójdzie drogą takich klubów jak Stal (2020), Radomiak (2021) czy Widzew (2022), które wciąż grają z najlepszymi. Czas pokaże, ale pewne jest, że zarówno przed piłkarzami z Katowic, jak i innymi drużynami beniaminków - z Gdańska i z Lublina - sporo pracy oraz... nerwów. W ekstraklasie nie ma przecież taryfy ulgowej, a za każdy błąd trzeba płacić, o czym przekonał się zespół Rafała Góraka w starciu z radomianami.



Fot. Grzegorz Misiak/Press Focus

Ante Crnac był wczoraj nie do zatrzymania!

Kontrataki na beniaminka

Pewnie i zasłużenie wygrał Raków w Lublinie, a bohaterem meczu został Ante Crnac.

Powrót do ekstraklasy traktowano w Lublinie z wielkim entuzjazmem; po raz ostatni Motor występował w elicie w 1992 roku. Jeszcze 4 lata temu grał w 3. lidze, ale po kilku mocnych sezonach spełnił swoje marzenia.

Przy fantastycznej atmosferze spotkanie z niedawnym mistrzem Polski rozkręcało się powoli. Raków od początku był nieco chaotyczny i dopiero po dłuższym czasie zaczął zyskiwać kontrolę. W 19 minucie prosił się o ukaranie, kiedy po błędzie w rozegraniu Michał Król nie pokonał Kacpra Trelowskiego, który zrehabilitował się za wcześniejszą pomyłkę. Warto zresztą podkreślić w tym miejscu obecność urodzonego w 2003 roku bramkarza na boisku. Obsada pozycji golkipera była w częstochowskiej ekipie pewną zagadką, a dzięki Trelowskiemu Raków już od 1. kolejki zaczął zbierać jakże cenne minuty potrzebne do wypełnienia limitu gry młodzieżowców.

Chwilę potem sygnał ostrzegawczy otrzymał beniaminek. Sędzia Jarosław Przybył pierwotnie podyktował karnego dla Rakowa za zagranie ręką Kamila Kruka, lecz po interwencji VAR-u stwierdził, że o „jedenastce" nie może być mowy. „Medalików" to jednak nie zraziło. W 32 minucie przeprowadziły fenomenalną kontrę, którą po podaniu Frana Tudora czujnie wykończył Ante Crnac. Jeszcze przed przerwą mogło być 2:0, lecz uderzenie Władysława Koczergina obronił nieźle dysponowany Ivan Brkić.

Lublinianie starali się odrobić straty i mieli ku temu okazje, ale stworzyli ich zdecydowanie za mało, aby ugrać z częstochowianami choćby punkt. Przyjezdni byli aktywniejsi, sprawniejsi i po prostu lepsi. Swoją wyższość podkreślili w 87 minucie za sprawą rezerwowego Dawida Drachala. Ponownie przeprowadzili groźną kontrę i ponownie udział przy golu miał najlepszy na murawie Crnac - tym razem poprzez asystę. Raków zrobił, co do niego należało i w dobrym humorze wrócił pod Jasną Górę.

(PTub)

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Pogoń	1	3	3:0	1	0	0	1	3	3:0	1	0	0	0	0	0:0	0	0	0
2. Jagiellonia	1	3	2:0	1	0	0	1	3	2:0	1	0	0	0	0	0:0	0	0	0
Lech	1	3	2:0	1	0	0	1	3	2:0	1	0	0	0	0	0:0	0	0	0
Legia	1	3	2:0	1	0	0	1	3	2:0	1	0	0	0	0	0:0	0	0	0
Raków	1	3	2:0	1	0	0	0	0	0:0	0	0	0	1	3	2:0	1	0	0
6. Radomiak	1	3	2:1	1	0	0	0	0	0:0	0	0	0	1	3	2:1	0	0	0
7. Śląsk	1	1	1:1	0	1	0	1	1	1:1	0	1	0	0	0	0:0	0	0	0
Lechia	1	1	1:1	0	1	0	0	0	0:0	0	0	0	1	1	1:1	0	1	0
Cracovia	1	1	1:1	0	1	0	1	1	1:1	0	1	0	0	0	0:0	0	0	0
Piast	1	1	1:1	0	1	0	0	0	0:0	0	0	0	1	1	1:1	0	1	0
11. GKS	1	0	1:2	0	0	1	1	0	1:2	0	0	1	0	0	0:0	0	0	0
12. Górnik	1	0	0:2	0	0	1	0	0	0:0	0	0	0	1	0	0:2	0	0	1
Puszcza	1	0	0:2	0	0	2	0	0	0:0	0	0	0	1	0	0:2	0	0	1
Zagłębie	1	0	0:2	0	0	2	0	0	0:0	0	0	0	1	0	0:2	0	0	1
Motor	1	0	0:2	0	0	2	0	0	0:0	0	0	0	1	0	0:2	0	0	1
16. Korona	1	0	0:3	0	0	1	0	0	0:0	0	0	0	1	0	0:3	0	0	1
Stal	-	-	-:-	-	-	-	-	-	-:-	-	-	-	-	-	-:-	-	-	-
Widzew	-	-	-:-	-	-	-	-	-	-:-	-	-	-	-	-	-:-	-	-	-

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR		RAKÓW
49	posiadanie piłki	51
2	strzały celne	6
7	strzały niecelne	9
4	rzuty rożne	8
7	faule	20
0	spalone	1
1	żółte kartki	3

OCENA MECZU ★★

Motor Lublin **0:2 (0:1)** Raków Częstochowa

0:1 - Crnac, 32 min (asysta Tudor), **0:2** - Drachal, 87 min (asysta Crnac)

MOTOR: Brkić 6 - Wójcik 3, Rudol 4, Kruk 4 (43. Bartos 4), Luberecki 3 (78. P. Stolarski niesklas.) - Scalet 4 (78. Simon niesklas.) - M. Król 4, Wolski 4, Kubica 3 (59. Ndiaye 3), Ceglarz 4 - Mraz 2 (59. Caliskaner 3). **Trener** Mateusz STOLARSKI. **Rezerwowi:** Rosa, Romanowski, Gąsior, R. Król.

RAKÓW: Trelowski 6 - Racovitan 5, Rodin 6, Pestka 5 - Tudor 7 (90+1. Svarnas niesklas.), Berggren 5, Koczergin 6 (84. Barath niesklas.), Carlos 5 - Amorim 4 (78. Otieno niesklas.), Makuch 4 (84. Drachal 1), Crnac 8. **Trener** Marek PAPSZUN. **Rezerwowi:** Kuciak, Lederman, Nowak, Lamprou, Walczak.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) - **6. Asystenci:** Sebastian Mucha (Kraków) i Maciej Kosarzecki (Opole). **Widzów** 14158. **Czas gry** 97 min (49+48). **Żółte kartki:** Rudol (45. faul) - Amorim (37. faul), Racovitan (76. faul), Crnac (82. faul).

Piłkarz meczu - Ante CRNAC

Sport 593779c8d9

WYNIKI 1. KOLEJKI

Jagiellonia Białystok – Puszcza Niepołomice	2:0 (0:0)
Śląsk Wrocław – Lechia Gdańsk	1:1 (0:1)
GKS Katowice – Radomiak	1:2 (0:2)
Pogoń Szczecin – Korona Kielce	3:0 (1:0)
Legia Warszawa – Zagłębie Lubin	2:0 (0:0)
Cracovia – Piast Gliwice	1:1 (0:1)
Lech Poznań – Górnik Zabrze	2:0 (1:0)
Motor Lublin – Raków Częstochowa	0:2 (0:1)
Stal Mielec – Widzew Łódź	dziś, 19.00

PROGRAM 2. KOLEJKI (26-29.07.)

Piątek	Puszcza Niepołomice – Górnik Zabrze	18.00
	Lechia Gdańsk – Motor Lublin	20.30
Sobota	Stal Mielec – GKS Katowice	14.45
	Radomiak – Jagiellonia Białystok	17.30
	Widzew Łódź – Lech Poznań	20.15
Niedziela	Zagłębie Lubin – Pogoń Szczecin	14.45
	Piast Gliwice – Śląsk Wrocław	17.30
	Korona Kielce – Legia Warszawa	20.15
Poniedziałek	Raków Częstochowa – Cracovia	19.00

WYGRANI...

1. Udany powrót

■ Po dwóch latach Luqinhas wrócił do Legii Warszawa i od razu pokazał się ze swojej najlepszej strony. Sprawiał ogromne problemy defensywie Zagłębia Lubin. Obrońcy nie byli w stanie go upilnować, co zresztą potwierdziło się w doliczonym czasie, gdy Brazylijczyk wpisał się na listę strzelców. 27-latek udowodnił, że pomimo słabszego półrocza w swojej rodzimej lidze, dalej jest tym samym zawodnikiem, którego poznaliśmy kilka lat temu. Może się okazać, że przy Łazienkowskiej nie będą tęsknić za Josue.

2. Przebojowy snajper

■ Nie potrzebował wiele czasu Lamine Diaby-Fadiga, żeby zdobyć pierwszego gola w barwach Jagiellonii. Wszedł na murawę w 81 minucie, a w 8 minucie doliczonego czasu już cieszył się z bramki. Co ważniejsze, nie było to zwykłe trafienie. Francuz z gwinejskimi korzeniami przebojowym dryblingiem ograł czterech defensorów Puszczy Niepołomice. Dowiódł, że nie bez powodu w OGC Nice, którego jest wychowankiem, uważany był za ogromny talent.

3. Start z dubletem

■ Genialnie rozpoczął sezon Efthymios Koulouris. Grecki napastnik na starcie sezonu pokazał, że Pogoń nie musi obawiać się o jego bramkostrzelność. Już w pierwszym spotkaniu przeciwko Koronie Kielce dwukrotnie pokonywał bramkarza. Za pierwszym razem perfekcyjnie odnalazł się w polu karnym i wykorzystał podanie Leonardo Koutrisa. Przy drugim golu zachował zimną krew, wykorzystując rzut karny. Jak długo będzie w stanie utrzymać dobrą dyspozycję?

PRZEGRANI...

1. Jest nadzieja

■ GKS Katowice miał zwycięstwem przywitać się z ekstraklasą. Piłkarze Rafała Góraka świetnie rozpoczęli mecz z Radomiakiem i nieźle go zakończyli, ale w międzyczasie dwie bramki zdobyli przeciwnicy. Co z tego, że pięknego gola zdobył Mateusz Marzec, skoro tylko zmniejszył on rozmiary porażki. Mimo wszystko spotkanie z ekipą Bruno Baltazara może napawać optymizmem katowiczan, którzy liczą na to, że GieKSa utrzyma się w ekstraklasie.

2. Bez happy endu

■ Mało brakowało, a wracająca do ekstraklasy Lechia wygrałaby na inaugurację rozgrywek z wicemistrzem z Wrocławia. Scenariusz pisany na bieżąco zapowiadał happy end. W końcu świetne trafienie zaliczył Tomasz Neugebauer, który uderzeniem niemal z połowy boiska pokonał Rafała Leszczyńskiego. Zakończenie historii tego spotkania nie było jednak tak piękne, jak spodziewano się na Pomorzu. Drużyna Szymona Grabowskiego w doliczonym straciła dwa punkty.

3. Pechowa ręka

■ Falstart zaliczył zespół Jana Urbana. Górnik Zabrze zmagał się z pechem, szczególnie w pierwszej połowie, gdy stracił gola na 0:1. Soichiro Kozuki przypadkowo dotknął piłkę ręką w polu karnym, ale sędzia Damian Sylwestrzak był bezlitosny i wskazał na „wapno". Od tego momentu zabrzanie nie mieli już szans na zdobycie choćby punktu. Nadzieję zabił w doliczonym czasie drugiej połowy Dino Hotić, który rajdem przedarł się w pole karne i pewnym strzałem pokonał Michała Szromnika.

KJ

Dziurawa defensywa zabrzan

„Kolejorz" przełamał w końcu złą passę - po raz pierwszy od dziesięciu lat wygrał inauguracyjny mecz na własnym stadionie!



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Dino Hotić (na pierwszym planie) postawił kropkę nad „i" w zwycięskim meczu Lecha z Górnikiem.

Do niedzielnego meczu z Górnikiem Zabrze poznański Lech po raz ostatni wygrał w pierwszej kolejce u siebie dziesięć lat temu, 20 lipca 2014 roku. Tego dnia podopieczni trenera Mariusza Rumaka (12 sierpnia zluzował go Krzysztof Chrobak, a 1 września stery drużyny przejął Maciej Skorża) pokonali Piasta Gliwice 4:0. Trybuny były wówczas zamknięte, kibice prowadzili doping zza stadionu przy Bułgarskiej, a hat-trickiem popisał się serbski napastnik Vojo Ubiparip, zdobywając gole w 19, 84 i 90 minucie. Autorem czwartego trafienia dla „Kolejorza" był Dawid Kownacki (36 min). Od tamtej pory Lech cztery razy rozpoczynał sezon w Poznaniu - dwa razy zremisował i dwa razy przegrał.

Wczoraj podopieczni nowego trenera Nielsa Frederiksena, przełamali tę passę i zainkasowali komplet punktów. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że piłkarze „Kolejorza" nie musieli wznosić się na wyżyny swoich umiejętności, ponieważ obrońcy Górnika nie stanowili trudnej zapory do sforsowania. Gdyby nie bramkarz Michał Szromnik zwycięstwo gospodarzy na pewno byłoby bardziej okazałe.

Już w 5 minucie Portugalczyk Afonso Sousa kapitalnie obsłużył Antoniego Kozubala, ale 20-letni pomocnik, mając przed sobą praktycznie tylko golkipera Górnika, z 11 metrów posłał futbolówkę nad poprzeczką. W 30 minucie lechitom rzut karny sprezentował Japończyk Soichiro Kozuki, który po zagraniu Joela Perreiry odbił piłkę ręką. Arbiter po konsultacji z VAR-em wskazał na „wapno", a kapitan poznaniaków Mikael Ishak nie pomylił się przy uderzeniu z 11 metrów, chociaż Szromnik wyczuł jego intencje. W 41 minucie gospodarze mieli kapitalną okazję do podwyższenia prowadzenia, gdy po kapitalnym podaniu Jespera Karlstroema oko w oko z bramkarzem Górnika stanął Kristoffer Velde. Norweg przegrał jednak ten pojedynek.

Zaraz po wznowieniu gry w drugiej połowie (48 min) zabrzanie byli bliscy zdobycia wyrównującego gola, lecz po płaskim strzale Nikodema Zielonki i rykoszecie od nogi Pereiry bez zarzutu interweniował Bartosz Mrozek. W 74 minucie Velde znakomicie obsłużył Ishaka, lecz ten przegrał pojedynek ze Szromnikiem, który był najjaśniejszym punktem w swojej drużynie. W 85 minucie sędzia Damian Sylwestrzak ukarał czerwoną kartką jednego z asystentów trenera Jana Urbana, który starł się z Irańczykiem Alim Golizadehem. Zasłużone zwycięstwo „Kolejorza" przypieczętował w doliczonym czasie gry Dino Hotić. Bośniakowi piłkę wrzucił z autu Pereira, ten z dziecinną łatwością ograł Kamila Łukoszka, zbiegł do środka i z kilku metrów, strzałem "pod ladę" ustalił wynik spotkania.

Bogdan Nather

MÓWIĄ LICZBY

LECH		GÓRNIK
49	posiadanie piłki	51
5	strzały celne	3
7	strzały niecelne	3
4	rzuty rożne	2
1	spalone	2
15	faule	7
1	żółte kartki	2

OCENA MECZU ★★

Lech Poznań **2:0 (1:0)** Górnik Zabrze

1:0 - Ishak, 32 min (karny), **2:0** - Hotić, 90+4 min (asysta Pereira).

LECH: Mrozek 6 - Pereira 7, Douglas 5, Milić 5, Andersson 5 - Ba Loua 5 (63. Hotić 6), Kozubal 6 (73. Murawski niesklas.), Karlstroem 7, Velde 7 - Sousa 5 (63. Gholizadeh 4) - Ishak 6 (86. Fiabema niesklas.). **Trener** Niels FREDERIKSEN. **Rezerwowi:** Bednarek, Brzyski, Gmur, Pingot, Mońka.

GÓRNIK: Szromnik 6 - Sanchez 4, Josema 5, Janicki 4, Lukoszek 4 - Olkowski 5 (46. Zielonka 5), Rasak 5, Hellebrand 4 (46. Nascimento 5), Kozuki 4 (68. Ambros 3), Podolski 5 - Buksa 3 (46. Zahović 4). **Trener** Jan URBAN. **Rezerwowi:** Majchrowicz, Szcześniak, Wojtuszek, Krawczyk, Szala.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) - **6**. **Asystenci**: Paweł Sokolnicki (Nasielsk) i Adam Karasewicz (Wrocław). **Widzów** 19620. **Czas gry** 101 min (50+51). **Żółte kartki:** Gholizadeh (85. faul) - Janicki (45+2. faul), Sanchez (50. faul).

Piłkarz meczu - Jesper KARLSTROEM.

GŁOS TRENERÓW

■ Jan URBAN: - Sam byłem ciekaw, jak się zaprezentujemy w pierwszym meczu, bo jak ktoś śledził to, co się działo w Górniku w tej przerwie, to widział, że było trochę zmian. I to było widać w pierwszej połowie. Zgubiły nas sparingi, bo one wyglądały naprawdę dobrze. Dziś wyglądało to zupełnie inaczej. Musimy się przyznać do tego, że pierwsza połowa była słaba w naszym wykonaniu. Lech miał przewagę w posiadaniu piłki, ale nie miał wielkich sytuacji. Był jedynie rzut karny i okazja Velde, ale nasz bramkarz obronił ten strzał. W drugiej połowie wyglądało to dużo lepiej, na początku zrobiliśmy trzy zmiany, ale byliśmy trochę bezzębni. 2-3 sytuacje to trochę mało, żeby zapunktować na Lechu.

■ Niels FREDERIKSEN: - To ważne, żeby mieć dobry start i taki mamy. Zasługiwaliśmy na to zwycięstwo, byliśmy zespołem lepszym z przebiegu gry i tak wynika też ze statystyk. Kiedy prowadzisz 1:0, to lepiej szybciej strzelić kolejnego gola, bo to zamyka mecz. Tak, było u nas trochę stresu, rywale mieli swoje okazje, a na boisko wkradło się momentami trochę chaosu. Najważniejsze, że w końcu udało się zdobyć bramkę i wygrać ten mecz.

Sport 593779c8d9

Starania poszły na marne

Piast powinien wygrać, a o remisie z Cracovią zadecydowała jedna akcja w końcówce meczu.

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA		PIAST
52	posiadanie piłki	48
1	strzały celne	5
3	strzały niecelne	20
0	rzuty rożne	6
14	faule	12
0	spalone	2
3	żółte kartki	1

OCENA MECZU ★★★

Cracovia **1:1 (0:1)** Piast Gliwice

0:1 – Felix, 18 min (bez asysty), **1:1** – van Buren, 89 min (asysta Kallman)

CRACOVIA: Ravas 5 – Kakabadze 4 (76. Bochnak niesklas.), Ghita 4, Glik 3, Olafsson 3, Jaroszyński 4 (76. Janasik niesklas.) – Rózga 4 (46. van Buren 6), Sokołowski 4 (65. Maigaard 4), Knap 3 (46. Al-Ammari 4), Rakoczy 4 – Kallman 5. **Trener** Dawid KROCZEK. **Rezerwowi:** Madejski, Jugas, Hoskonen, Biedrzycki.

PIAST: Plach 5 – Pyrka 5, Mosór 5, Czerwiński 4, Huk 5 – Chrapek 5 (76. Szczepański niesklas.), Tomasiewicz 5 (90+6. Kądzior niesklas.), Dziczek 5, Felix 7 (90+1. Kostadinov niesklas.), Ameyaw 5 – Piasecki 3 (76. Kirejczyk niesklas.). **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ. **Rezerwowi:** Szymański, Munoz, Drapiński, Mokwa, Leśniak.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) – **4**. **Asystenci:** Dawid Golis (Skierniewice) i Tomas Niemirowski (Warszawa). **Widzów** 10698. **Czas gry** 100 min (49+51). **Żółte kartki:** Glik (73. faul), Olafsson (77. faul), Al-Ammari (90+5. faul) – Czerwiński (58. faul).

Piłkarz meczu – Jorge FELIX

Gliwiczanie przeważali w całym spotkaniu i świadczą o tym przede wszystkim statystyki. Drużyna Aleksandara Vukovicia oddała aż 25 strzałów (co prawda tylko 5 z nich było celnych). W tym czasie Cracovia tylko pięciokrotnie próbowała swoich sił w ofensywie. Wszystko wskazywało na to, że Piast powinien zdobyć trzy punkty, a skończyło się na remisie.

Mecz zaczął się świetnie dla ekipy z Górnego Śląska. W 18 minucie na listę strzelców wpisał się Jorge Felix. Po dośrodkowaniu z lewej strony boiska delikatnie zakotłowało się w polu karnym Henricha Ravasa. Skorzystał na tym Hiszpan, który znalazł się z piłką na 5 metrze i bezproblemowo umieścił piłkę w siatce. Była to jedyna bramka w pierwszej połowie, choć prawda jest taka, że Piast powinien strzelić kolejne gole. Okazje do tego mieli bowiem Arkadiusz Pyrka oraz Michael Ameyaw, ale ich nie wykorzystali.

Po zmianie stron Piast także był groźny. Szczególnie aktywny w ofensywie był Fabian Piasecki. Cóż jednak z tego, skoro napastnik raził swoją nieskutecznością, dwukrotnie w dogodnej sytuacji posyłając piłkę w trybuny. Gliwiczanie zostali więc ukarani, że nie potrafili skorzystać z prezentów podarowanych przez gospodarzy. W 89 minucie „Pasy" doprowadziły do wyrównania, gdy Benjamin Kallman wystawił piłkę w polu karnym do Micka van Burena. Rezerwowy i debiutant wbił piłkę do pustej bramki i zapewnił punkt Cracovii.

Kacper Janoszka



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Jorge Felix (z prawej) zdobył gola, ale nie zapewnił on Piastowi zwycięstwa.

GŁOS TRENERÓW

■ Aleksandar VUKOVIĆ: - Był to mecz, który kontrolowaliśmy. Posiadaliśmy piłkę, stwarzaliśmy więcej okazji, wyszliśmy na prowadzenie, mieliśmy nie jedną i nie dwie bardzo dobre, ale więcej szans aby podwyższyć wynik. Tak się jednak nie stało. Piłka nie jest sprawiedliwa i przeciwnik, mając jedną czy dwie okazje, wyrównał. Potem zabrakło już czasu, choć dalej dążyliśmy do zwycięstwa i za to trzeba pochwalić zespół, bo walczył do końca.

■ Dawid KROCZEK: - Spotkanie w pierwszej połowie było nerwowe. Trudno nam było złapać rytm, a do tego wkradł się chaos. Popełnialiśmy sporo prostych błędów, które napędzały rywala i to był powód tego, że nie byliśmy w stanie zawiązać działań ofensywnych. Druga połowa była bardziej intensywna, więcej było działań na połowie Piasta. Mimo średniego meczu w naszym wykonaniu chłopakom należą się brawa za to, że zdołali strzelić gola i wywalczyć jeden punkt.

Patent na Lubin



To było dziewiąte zwycięstwo legionistów z rzędu w meczach z Zagłębiem.

Fot. Paweł Bejnarowicz / PressFocus

Luquinhas już w pierwszym meczu sezonu potwierdził, że znowu będzie gwiazdą polskiej ligi.

Kibice Legii mogą być usatysfakcjonowani. Warszawska drużyna na inaugurację sezonu ligowego pokazała się na Łazienkowskiej z dobrej strony, choć rywal pękł dopiero w samej końcówce.

Bez bramek

Legia tęskni za tytułem, a jej kibice są coraz bardziej zniecierpliwieni. Ostatni raz udało się wygrać ligę w 2021 roku, presja więc rośnie. Portugalski trener Goncalo Feio zbudował drużynę, która ma sprostać oczekiwaniom. Po pierwszym meczu wydaje się, że ma na to szanse, ale czy tak się stanie pokaże czas.

Szczególnie uważnie publika przyglądała się debiutującemu Claude'owi Goncalvesowi, 30-letniemu Portugalczykowi, który ostatnio grał w bułgarskim Ludogorcu. Bardziej aktywny był jednak drugi debiutant Luquinhas, choć właściwie... to nie debiutant, bo wrócił na Łazienkowską po dwuletniej przerwie. Brazylijczyk potwierdził wszystkie swoje zalety. Szybki, pomysłowy, nieustępliwy i... łatwo przewracający się, co jednak w pewnych okolicznościach może być atutem.

Mecz rozpoczął się zgodnie z oczekiwaniami, legioniści przejęli inicjatywę i zaatakowali. Piłkarze ze stolicy po ładnej, szybkiej akcji w 21 minucie strzelili nawet bramkę, wprawiając publikę w euforię, jednak zdobywca gola Marc Gual był na spalonym. W ramach rewanżu pięć minut później powinno być 1:0 dla gości. Tomasz Pieńko ośmieszył Steve'a Kapuadiego, który nie umiał 20-latka dogonić. Ostatecznie Dawid Kurminowski nie potrafił zamienić dobrego podania Pieńki na bramkę. Obie drużyny starały się, tempo było niezłe, ale nic konkretnego z tego nie wynikało.

Piorunująca końcowka

Sytuację ułatwił Legii obrońca Zagłębia Michał Nalepa, który w 52 minucie faulował Luquinhasa. Początkowo sędzia Piotr Lasyk pokazał mu żółtą, ale po konsultacji z VAR zmienił decyzję i ostatecznie wyciągnął czerwoną kartkę! Legia natychmiast ruszyła do bardziej zdecydowanych ataków, ale swoich okazji nie wykorzystali Tomasz Pekhart i Gual.

Kiedy wydawało się już, że mecz może zakończyć się bez bramek, nastąpił przełom. W 86 minucie rezerwowy obrońca Rafał Augustyniak oddał płaski strzał zza pola karnego. Piłka po dłoni Buricia wpadła do bramki. Łazienkowska wpadła w euforię, ale to nie był koniec. W doliczonym czasie bramkarz Zagłębia obronił wprawdzie strzał Rubena Vinagre, ale do futbolówki dopadł Luquinhas i sprytnym uderzeniem wprawił stadion w całkowitą ekstazę.

Paweł Czado

OCENA MECZU ★★

Legia Warszawa **2:0 (0:0)** Zagłębie Lubin

1:0 - Augustyniak, 86 min (asysta Wszołek), **2:0** - Luquinhas, 90+3 (bez asysty)

LEGIA: Tobiasz 6 - Pankov 6 (78. Jędrzejczyk niesklas.), Ziółkowski 6 (65. Augustyniak 6), Kapuadi 5 - Wszołek 6, Kapustka 5 (77. Strzałek niesklas.), Goncalves 6, Luquinhas 8, Morishita 6 (58. Vinagre 6) - Gual 6, Pekhart 5 (65. Kramer 3). **Trener** Goncalo FEIO. **Rezerwowi:** Chodyna, Kobylak, Szczepaniak, Majchrzak.

ZAGŁĘBIE: Burić 5 - Kopacz 5, Nalepa 0, Ławniczak 5, Mata 5 - Dąbrowski 5, Makowski 5 - Pieńko 7 (87. Radwański niesklas.), Mróz 5 (55. Orlikowski 2), Wdowiak 5 (67. Grzybek 2) - Kurminowski 5 (67. Sejk 2). **Trener** Waldemar FORNALIK. **Rezerwowi:** Woźniak, Radwański, Kusztal, Kłudka, Hładun, Kocaba.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – **6**. **Asystenci:** Krzysztof Myrmus (Skoczów) i Rafał Rokosz (Katowice). **Widzów** 25542 **Czas gry** 96 min (45+51). **Żółta kartka** Ziółkowski (60. faul). **Czerwona kartka** Nalepa (52. faul).

Piłkarz meczu – LUQUINHAS.

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA		ZAGŁĘBIE
56	posiadanie piłki	44
4	strzały celne	1
15	strzały niecelne	5
3	rzuty rożne	1
12	faule	12
1	spalone	0
1	żółte kartki	0
0	czerwone kartki	1

GŁOS TRENERÓW

■ Waldermar FORNALIK: - W osłabieniu dzielnie się broniliśmy. Legia ma tylu klasowych piłkarzy, że niestety nie dowieźliśmy remisu. Byliśmy w dobrej dyspozycji. Szkoda, że nie wywalczyliśmy punktu.

■ Goncalo FEIO: - Po czerwonej kartce mecz wcale nie był łatwiejszy, bo Zagłębie obniżyło linię obrony. Jedna z akcji, gdy zepchnęliśmy przeciwnika, przyniosła nam gola na 1:0. Bramka na 2:0 to zasługa całego zespołu. Wielu piłkarzy dotknęło piłkę w tej akcji.

Sport 593779c8d9

Dwumetrowiec zaskoczył

Druga połowa inauguracyjnego meczu w ekstraklasie może napawać społeczność GieKSy optymizmem przed kolejnymi spotkaniami.

GKS Katowice miał w piękny sposób przywitać się z ekstraklasą. Widowiskowa oprawa kibiców z hasłem „Houston, macie problem" robiła wrażenie i miała być wstępem do nowego, fantastycznego rozdziału w historii klubu. Mecz z Radomiakiem był świętem dla każdego kibica z Katowic, którzy 19 lat czekali na to, aż jego ukochany zespół wróci do ekstraklasy. Dlatego nie mógł dziwić komplet publiczności na Bukowej. Piłkarze - co było widać na boisku -poczuli atmosferę niosącą się z trybun i od razu po pierwszym gwizdku wzięli się do roboty. Przez pierwszy kwadrans zepchnęli przyjezdnych do defensywy i kilkukrotnie sprawdzali czujność Macieja Kikolskiego. Strzelać próbowali Borja Galan, Grzegorz Rogala i Oskar Repka, ale ich próby nie przyniosły bramki.

Po naporze gospodarzy do głosu zaczęli dochodzić przyjezdni. Pierwszy sygnał ostrzegawczy dla defensywy GKS-u wysłał Rafał Wolski, który w 15 minucie trafił w poprzeczkę. Chwilę później genialnej sytuacji nie wykorzystał Leonardo Rocha, który strzałem głową nie trafił do praktycznie pustej bramki. Rosły (mierzący 2 metry) napastnik nie pomylił się jednak w 24 minucie. Po dośrodkowaniu z prawej strony Joao Peglowa uprzedził obrońców i pokonał Dawida Kudłę.

Radomianie nie mieli zamiaru się zatrzymywać. Starali się strzelić drugiego gola do końca pierwszej połowy, a centralną postacią ich ataków był Rocha. Powodował duże zamieszanie w polu karnym GKS-u i korzystał na tym, że defensorzy nie zawsze interweniowali pewnie. Tak też było w 37 minucie, gdy Portugalczyk przejął piłkę po podaniu Jana Grzesika, zmylił Aleksandra Komora i umieścił piłkę w siatce.

Z dwubramkową stratą katowiczanie rozpoczęli drugą połowę, mając nadzieję na remis. Trener Rafał Górak od razu po przerwie zdecydował się na zmianę w środku pola – za Bartosza Baranowicza na boisku pojawił się Sebastian Milewski. Jego obecność na murawie zdecydowanie uspokoiła i polepszyła grę katowiczan. Po zmianie stron GieKSa dominowała i robiła wszystko, żeby w końcu pokonać Kikolskiego. Szczególnie groźna była po stałych fragmentach, ale gola kontaktowego zdobyła dopiero w 83 minucie. Po rzucie wolnym piłka trafiła przed pole karne do Mateusza Marca. Ten nie zastanawiał się długo i oddał mocny strzał z woleja, który znalazł drogę do bramki. Na doprowadzenie do wyrównania było jednak już za późno.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★★★★

GKS Katowice	1:2 (0:2)	Radomiak

0:2 - Rocha, 24 min (głową, asysta Peglow), **0:2** - Rocha, 37 min (asysta Grzesik), **1:2** – Marzec, 83 min (bez asysty).

GKS: Kudła 4 – Klemenz 4, Jędrych 4, Komor 5 – Wasielewski 5, Repka 5 (72. Czerwiński niesklas.), Baranowicz 3 (46. Milewski 6), Rogala 5 – Błąd 5 (71. Marzec niesklas.), Bergier 4 (63. Zrelak 4), Galan 6 (84. Arak niesklas.). **Trener** Rafał GÓRAK. **Rezerwowi:** Szczuka, Kuusk, Jaroszek, Bród.

RADOMIAK: Kikolski 5 – Ouattara 5, Rossi 6, Cichocki 6, Grzesik 7 (90+2. Mammadov 90+2) – Jordao 5, Alves 5 – Peglow 7 (90+2. Cielemęcki niesklas.), Wolski 6 (77. Luizao niesklas.), Vagner 6 (74. Leandro niesklas.) – Rocha 8. **Trener** Bruno BALTAZAR. **Rezerwowi:** Harniński, Jakubik, Sarmiento, Zimovski, Okoniewski.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – **4**. **Asystenci:** Radosław Siejka (Łódź) i Marcin Lisowski (Warszawa). **Widzów** 6720. **Czas gry** 96 min (46+50). **Żółte kartki:** Repka (65. faul) – Vagner (53. faul), Grzesik (54. faul), Jordao (82. niesportowe zachowanie), Peglow (89. niesportowe zachowanie), Rocha (90+4. niesportowe zachowanie).

Piłkarz meczu – Leonardo ROCHA.

Fot. PressFocus

Defensorzy GieKSy mieli problem z powstrzymaniem Leonardo Rochy (z lewej).

MÓWIĄ LICZBY

GKS		RADOMIAK
52	posiadanie piłki	48
7	strzały celne	3
11	strzały niecelne	11
5	rzuty rożne	3
7	faule	16
1	spalone	0
1	żółte kartki	5

GŁOS TRENERÓW

■ **Bruno BALTAZAR**: - Wiedzieliśmy, że to będzie bardzo trudny mecz. Byliśmy gotowi na to, że GKS bardzo mocno zacznie spotkanie przed swoimi kibicami i po powrocie do ekstraklasy. Tak jak przypuszczaliśmy, gospodarze mieli silne pierwsze 15-20 minut. Potem przejęliśmy pełną kontrolę i strzeliliśmy dwa gole. W drugiej połowie znowu oczekiwaliśmy mocnego startu rywali. Ostatnie 15 minut było dla nas trudne. Katowiczanie dominowali, tworzyli sytuacje, zdobyli gola i mieliśmy problemy.

■ **Rafał GÓRAK:** - Spotkanie ustawiła strata dwóch goli w krótkim odstępie czasu. To zawsze powoduje trudność. Trochę pogubiliśmy się w elemencie dojrzałości piłkarskiej. Bardzo pozytywna była w naszym wykonaniu druga połowa, która dała dużo optymizmu. Przebiegła pod nasze dyktando, wydawało się, że jesteśmy blisko odwrócenia losów spotkania.



Fot. Szymon Górski/PressFocus

Kacper Łukasiak cieszy się z pierwszego gola w ekstraklasie.

Pewna wygrana „portowców"

Szczecinianie nie mieli problemów z wygraniem u siebie z Koroną.

MÓWIĄ LICZBY

POGOŃ		KORONA
47	posiadanie piłki	53
6	strzały celne	2
11	strzały niecelne	10
5	rzuty rożne	5
1	spalone	1
13	faule	14
1	żółte kartki	3

Gospodarze rzucili się na kielczan z impetem, dążąc szybko do zdobycia gola. Udało się jednak dopiero w 35 minucie. Po bardzo dobrym dośrodkowaniu świetnie grającego Leonardo Koutrisa na listę strzelców wpisał się jego rodak Efthymios Koulouris. Ledwo zaczęła się druga połowa, a Grek dołożył do swojego dorobku drugie trafienie. Dośrodkowanie Kamila Grosickiego trafiło w rękę Dawida Błanika, a prowadzący mecz Marcin Szczerbowicz wskazał na jedenastkę. 28-letni napastnik nie miał problemów z wykorzystaniem okazji.

Rezultat ustalił w końcówce ligowy debiutant Kacper Łukasiak. To wychowanek Pogoni, który w poprzednim sezonie grał w pierwszoligowym Górniku Łęczna. 20-latek otrzymał dobre podanie od Wahana Biczachczjana, przyjął i huknął z kilkunastu metrów tak, że Xavier Dziekoński nie miał nic do powiedzenia. Radość młodego zawodnika z gola na swoim stadionie była ogromna.

- Lepszego debiutu nie mogłem sobie wymarzyć. Jako wychowanek klubu wchodzę na boisko i po chwili zdobywam bramkę, podwyższając wynik meczu. To dla mnie coś pięknego, wyjątkowy dzień. Po strzelonym golu byłem w szoku, wręcz w euforii. Widziałem kibiców fetujących moje trafienie i udzieliły mi się pozytywne emocje. Byłem wniebowzięty. Zdobytą bramkę dedykuję mojej rodzinie – mówił po meczu szczęśliwy Łukasiak.

(zich)

OCENA MECZU ★★★

Pogoń Szczecin	3:0 (1:0)	Korona Kielce

1:0 – Koulouris, 35 min (asysta Koutris), **2:0** – Koulouris, 47 min (karny), **3:0** – Łukasiak, 84 min (asysta Biczachczjan)

POGOŃ: Cojocaru 6 – Wahlqvist 6, Zech 6, Malec 6, Koutris 8 - Biczachczjan 7 (89. Korczakowski niesklas.), Ulvestad 5, Przyborek 5 (83. Gamboa niesklas.), Gorgon 4 (66. Łukasiak 4), Grosicki 4 (67. Paryzek 3) - Koulouris 8 (89. Borges niesklas.). **Trener** Jens GUSTAFSSON. **Rezerwowi:** K. Kamiński, Loncar, Lis, Smoliński.

KORONA: Dziekoński 5 – Zwoźny 3, Malarczyk 4, Trojak 4, Matuszewski 4 - Błanik 3 (54. Długosz 3), Hofmeister 5, Strzeboński 3 (54. Nuno 2), Nagamatsu 4 (54. Remacle 3), Fornalczyk 5 (85. Chojecki niesklas.) - Szykawka 4 (54. Dalmau 3). **Trener** Kamil KUZERA. **Rezerwowi:** Mamla, Pięczek, W. Kamiński, Bąk.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) - **7**. **Asystenci:** Michał Obukowicz (Warszawa) i Bartosz Kaszyński (Bydgoszcz). **Czas gry** 96 min (47+49). **Widzów** 18 743. **Żółte kartki:** Ulvestad (9. faul) – Zwoźny (8. faul), Strzeboński (33. faul) , Fornalczyk (70. faul).

Piłkarz meczu - Koulouris

GŁOS TRENERÓW

■ **Kamil KUZERA**: - Przyjechaliśmy tu z zamiarem sprawienia niespodzianki. W pierwszej połowie trzymaliśmy się swoich ustaleń i jakoś to wyglądało, ale niestety straciliśmy bramkę. Omawialiśmy to w przerwie, ale w drugiej połowie goście zdobyli kolejne dwa gole. Grając z takim zespołem jak Pogoń, trzeba być konsekwentnym w grze i agresywnym. Pogoń była po prostu lepsza, pokazała klasę.

■ **Jens GUSTAFSSON:** - Gdy zaczyna się sezon, trudno powiedzieć na jakim poziomie zagra zespół. Zaczęliśmy bardzo dobrym pierwszym kwadransem. Potem już nie było tak dobrze. Ostatecznie pierwsza połowa była przyzwoita w naszym wykonaniu. Gdy strzeliliśmy gola na 2:0, zaczęliśmy grać słabiej i oddaliśmy przeciwnikom nieco inicjatywy.

Sport 593779c8d9

TABELA PO 1. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	1	3	3:0	1	0	0
2. Ruch	1	3	2:0	1	0	0
3. Chrobry	1	3	2:1	1	0	0
4. Znicz	1	3	1:0	1	0	0
Górnik	1	3	1:0	1	0	0
6. GKS	1	1	2:2	0	1	0
Miedź	1	1	2:2	0	1	0
8. Wisła	1	1	1:1	0	1	0
Kotwica	1	1	1:1	0	1	0
10. Pogoń	1	0	1:2	0	0	1
11. Stal S.	1	0	0:1	0	0	1
Polonia	1	0	0:1	0	0	1
13. Odra	1	0	0:2	0	0	1
14. Warta	1	0	0:3	0	0	1
Stal R.	-	-	-:-	-	-	-
ŁKS	-	-	-:-	-	-	-
Wisła K.	-	-	-:-	-	-	-
Arka	-	-	-:-	-	-	-

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 1. KOLEJKI

Polonia Warszawa – Znicz Pruszków	0:1 (0:0)
Odra Opole – Ruch Chorzów	0:2 (0:1)
Bruk-Bet Termalica – Warta Poznań	3:0 (0:0)
Pogoń Siedlce – Chrobry Głogów	1:2 (0:2)
Stal Stalowa Wola – Górnik Łęczna	0:1 (0:0)
Wisła Płock – Kotwica Kołobrzeg	1:1 (0:1)
GKS Tychy – Miedź Legnica	2:2 (0:1)
Stal Rzeszów – Arka Gdynia	dziś, 19.00

Mecz ŁKS Łódź – Wisła Kraków został przełożony.

PROGRAM 2. KOLEJKI (26-29.07.)

Piątek: Miedź – Stal S. (18.00), Kotwica – GKS (20.00); **sobota:** Chrobry – Bruk-Bet (14.30), Górnik – Stal R. (17.00), Warta – Wisła P. (19.35); **niedziela:** Odra – Pogoń (12.00), Wisła K. – Polonia (14.30), Ruch – Znicz (17.00); **poniedziałek:** Arka – ŁKS (20.30).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Tychy	Łęczna	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Rzeszów	Stal	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	28.09.	17.05.	24.08.	14.09.	27.07.	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	21.08.	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	10.08.
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	21.09.	9.11.	3.08.	22.02.	12.04.	17.08.	5.04.	31.08.	**3:0**	26.04.	21.08.	5.10.
Chrobry	12.04.	27.07.		10.08.	5.10.	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	31.08.	17.05.	21.08.	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
Tychy	9.11.	24.08.	22.02.		24.05.	7.12.	5.10.	**2:2**	17.08.	8.03.	26.04.	14.09.	12.04.	21.09.	3.08.	10.05.	29.03.	26.10.
Łęczna	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	14.09.	19.10.	3.05.	10.08.	29.03.	27.07.	30.11.	28.09.	21.08.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	27.07.	21.09.		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	21.08.	19.04.	10.08.	15.02.	19.10.	31.08.	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	24.08.	19.04.	3.08.	17.08.		22.02.	29.03.	14.09.	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	20.07.	28.09.	24.05.
Miedź	31.08.	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	28.09.	10.08.		3.05.	2.11.	1.03.	21.09.	15.02.	27.07.	19.04.	15.03.	23.11.	21.08.
Odra	5.10.	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	31.08.	26.10.		27.07.	5.04.	**0:2**	15.03.	21.08.	9.11.	12.04.	10.08.	21.09.
Pogoń	26.04.	10.08.	**1:2**	21.08.	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		21.09.	15.02.	31.08.	15.03.	24.05.	5.10.	1.03.	12.04.
Polonia	3.08.	28.09.	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	17.08.	14.09.	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	24.08.	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	31.08.	5.10.	10.05.	9.04.	30.11.	3.08.	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	27.07.
Rzeszów	20.07.	14.09.	8.03.	28.09.	7.12.	22.02.	26.10.	3.08.	24.08.	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	17.08.	24.05.	9.04.	9.11.
Stal	24.05.	29.03.	17.08.	9.04.	**0:1**	3.08.	26.04.	7.12.	8.03.	24.08.	26.10.	28.09.	5.10.		22.02.	9.11.	14.09.	10.05.
Warta	21.09.	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	21.08.	5.10.	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	10.08.		5.04.	27.07.	31.08.
Wisła K.	17.08.	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	24.08.	28.09.	19.04.	27.07.	10.08.	23.11.	17.05.	14.09.		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	3.08.	31.08.	9.11.	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	17.08.	5.10.	24.08.	21.09.	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	14.09.	3.05.	17.08.	24.08.	23.11.	8.03.	9.04.	28.09.	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	3.08.	19.10.	

KOMENTARZ „SPORTU”



Kacper Janoszka

Cudów nie ma

Nie wiem, czy którykolwiek z kibiców Odry Opole jest zdziwiony porażką z Ruchem. Nie chodzi tylko o to, że chorzowianie jeszcze niedawno byli w ekstraklasie. Przede wszystkim po poprzednim sezonie władze opolskiego klubu podjęły niezrozumiałą decyzję o zwolnieniu trenera Adama Noconia. Szkoleniowiec wyciągnął Odrę z bardzo nieprzyjemnej pozycji i w sezonie 2022/23 utrzymał zespół w I lidze. Już rok później walczył w barażach o awans. Klub stwierdził jednak, że to za mało, że ma „nowy plan”. Pojawił się Radosław Sobolewski i w meczu z Ruchem Odra niczym nie zachwyciła. Ci, którzy sądzili, że opolanie od razu zaczną grać jak Barcelona za czasów Pepa Guardioli grubo się pomylili. Nie ma trenera, który z dnia na dzień zdziała cuda i spowoduje, że jakikolwiek polski zespół będzie punktował co weekend. Dlatego wciąż nie mogę się nadziwić temu, że kontrakt trenera Noconia, który z Odrą pracował półtora roku i notował stały progres, nie został przedłużony bez podania racjonalnego powodu.

W weekend po raz pierwszy zobaczyliśmy w akcji beniaminków. Punktowo najlepiej poradziła sobie Kotwica (zremisowała w Płocku), co może szokować, biorąc pod uwagę, że kilka dni temu kołobrzescy zawodnicy strajkowali z powodu zaległości finansowych. Bieda w Kołobrzegu aż piszczy, a zawodnicy dalej prezentują odpowiedni poziom. Czy to przekona jednak prezesa Adama Dzika, że nie warto zwlekać z zapłatą należności piłkarzom w nieskończoność w imię dobra sportowego.

STRZELCY

2 – Trubeha (Bruk-Bet)
1 – Bartlewicz, Bonecki (obaj Chrobry), Cywiński (Kotwica), Famulak (Wisła P.), Hartherz, Mioć (obaj Miedź), Hrncziar (Pogoń), Makowski, Śpiączka (obaj GKS), Novothny, Szczepan (obaj Ruch), Putiwcew (Bruk-Bet), Warchoł (Górnik), Wiech (Znicz).

BRAMKI 16
ŻÓŁTE KARTKI 27
CZERWONE KARTKI 1
FREKWENCJA 19617

Tradycyjny remis

Nowy sezon w Tychach rozpoczął się od rozstrzygnięcia rodem z minionych rozgrywek.

W poprzednim sezonie GKS Tychy w 34 spotkaniach odnotował tylko 3 remisy, z czego 2 w spotkaniach z Miedzią Legnica. Wprawdzie w letnim oknie transferowym w zespołach Dariusza Banasika i Ireneusza Mamrota nastąpiło sporo roszad, ale w końcowym rozliczeniu nic się nie zmieniło. Niedzielna potyczka inaugurująca sezon zakończyła się tradycyjnym podziałem punktów, ale warto podkreślić, że mecz był emocjonujący.

Lepiej w spotkanie weszli gospodarze, których motorem napędowym był Daniel Rumin. Raz po raz w polu karnym gości robiło się gorąco, ale pierwszą stuprocentową okazję wypracowali legniczanie. W 27 minucie, gdy w ich polu karnym leżeli poszkodowani Rumin i Bartosz Śpiączka, wyprowadzili szybką kontrę i Krzysztof Drzazga stanął oko w oko z Marcelem Łubikiem. Bramkarz tyszan popisał się udaną interwencją i wybił piłkę na rzut rożny. 8 minut później nic już jednak nie było w stanie uratować trójkolorowych od straty gola. Po dośrodkowaniu Floriana Hartherza znacznie niższy od tyskich stoperów Benedik Mioć był dobrze ustawiony i główką z 6 metra wyprowadził swój zespół na prowadzenie.

Po zmianie stron miejscowi ruszyli do ostrego ataku i tym razem Jakub Wrąbel udowodnił swoją wysoką formę, broniąc efektowną paradą strzał Wiktora Żytka w 54 minucie. Jednak 3 minuty później był bezradny, bo Żytek idealnym prostopadłym podaniem pomiędzy środkowymi obrońcami uruchomił Rafała Makowskiego. Ten, mając przed sobą już tylko bramkarza Miedzi, uderzeniem z 8 metra doprowadził do wyrównania.

Remis nie interesował jednak żadnej ze stron i akcje przenosiły się z jednego pola karnego do drugiego, a kolejne gole były kwestią czasu. W 85 minucie, po podaniu Kamila Antonika, Hartherz, lewy obrońca legniczan, zachował się jak skrzydłowy z najwyższej półki. Wbiegł w pole karne, ograł Nedicia i Żytka, a zanim Jakub Budnicki przybył z asekuracją, strzelił celnie i mocno w długi róg, po raz drugi dając przewagę piłkarzom Miedzi.

Radość z prowadzenia w szeregach przyjezdnych nie trwała jednak długo, bo w 89 minucie tyszanie przeprowadzili najbardziej efektowną akcję spotkania. W rolach głównych wystąpili zawodnicy wprowadzeni z ławki rezerwowych. Dośrodkowanie z lewego skrzydła wykonał Tomasz Kubik, posyłając futbolówkę na „długi” słupek. Przejął ją Marcin Szpakowski i zgrał głową przed bramkę, tam idealnie ustawiony czekał Bartosz Śpiączka i atomowym uderzeniem z woleja „zamknął” wynik.

W przeciwieństwie do początku sezonu sprzed roku, kiedy to tyszanie wygrali cztery pierwsze mecze z rzędu, kibice GKS-u nie mogli się cieszyć ze zwycięstwa. Mimo wszystko gra podopiecznych Dariusza Banasika może napawać optymizmem.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

GKS Tychy – Miedź 2:2 (0:1)

0:1 – Mioć, 35 min (głową), **1:1** – Makowski, 57 min, **1:2** – Hartherz, 85 min, **2:2** – Śpiączka, 89 min

GKS: Łubik – Tecław (81. Połap), Nedić, Budnicki, Dijaković – Makowski, Żytek (90+1. Bieroński), Ertlthaler (81. Szpakowski) – Rumin (72. Dziuba), Śpiączka, Sanyang (81. Kubik). **Trener** Dariusz BANASIK.

MIEDŹ: Wrąbel – Kostka, Mijuszković, Kwiecień, Hartherz – Podgórski (83. Mansfeld), Drygas, Kaczmarski (66. Lehaire) – Drzazga (66. Antonik), Bogacz (83. Szymoniak), Mioć (88. Chuca). **Trener** Ireneusz MAMROT.

Sędziował Marcin Kochanek (Toruń). **Widzów** 4231. **Żółte kartki:** Ertlthaler, Budnicki – Kwiecień, Drygas.

Piłkarz meczu – Florian HARTHERZ



Fot. PressFocus

W swoim debiucie w GKS-ie Rafał Makowski (z lewej) zdobył gola.

Sport 593779c8d9

Dobry start Słoni

Podopieczni Marcina Brosza udanie rozpoczęli sezon.

Dobry start drużyny z Niecieczy w nowym sezonie. Wydawać by się mogło, że skoro zwycięstwo było trzybramkowe, to przyszło gospodarzom łatwo. Tak jednak nie było, Warta pękła dopiero w drugiej połowie. Zdecydował o tym napastnik Andrzej Trubeha, który strzelił po przerwie dwa gole. Trzeci, autorstwa Artema Putiwcewa, padł już w doliczonym czasie, gdy goście grali w dziesiątkę.

- Zdawaliśmy sobie sprawę, że czeka nas bardzo trudne spotkanie, bo Warta przez wiele lat grała na poziomie ekstraklasy i zebrała tam ogromne doświadczenie. Wiedzieliśmy, że mecz będzie bardzo trudny i tak właśnie wyglądał. Był wyrównany, a gra mogła się podobać, szczególnie w drugiej połowie - mówił po meczu zadowolony Marcin Brosz, trener gospodarzy.

Szkoleniowiec gości Piotr Jacek miał kwaśną minę. – Pierwsza połowa spotkania na pewno była taka, jak sobie założyliśmy, czyli wypychaliśmy przeciwnika, oddalaliśmy go od swojej bramki. Z posiadania piłki i agresywności w obronie można było być zadowolonym - przyznał trener. - Natomiast wiele zmieniło się w drugiej połowie. Po mniej niż godzinie gry, przy pierwszym stały fragmencie, rywale wygrali tzw. drugą piłkę. Zabrakło z naszej strony asekuracji. Podobnie było przy drugim golu. Przy trzeciej bramce znów zdecydował stały fragment, więc widać, że ten element jest absolutnie do poprawienia - smętnie zauważył trener gości.

(pacz)



Fot. Krzysztof Porebski / PressFocus

Andrzej Trubeha strzelił na inaugurację sezonu w Niecieczy dwa gole. Tutaj cieszy się po pierwszym.

OCENA MECZU ★ ★

Bruk-Bet Termalica - Warta Poznań

3:0 (0:0)

1:0 - Trubeha, 59 min, **2:0** - Trubeha, 66 min, **3:0** - Putiwcew, 90+3 min

BRUK-BET: Chovan - Zawijskyj, Spendlhofer, Kasperkiewicz, Putiwcew, Wolski - Jakubik, Dombrowskyj, Ambrosiewicz, Trubeha (77. Karasek) - Fassbender (68. Zapolnik). **Trener** Marcin BROSZ.

WARTA: Grobelny - Michalski, Bartkowski, Wojcinowicz, Pleśnierowicz (74. Żurawski), Kiełb - Waluś (85. Przybyłko), Tkaczuk, Gąska, Szeliga - Adamski. **Trener** Piotr JACEK.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 2611. **Żółte kartki:** Kasperkiewicz - Pleśnierowicz, Wojcinowicz. **Czerwona kartka** Wojcinowicz (81. druga żółta).

Piłkarz meczu - Andrzej TRUBEHA

OCENA MECZU ★ ★

Stal Stalowa Wola – Górnik Łęczna

0:1 (0:0)

0:1 – Warchoł, 90+5 min

STAL: Smyłek – Zaucha (76. Pchełka), Banach, Oko (76. Jończy), Furtak, Urban – Górski (76. Stróżik), Soszyński, Pioterczak (61. Lelek), Wojtkowski (69. Imiela) – Chełmecki. **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

GÓRNIK: Pindroch – Bednarczyk, de Amo, Broda, Barauskas – Roginić (61. Warchoł), Żyra (87. Janaszek), Deja, Malamis, (87. Szabaciuk), Orlik (61. Spaczil) – Banaszak (78. Turski). **Trener** Pavol STANO.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 3764. **Żółte kartki:** Soszyński, Furtak, Spaczil.

Piłkarz meczu – Branislav PINDROCH

Przegrali lepsi

Pomimo tego, że Stal Stalowa Wola była skazywana na porażkę, zaprezentowała się bardzo dobrze na tle drużyny z Łęcznej.

Należy zaznaczyć, że to podopieczni Ireneusza Pietrzykowskiego bardziej zasłużyli na zwycięstwo. Przez 90 minut łęcznianie nie byli w stanie sposób zagrozić Mikołajowi Smyłkowi. Wystarczył moment nieuwagi w doliczonym czasie, Górnik wyszedł na prowadzenie i zagwarantował sobie trzy punkty. Dobrze w polu karnym po interwencji golkipera znalazł się rezerwowy Damian Warchoł, który z najbliższej odległości umieścił piłkę w siatce.

- Przed meczem wiedzieliśmy, że spotkanie będzie odbywało się w bardzo trudnych warunkach, że przeciwnik będzie zmotywowany, żeby wygrać. To się potwierdziło – powiedział trener Pavol Stano, potwierdzając, że beniaminek ze Stalowej Woli rozegrał niezłe zawody. – Trzeba zauważyć jakość przeciwnika, który postawił bardzo wysoko poprzeczkę. Kilka razy ratował nas bramkarz, mieliśmy też szczęście, gdy rywale trafili w słupek – zaznaczył szkoleniowiec łęcznian.

- W szatni powiedziałem, że bardzo dobrze oglądało się ten mecz. Pogratulowałem zespołowi i powiedziałem, że jeśli będziemy tak funkcjonować, to boisko odda nam punkty. Żałować możemy pierwszej połowy, w której potrafiliśmy zdominować przeciwnika, ale nie zdołaliśmy strzelić bramki – skomentował starcie szkoleniowiec Stali, Ireneusz Pietrzykowski.

(kaj)



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Trener Górnika Pavol Stano docenił starania przeciwników.

Niedosyt beniaminka

Pogoń Siedlce po 6 latach wróciła od I ligi, ale nie zaliczyła udanego powitania z nią. – Wiedzieliśmy, gdzie jedziemy. Pogoń to zespół doskonale operujący przestrzenią za linią obrony. Byliśmy na to przygotowani, ale rywal i tak miał 4-5 groźne sytuacje w pierwszej połowie – chwalił przeciwnika trener zwycięskiego Chrobrego, Piotr Plewnia.

Głogowianie wykorzystali swoje pierwszoligowe doświadczenie i mimo że to siedlczanie mieli przez długie momenty optyczną przewagę, to do przerwy goście prowadzili 2:0. Pierwszą bramkę zdobył wracający do Głogowa po 7 latach Sebastian Bonecki, uderzając piłkę głową. Tuż przed zejściem do szatni podwyższył 18-letni Szymon Bartlewicz, nieco szczęśliwie uderzając z linii pola karnego.

– Byliśmy świadomi, że I liga nie wybacza błędów – powiedział Marek Brzozowski, szkoleniowiec beniaminka. – Żałuję, że nie wykorzystaliśmy sytuacji, które mieliśmy bardzo dobrze przygotowane i nie dostaliśmy wiatru w żagle. Potrzebowaliśmy bramki, aby uwierzyć w siebie, bo uważam, że z gry kontrolowaliśmy mecz. Zabrakło nam skuteczności i to jest element, nad którym musimy popracować – ocenił szkoleniowiec.

Honor Pogoni uratował w doliczonym czasie ładnym uderzeniem słowacki defensywny pomocnik Lukas Hrnczіar. – Pokazaliśmy ciekawą grę i tak jak obiecaliśmy przed sezonem, chcemy grać ofensywnie i być wyrazistym zespołem - dodał Brzozowski. **(PTub)**

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Siedlce – Chrobry Głogów

1:2 (0:2)

0:1 – Bonecki, 15 min, **0:2** – Bartlewicz, 45+1 min, **1:2** – Hrnczіar, 90+3 min

POGOŃ: Pruchniewski – Cassio, Burka, Okusami – Pik (73. Miłasius), Sinior (65. Drąg), Hrnczіar, Pyrdoł (65. Zinkewycz), Szuprytowski (73. Lutostański), Miś – Demianiuk. **Trener** Marek BRZOZOWSKI.

CHROBRY: Wróblewski – Tupaj (80. Tabiś), Zarówny, Mandrysz, Bougaidis, Kuzdra – Ozimek (65. Szwedzik), Mucha (65. Lewkot), Bonecki (90. Marcinowski), Bartlewicz (80. Biel) – Lebedyński. **Trener** Piotr PLEWNIA.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** 1682. **Żółte kartki:** Miś – Mandrysz, Kuzdra.

Piłkarz meczu – Sebastian BONECKI

OCENA MECZU ★ ★

Wisła Płock – Kotwica Kołobrzeg

1:1 (0:1)

0:1 – Cywiński, 13 min, **1:1** – Famulak, 48 min (głową)

WISŁA: Gostomski – Niepsuj (57. Hiszpański), Misiak, Szymański, Edmundsson, Brzozowski (67. Kukułka) – Kun, Pomorski, Famulak (68. Jime) – Lewandowski (57. Kocyła), Sekulski (86. Borowski). Trener Mariusz MISIURA.

KOTWICA: Kozioł – Kosakiewicz, Kozajda, Wełna, Polak – Kreković (72. Biegański), Oliveira, Petrović, Cywiński (64. Kort), Bykowski (87. Ziętek) – Kozłowski (72. Junior). Trener Ryszard TARASIEWICZ.

Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). **Widzów** 5093. **Żółte kartki:** Pomorski, Edmundsson, Famulak, Niepsuj, Szymański, Jime – Kozajda.

Piłkarz meczu – Maciej FAMULAK

Sport 593779c8d9

To jeszcze nie ten Ruch

Trener Janusz Niedźwiedź zaznaczył, że jego drużyna dopiero się rozkręca. Wyjaśnił także obecną sytuację Daniela Szczepana i Tomasza Wójtowicza.



Potrzeba kilku spotkań, aby wejść na właściwe tory – podkreśla trener Janusz Niedźwiedź.

Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

RUCH CHORZÓW

Chcieliśmy wygrać, bo pierwsze spotkanie jest ważne w kontekście budowy drużyny – powiedział pozytywnie nastawiony trener „Niebieskich", Janusz Niedźwiedź. – Jesteśmy zadowoleni nie tylko z dwóch bramek, ale też ze szczelności defensywy w drugiej połowie. W pierwszej przez 20-25 minut jeszcze nie widzieliśmy takiego Ruchu, jakim możemy być – zaznaczył szkoleniowiec, tonując nastroje.

Dużo pracy przed nimi

Z jednej strony Ruch pokonał 2:0 niewygodnego rywala, jakim bez wątpienia jest Odra. Z drugiej – nie był jednak olśniewający, często brakowało płynności czy automatyzmów pomiędzy graczami nowymi a starymi, o czym zresztą mówili sami zawodnicy. Niedźwiedź zwycięstwo w Opolu traktuje jednak jako pierwszą bazę, fundament, na podstawie którego nie należy wyciągać daleko idących wniosków. – Znam ten zespół i wielu piłkarzy, którzy grali w nim wiosną. Wiem, na co ich stać. Pewnych rzeczy nie da się przeskoczyć, bo nie mam czarodziejskiej różdżki. Potrzeba czasu, analizy, treningu i konsekwencji, żeby drużyna wchodziła na właściwe tory. W Opolu rozkręcała się z każdą minutą. Początkowo trochę za wolno graliśmy piłką, za mało zmienialiśmy centrum gry, ale z czasem wyglądało to coraz lepiej. Zespół w szatni wie, co robimy i czego potrzebujemy, żeby lepiej funkcjonować. Najważniejszy był wynik i osiągnęliśmy go. Zwycięstwo było ważne także ze względu na zmiany, jakie przeszła drużyna. Dużo pracy jednak jeszcze przed nami – powiedział Niedźwiedź.

Potrzeba kilka spotkań

„Niebieskich" cieszą głównie dwa strzelone gole. W okresie przygotowawczym i w czterech sparingach Ruch tylko raz trafił do siatki rywali. – Mecze kontrolne trzeba rozbierać dokładniej, nie przez pryzmat tylko jednej statystyki – wyjaśnił Niedźwiedź. – Strzeliliśmy tylko jednego gola, ale w ostatnim spotkaniu kontrolnym mieliśmy 5 wybornych okazji, żeby to zrobić. To mogłoby zmienić postrzeganie zespołu. Wiedzieliśmy bowiem, co robiliśmy na treningach, bo obciążenia były naprawdę mocne, ale one mają procentować w późniejszym okresie. Będziemy nadrabiać zaległości także z zawodnikami, którzy dołączyli, bo niektórzy nie mieli pełnego okresu przygotowawczego – podkreślił.

Temat obciążeń treningowych pojawiał się w różnych wątkach już nieraz, a również „Sport" słyszał, że te były szczególnie wysokie. W drugiej połowie meczu z Odrą był moment, w którym „Niebiescy" bronili się bardzo głęboko i mieli duże problemy z odzyskaniem kontroli. Stąd pojawiły się pytania o świeżość w drużynie lub jej potencjalny brak. – Liga trwa 10 miesięcy i zagramy 34 mecze. Mocno trenowaliśmy, ale wiedzieliśmy, kiedy zejść z obciążeń. Po okresie przygotowawczym potrzeba kilku spotkań, żeby wejść na właściwe tory. Wiem, na co stać tę drużynę. Potrzeba czasu, żeby piłkarze poczuli nasze granie, które jest odważne i ofensywne. W Opolu może tego tak nie widzieliśmy, ale zobaczymy jeszcze lepszy Ruch – podkreślił trener.

Co począć z Wójtowiczem?

Niedźwiedź wyjaśnił również dwie istotne kwestie kadrowe. Pierwsza: jak wygląda sytuacja Daniela Szczepana, który spotkanie zaczął na ławce? – Złapał uraz i dwa tygodnie nie trenował. W ostatnim meczu kontrolnym zagrał 30 minut, wrócił do zajęć, ale nie był jeszcze tak gotowy jak reszta. Na spotkanie z Odrą wybraliśmy tych najbardziej przygotowanych – powiedział Niedźwiedź, a następnie poruszył temat Tomasza Wójtowicza. Jak wiadomo, zawodnikiem interesują się kluby ekstraklasy i w Opolu 20-latek całe spotkanie obejrzał z ławki (jak również ostatni mecz kontrolny). Z tego co ustaliliśmy, trener Niedźwiedź podjął taką decyzję, bo nie wie, jak ma traktować zawodnika i na czym stoi. Nie chce, aby doszło do sytuacji, w której będzie przygotowywał zespół do spotkania, awizując do gry Wójtowicza, a ten nagle zostanie mu zabrany, wywracając część planu do góry nogami. Sam opisał tę sytuację nieco ostrożniej: – Media rozpisują się na jego temat, a my wiemy, że to łakomy kąsek na rynku. Ktoś może powiedzieć, że jest jedną nogą poza klubem, ale dla mnie jest obiema nogami w klubie. Dopiero kiedy przejdzie badania medyczne i podpisze kontrakt będzie poza nim. Bierzemy go pod uwagę. Zobaczymy, co przyniosą następne dni i kto w wyścigu po niego okaże się skuteczniejszy.

Piotr Tubacki

Chcemy zamęczać przeciwników



Rozmowa z **Adrianem Purzyckim**, pomocnikiem Odry Opole.

ODRA OPOLE

Jak pan ocenia mecz z Ruchem?

– Zabrakło nam konkretów. Brakowało strzelonego gola, a w pierwszej połowie mieliśmy do tego dogodną sytuację. Bramkę straciliśmy po stałym fragmencie gry i nie powinniśmy do tego dopuścić. Z tego co kojarzę, Ruch nie miał chyba żadnej klarownej sytuacji, więc zadecydowała skuteczność. Oni byli konkretni. Musimy dalej pracować i za tydzień, w meczu z Pogonią Siedlce, odbić się.

Ruch zagrażał wam głównie po rzutach rożnych. Tak strzelił na 1:0, a pod koniec połowy także Denis Ventura miał znakomitą szansę po kornerze.

– Zarówno w zeszłym sezonie, jak i tym nowym cały czas bronimy tak samo. Piłka przeszła obrońców, rywal to wykorzystał... Takie sytuacje się zdarzają. Trzeba to wyeliminować i skorygować w kolejnych dniach.

W wyjściowym składzie Odry sezon zaczęło czterech nowych zawodników. Czy wasz zespół jest już zgrany w takim stopniu, w jakim byście sobie tego życzyli?

130

MECZÓW
w I lidze rozegrał Adrian Purzycki, zdobywając w nich 5 bramek. W ekstraklasie wystąpił 17 razy, w sezonie 2018/19 w szeregach Miedzi.

– Wiadomo, że pełne automatyzmy tworzą się przez lata. Nie możemy jednak mówić, że zgranie czy cokolwiek podobnego było nie na miejscu. Musieliśmy po prostu zdobyć bramkę.

W zeszłym sezonie byliście zespołem defensywnym i pragmatycznym. Nowy trener Radosław Sobolewski w Krakowie słynął z kolei z futbolu ofensywnego, z dużym posiadaniem piłki. Jaka będzie Odra w kolejnych meczach?

– Na pewno chcielibyśmy mieć piłkę częściej, żeby męczyć przeciwnika. Uważam, że idziemy w tym kierunku i zaczyna to dobrze wyglądać. Jednak sam trener również zwraca uwagę na to, że w defensywie cały czas musimy być solidni, zgrani i zorganizowani.

Jedna z pierwszych przyśpiewek kibiców w tym sezonie to „ekstraklasa dla Opola". Czujecie z tego powodu presję?

– Jako zawodnicy nie czujemy presji. Musimy podchodzić do każdego meczu skoncentrowani i zobaczymy, jak to się będzie budowało i wyglądało. Mogę zagwarantować z naszej strony, że na pewno zawsze będziemy walczyć o pełną pulę. Jeśli tak będzie, to punktów może być sporo, ale wszystko jest w naszych nogach i na boisku.

Zeszły sezon skończyliście w strefie barażowej. Czuje pan, że teraz, po letnich wzmocnieniach, jesteście mocniejsi?

– Przyszli do nas wartościowi zawodnicy, więc jak najbardziej. Kwestia jest taka, żeby przenieść to na boisko, na mecze ligowe. Tam są potrzebne przede wszystkim punkty, a wynik determinuje całość. Jeśli uda nam się połączyć dobry styl z dobrym rezultatem, to będę zadowolony.

Ostatnio mieliście wyróżniającą się indywidualność w osobie Borjy Galana, który przeszedł do GKS-u Katowice. Czy w obecnej kadrze widzi pan kogoś, kto może być nowym ofensywnym liderem Odry?

– Mamy kilku naprawdę dobrych zawodników. Jest Adrian Łyszczarz, jest Maksymilian Banaszewski, a Konrad Nowak świetnie wygląda po kontuzji. Pod tym względem mamy z czego wybierać, jednak cały czas musimy dążyć do tego, żeby z przodu wyglądać dobrze jako drużyna.

Rozmawiał Piotr Tubacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ Adrian Purzycki grać w piłkę zaczął w Wielkiej Brytanii. Jego tata, Daniel, były piłkarz Pogoni Siedlce czy Stali Stalowa Wola, pod koniec swojej kariery wyjechał do angielskiego półamatorskiego szóstoligowca Bedford Town (później zaliczył też epizod w walijskim Llanelli). To właśnie tam występował jego syn, w wieku 11 lat trafiając do akademii Swansea. Adrian jako 13-latek przeszedł na kilka lat do Polonii Warszawa, zaliczając potem ponowne epizody zagraniczne – w młodzieżówkach angielskiego Wigan i drugoligowej wówczas holenderskiej Fortunie Sittard. W Polsce w seniorskich zespołach reprezentował Arkę Gdynia, Górnika Polkowice i – przede wszystkim – Miedź Legnica.

Sport 593779c8d9

Asystent selekcjonera

Wiele wskazuje na to, że FC Barcelona będzie zmuszona do znalezienia nowego trenera rezerw.

FC Barcelona wciąż walczy o to, żeby jej szeregi zasilił Nico Williams. Sprawa jego przenosin z Athleticu ciągnie się od mistrzostw Europy. Kataloński „Sport" przekonuje, że klub jest w stanie zapłacić za zawodnika 58 milionów euro, czyli tyle, ile wynosi jego klauzula odstępnego. Oba kluby są gotowe na transakcję, pozostaje jedynie kwestia dogadania się z piłkarzem. Barcelona chce z nim podpisać pięcioletni kontrakt. Transfer ma zostać dopięty do końca lipca. „Blaugrana" nie ma zamiaru się jednak zatrzymywać na jednym wzmocnieniu. Jest także zainteresowana usługami Daniego Olmo, który zabłysnął podczas Euro w Niemczech. Z informacji, do których dotarli hiszpańscy dziennikarze wynika, że RB Lipsk, gdzie na razie zatrudniony jest Hiszpan, nie ma zamiaru utrudniać mu zmiany barw.

Zupełnie nową informacją z obozu „Dumy Katalonii" jest natomiast sprawa odejścia Rafaela Marqueza. Były defensor Barcelony (2003-2010) aktualnie jest trenerem rezerw klubu. Transferowi specjaliści Gerard Romero i Fabrizio Romano są pewni, że 45-latek przestanie pełnić tę funkcję już w tym tygodniu. Otrzymał bowiem propozycję z meksykańskiej federacji. Ma zostać asystentem selekcjonera Javiera Aguirre (ten zakończył po sezonie swoją współpracę z Mallorcą i według meksykańskiej prasy będzie następcą zwolnionego w ubiegłym tygodniu Jaime Lozano). Marquez ma podpisać 6-letni kontrakt, który zakłada, że w 2026 roku zastąpiłby Aguirre i został selekcjonerem kadry. Barcelona została więc zmuszona do poszukiwania nowego trenera drugiego zespołu.

(kaj)

Ofensywa transferowa

Olympique Marsylia na wzmocnienia wydał już ponad 100 milionów euro, ale na tym nie poprzestanie.

Defensywny pomocnik Pierre-Emile Hojbjerg, który od czterech lat jest piłkarzem Tottenhamu, pożegna się z Wielką Brytanią i dołączy do Olympique Marsylia. 28-letni defensywny pomocnik w poprzednim sezonie Premier League zagrał w 36 meczach, choć często bywał rezerwowym. W sumie uzbierał 1293 minuty na angielskich boiskach. „L'Equipe" zaznacza, że już przed laty reprezentant Danii (cztery mecze w kadrze podczas minionego Euro) z rozmarzeniem wspominał o swoich francuskich korzeniach. Teraz podjął decyzję o tym, żeby wzmocnić ekipę z Lazurowego Wybrzeża, która w poprzednim sezonie zawiodła i zajęła zaledwie ósme miejsce, nie dostając się do europejskich pucharów. Władze klubu mają dość słabej postawy drużyny iwydały już sporą sumę na transfery. Zakupiono Moussę Niakhatę, Orela Mangalę (obaj Nottingham Forest), Ernesta Nuamaha (RWD Molenbeek), Saida Benrahmę (West Ham), Abnera (Betis), Mamę Baldę (Troyes), Duję Caletę-Cara (Southampton) oraz objawienie Euro, Gruzina Georgesa Mikautadze (Metz). W sumie klub tego lata wydał już 134 miliony euro na wzmocnienia. Hojbjerg ma być jednak najważniejszym z nich.

(kaj)

REKLAMA


Praca zdalna

Wiele wskazuje na to, że Wojciech Szczęsny nie jest już mile widziany w Juventusie.



Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

Przyszłość Wojciecha Szczęsnego jest niepewna.

W trakcie mistrzostw Europy sporo mówiło się na temat tego, że polski bramkarz ma wzmocnić saudyjskie Al-Nassr. Do transakcji nie doszło (choć było blisko), a klub zakontraktował innego golkipera, Bento. Mogłoby się wydawać, że Polak będzie mógł wrócić do Turynu, żeby spokojnie przygotowywać się do kolejnego sezonu w Serie A. Tymczasem, jak donosi portal „Meczyki", Juventus nie widzi już Szczęsnego w kadrze zespołu. Do Polski ma zostać wysłany klubowy trener przygotowania fizycznego. Szczęsny ma pozostać w swojej ojczyźnie i nie musi stawiać się w Turynie na treningach. Wcześniej nazwisko Polaka nie znalazło się na liście zawodników powołanych na obóz przygotowawczy, choć to można było wytłumaczyć urlopem po Euro.

Wypożyczony z Monzy został inny bramkarz Michele Di Gregorio. To on ma zastąpić Szczęsnego w najbliższym sezonie, a jego zmiennikiem ma być Mattia Perin. Wygląda więc na to, że dni Polaka w Juventusie są policzone. To oczywiście może dziwić, w końcu 34-latek nie jest pierwszym lepszym graczem turyńskiej drużyny. To zawodnik, który w Juventusie gra od 2017 roku. Gdy przychodził do klubu, został mianowany następcą legendarnego Gianluigiego Buffona. Z tym zespołem osiągnął wiele – trzykrotnie sięgał po mistrzostwo kraju, tyle samo razy zdobył Puchar Włoch i dwukrotnie wygrywał w Superpucharze. Osiągnięcia przestały mieć znaczenie, bo klub zauważył, że aktualne okno transferowe może być ostatnim momentem, żeby na sprzedaży Szczęsnego zarobić. Jego umowa z Juventusem kończy się w czerwcu 2025 roku.

Na liście powołanych na zgrupowanie w Niemczech nie znalazł się także Arkadiusz Milik. Jego nieobecność spowodowana jest jednak urazem, którego doznał w meczu z Ukrainą przed rozpoczęciem mistrzostw Europy. Jego przyszłość też wydaje się niepewna. Włoskie media informują o tym, że jego usługami zainteresowane są Bologna i Roma. Jak jednak przekazał włoski dziennikarz Gianluca Di Marzio w rozmowie z „Goal.pl", nasznapastnik chce pozostać w Juventusie.

Kacper Janoszka

Polacy szaleją

Przed letnią przerwą w rozgrywkach MLS dobrze zaprezentowali się biało-czerwoni.

Znów głośno za oceanem zrobiło się o Mateuszu Boguszu, który popisał się genialnym trafieniem w wygranym przez jego Los Angeles FC meczu z Seattle Sounders (3:0). Polak zdobył gola na 2:0 w 26 minucie. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego, piłka wypadła poza pole karne. Tam czaił się Bogusz, który nie potrzebował wiele czasu do zastanowienia - uderzył z woleja i pokonał bramkarza. Tym samym 22-latek zdobył 13. bramkę w tym sezonie MLS. Warto zaznaczyć, że do siatki trafił po trzech meczach przerwy, a taka seria bez gola przydarzyła mu się po raz pierwszy od kwietnia. Od maja zdobył już 10 bramek!

Do strzelania w MLS powrócił także Karol Świderski. 27-letni snajper ostatnie pół roku spędził na wypożyczeniu w Hellasie Werona. Po krótkim pobycie w Europie wrócił do amerykańskiego Charlotte, z którym związany jest od stycznia 2022 roku. Od razu po powrocie z wypożyczenia przypomniał o sobie kibicom. W miniony weekend Charlotte rozgrywało mecz z Austin FC, a Świderski po raz pierwszy znalazł się w wyjściowej 11. W 34 minucie, przy stanie 0:1 dla ekipy z Teksasu, Polak wykorzystał rzut karny, doprowadzając do wyrównania. Tym samym dołożył swoją cegiełkę do zdobycia przez Charlotte punktu (mecz zakończył się wynikiem 2:2).

W taki sposób Polacy pożegnali się z amerykańskimi kibicami, z którymi na stadionach spotkają się dopiero za miesiąc. Zmagania w MLS rozgrywane są w systemie wiosna-jesień, więc teraz przyszedł czas na letnią przerwę. Warto jednak zaznaczyć, że nie wszyscy piłkarze mogą udać się na urlop. Niektórzy zagrają jeszcze w meczu gwiazd. Najlepsi piłkarze z MLS zmierzą się z gwiazdami ligi meksykańskiej w najbliższy czwartek o godzinie 2.00 czasu polskiego. Na liście zawodników grających na co dzień w USA znalazło się miejsce dla światowych gwiazd, znanych z przeszłości z gry w Barcelonie. Lionel Messi, Luis Suarez, Jordi Alba czy Sergio Busquets, zawodnicy Interu Miami, lidera konferencji wschodniej, będą trzonem drużyny złożonej z graczy MLS.

Kacper Janoszka


Fot. Gary A. Vasquez-USA TODAY Sports/SIPA USA/PressFocus

Mateusz Bogusz zachwyca kibiców w USA.

Sport 593779c8d9

TABELA PO 1. KOLEJCE

1. Jastrzębie	1	3	5:0	1	0	0
2. ŁKS II	1	3	3:1	1	0	0
3. Chojniczanka	1	3	2:0	1	0	0
Pogoń (b)	1	3	2:0	1	0	0
5. Zagłębie (s)	1	3	2:1	1	0	0
6. Resovia (s)	1	3	1:0	1	0	0
7. Kalisz	1	1	1:1	0	1	1
Świt (b)	1	1	1:1	0	1	0
9. Olimpia E.	1	1	0:0	0	1	0
Podbeskidzie (s)	1	1	0:0	0	1	0
11. Olimpia G.	1	0	1:2	0	0	1
12. Wieczysta (b)	1	0	0:1	0	0	1
13. Polonia	1	0	0:2	0	0	1
Rekord	1	0	0:2	0	0	1
15. Hutnik	1	0	0:5	0	0	1
16. Skra	1	-7	1:3	0	0	1
Wisła	-	-	-	-	-	-
Zagłębie II	-	-	-	-	-	-

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

2 - Kiebzak (Jastrzębie), Szabala (Chojniczanka), Ślęzak (ŁKS)

1 - Bednarski (Jastrzębie), Biliński (Zagłębie), Fietz (Jastrzębie), Górski (Resovia), Kargul-Grobla (Jastrzębie), Kuźma (ŁKS II), Ławrynowicz (Skra), Noiszewski (Pogoń), Odolak (Pogoń), Putno (Kalisz), Rychert (Olimpia G.), Snopczyński (Zagłębie), Wojdak (Świt).

WYNIKI 1. KOLEJKI

Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Polonia Bytom	**2:0 (2:0)**
Chojniczanka - Rekord Bielsko-Biała	**2:0 (2:0)**
GKS Jastrzębie - Hutnik Kraków	**5:0 (3:0)**
ŁKS II Łódź - Skra Częstochowa	**3:1 (2:0)**
Wieczysta Kraków - Resovia	**0:1 (0:1)**
Świt Szczecin - KKS 1925 Kalisz	**1:1 (0:1)**
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Olimpia Elbląg	**0:0**
Zagłębie Sosnowiec - Olimpia Grudziądz	**2:1 (1:1)**
Wisła Puławy - Zagłębie II Lubin	przełożony na 14 sierpnia

2. KOLEJKA - 26-28 LIPCA

ŁKS II - Wisła, Kalisz - Skra, Resovia - Chojniczanka, Rekord - Zagłębie, Zagłębie II - Wieczysta, Hutnik - Świt, Olimpia E. - Jastrzębie, Polonia - Olimpia G., Pogoń - Podbeskidzie.

Koniec fatalnej serii

Aż 26 meczów przyszło czekać drużynie z Sosnowca na zwycięstwo.

Zagłębie od początku ruszyło do ataku i za sprawą Bartosza Snopczyńskiego oraz Kamila Bilińskiego mogło, a nawet powinno objąć prowadzenie. Gol dla sosnowiczan wisiał w powietrzu, a tymczasem cieszyli się z niego goście. Igor Maruszak wybił piłkę z pola karnego, a nieporozumienie między Bartoszem Zawojskim oraz Bartoszem Boruniem na środku boiska wykorzystał Kacper Rychert, który przejął futbolówkę, ruszył na bramkę i wygrał sam na sam z Kacprem Siutą, zakładając mu „siatkę". Jak wykazały powtórki przyjmujący piłkę zawodnik Olimpii pomógł sobie ręką, ale gol został uznany. Odpowiedź miejscowych był błyskawiczna. Po kornerze Patryka Mularczyka główkował Andrzej Niewulis, a tor jej lotu zmienił Biliński. Zagłębie poszło za ciosem, ale brakowało mu wyrachowania. Wydawało się, że w 39 min dopnie swego, lecz Snopczyński - po woleju Bilińskiego i niepewnej interwencji Kacpra Górskiego - nie zdołał dobić piłki.



Fot. Zagłębie Sosnowiec

Radość sosnowiczan była w pełni uzasadniona.

Od początku II połowy grający w liczebnej przewadze sosnowiczanie „szukali" drugiego gola, zaś przyjezdni skupiali się na defensywie i kontratakach. W 63 min bliski szczęścia był Biliński, ale spudłował z kilku metrów. Sztab Zagłębia dokonał dwóch podwójnych zmian i dopiął swego. W 75 min rezerwowy Szymon Zalewski dograł piłkę z autu do Snopczyńskiego, który sprytnie uwolnił się spod opieki Oskara Sikorskiego i z ostrego kąta skierował piłkę do siatki. W 80 min kropkę nad „i" mógł postawić Biliński, lecz przeniósł piłkę nad poprzeczką. Miejscowi dowieźli zasłużone zwycięstwo. Czekali na nie od 15 września 2023 roku!

Krzysztof Polaczkiewicz

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie Sosnowiec - Olimpia Grudziądz 2:1 (1:1)

0:1 - Rychert, 5 min, **1:1** - Biliński, 9 min, **2:1** - Snopczyński, 75 min

ZAGŁĘBIE: Siuta - Janiszewski, Niewulis, Kurtović - Boruń (68. Zalewski), Marciniec, Zawojski (57. Pawlusiński), Mularczyk (57. Valencia), Suchockyj (68. Mielczarek) - Snopczyński - Biliński. **Trener** Marek SAGANOWSKI.

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Zbiciak, Kostkowski, Maruszak - Kaczmarek, Sikorski (81. Woźny), Frelek, Rychert (83. Bonikowski) - Krocz (46. Jarzec), Mas (81. Nowak). **Trener** Grzegorz NICIŃSKI.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 4985.
Żółte kartki: Kostkowski, Kaczmarek, **czerwona** Kaczmarek (41, druga żółta).

Piłkarz meczu - Bartosz SNOPCZYŃSKI

OCENA MECZU ★★★

Świt Szczecin - KKS 1925 Kalisz 1:1 (0:1)

0:1 - Putno, 20 min, **1:1** - Wojdak, 76 min

ŚWIT: Nowicki (46. Ciechanowski), Góral, Remisz, Straus, Kisły (58. Nowak) - Koziara (80. Spychała), Kasprzak, Wojdak, Kapelusz (46. Aftyka) - Ropski (70. Stasiak). **Trener** Piotr KLEPCZAREK.

KALISZ: Ciołek - Głaz, Białczyk, Kieliba, Gawlik, J. Staszak - Putno (72. Chaciński), W. Staszak, Kusiński, Toporkiewicz (46. Andruszko) - Szymański (50. Maroszek). **Trener** Marcin WOŹNIAK.

Sędziował Paweł Horożaniecki (Żary). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Wojdak - Toporkiewicz, J. Staszak, Kusiński, Gawlik.

OCENA MECZU ★★★

ŁKS II Łódź - Skra Częstochowa 3:1 (2:0)

1:0 - Ślęzak, 2 min (głową), **2:0** - Kuźma, 5 min, **3:0** - Ślęzak, 48 min (karny), **3:1** - Ławrynowicz, 50 min

ŁKS II: Kucharski - Wszołek, Rozwandowicz, Ślęzak, Książek - Coulibaly (64. Pawłowski), Kuźma, Łabędzki (72. Ricardo), Iwańczyk (64. Kamon), Lipień (78. Saganowski) - Siwek (72. Sławiński). **Trener** Konrad GEREGA.

SKRA: Warszakowski - Sobczak, Leśniak-Paduch, Wróbel, Ławrynowicz - Sukiennicki, Nocoń, Owczarek - Wincierz, Noworyta, Kaczmarek. **Trener** Dariusz ROLAK.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Rozwandowicz, Książek, Pawłowski, Ricardo - Wincierz, Nocoń.

Piłkarz meczu - Aleksander ŚLĘZAK

Siła starej gwardii

■ Jeśli buduje się zespół naprędce, trenera zatrudnia na 11 dni przed pierwszym meczem, a w okresie przygotowawczym rozgrywa tylko jeden sparing, to trudno się spodziewać wystrzałowej inauguracji. Musi upłynąć sporo czasu, zanim zaproszona do rywalizacji w 2. lidze (w miejsce wycofanej Raduni Stężyca) Skra stanowić będzie zespół z prawdziwego zdarzenia i zacznie regularnie punktować...

W takich okolicznościach przyrody cuda się nie zdarzają i nawet na 3. poziomie rozgrywkowym trudno było oczekiwać, że dysponujący zaledwie 15-osobowym składem (tylu zawodników udało się uprawnić do gry) zdoła sprawić niespodziankę w konfrontacji z ekipą swojego byłego trenera. Konrad Gerega emocjonalnie jest związany ze Skrą, ale na 90 minut musiał o tym zapomnieć. Jego nowi podopieczni nie mieli większych problemów z wypunktowaniem rywali, bardzo szybko ustawiając sobie mecz. Po rzucie wolnym oraz kornerze drogę do siatki znajdywali Aleksander Ślęzak i Jan Kuźma, a tuż po przerwie ten pierwszy pozbawił rywali złudzeń, bo stać ich było jedynie na uratowanie honoru. **(mar)**

Bytomianie jechali na Mazowsze, by zacząć sezon z wysokiego C, a wyszło z tego niskie H... Do tak niepozbieranej i zagubionej Polonii jej kibice z pewnością nie są przyzwyczajeni. Apatyczność i kompletny brak zgrania można złożyć na karb licznych zmian kadrowych, do jakich doszło w przerwie letniej. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że niebiesko-czerwoni w niczym nie przypominali zespołu, który dwa miesiące temu wywalczył prawo do gry w barażach o awans. Nie może to jednak dziwić, jeśli w podstawowym składzie wyszło czterech (Szymusik, Michalski, Kwiatkowski, Szumilas), a w w trakcie meczu kolejnych dwóch zawodników (Holewiński, Łabojko), a w kolejce czeka kwartet kolejnych (Szywacz, Wypart, Topolewski, Żabiński) ostatnio pozyskanych.

We wracającej po dwóch latach do 2. ligi Pogoni również nastąpiło sporo zmian, ale trener Marcin Sasal postanowił zaufać tym, którzy przez 3. ligę przeszli jak burza (76 pkt i 11 „oczek" przewagi nad Unią Skierniewice w tabeli grupy I). Wyjątkiem był Karol Noiszewski, który już w 7 min przywitał się z grodziską widownią. Po dośrodkowaniu Kacpra Sommerfelda z rzutu rożnego urwał się rywalom i główkował do siatki. Goście chcieli się otrząsnąć, ale w 20 min zostali skontrowani. Jakub Apolinarski ruszył prawym skrzydłem i tak wyłożył piłkę Kamilowi Odolakowi, że ten łatwiejszej bramki już chyba nie zdobędzie. Przerwa na uzupełnienie płynów została poświęcona na przemowę motywacyjną, której efektem była... jedna szansa na kontaktowe trafienie. Daniel Ściślak i Oliwier Kwiatkowski nie dogadali się jednak, który z nich ma sfinalizować kapitalne zgranie Kamila Wojtyry.

Po zmianie stron przyjezdni próbowali, częściej byli przy piłce, ale wobec niewiele z tego wynikało.

- Organizacja, intensywność, dośrodkowania, wejścia w pole karne to atuty Pogoni, których nam zabrakło. Mam nadzieję, że potraktujemy ten mecz jak przestrogę, bo mamy naprawdę dobry zespół i stać nas na znacznie więcej - podsumował trener Łukasz Tomczyk, który dzień przed sezonem związał się z Polonią do czerwca 2026 roku. **(mha)**

OCENA MECZU ★★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Polonia Bytom 2:0 (2:0)

1:0 - Noiszewski, 7 min (głową), **2:0** - Odolak, 20 min

POGOŃ: Sydorenko - Apolinarski (80. Niewiadomski), Łoś, Gajgier, Noiszewski, Niski - Jaroń (71. Korczakowski), Matheus Dias, Sommerfeld (86. Cierpiał), Lis (71. Bahonko) - Odolak. **Trener** Marcin SASAL.

POLONIA: Szymkowiak (46. Holewiński) - Szymusik, Michalski, Piekarski, Konieczny (77. Bedronka), Zieliński - Kwiatkowski (46. Andrzejczak), Ściślak (46. Łabojko), Gajda, Szumilas (63. Steblecki) - Wojtyra. **Trener** Łukasz TOMCZYK.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów** 950.
Żółte kartki: Sommerfeld - Konieczny, Andrzejczak, Zieliński, Michalski.

Piłkarz meczu - Karol NOISZEWSKI

Sport 593779c8d9

Mizernie pod Klimczokiem

Liczący na efektowne otwarcie sezonu bielszczanie zawiedli, gdyż mieli problem z kreowaniem sytuacji strzeleckich.



Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

Linus Ronnberg (z lewej) mógł wczoraj zaliczyć „wejście smoka", ale zawiodła go skuteczność.

O pierwszej połowie wypadałoby właściwie napisać, że... się odbyła. Początkowe minuty spotkania i pierwszy groźniejszy strzał oddali gościa, a dokładniej Mateusz Kuzimski, który zza pola karnego sprawdził dyspozycję Konrada Forenca. Gospodarze odpowiedzieli, tworząc sobie na przestrzeni trzech minut dwie sytuacje zakończone uderzeniami Pawła Tomczyka. Najpierw napastnik Podbeskidzia zmarnował podanie Mateja Mrsicia, a następnie główkował obok słupka po dośrodkowaniu Daniela Dziwniela. Dwa kolejne kwadranse rozgrywanego w wysokiej temperaturze meczu nie obfitowały w szanse bramkowe bramkowe, ale odnotować wypada strzał Radosława Stępnia, który w 42 min posłał piłkę obok słupka, jednak wydawało się, że gdyby zmierzała w światło bramki, Forenc zdołałby ją zatrzymać.

Faworyzowane Podbeskidzie, choć miało przewagę w posiadaniu piłki, to w jego grze było bardzo wiele niedokładności i nieprzemyślanych zagrań, przez co trener Krzysztof Brede wielokrotnie „wychodził z siebie". Często też przywoływał swoich piłkarzy i instruował, jakiej postawy od nich wymaga. Przez ponad kwadrans po zmianie stron z boiska wiało nudą i żadna z drużyn nie była w stanie nawet zbliżyć się do pola karnego przeciwnika. Znaczne ożywienie w grze „górali" dało wejście Marcela Misztala. Ofensywny pomocnik w 66 min odebrał piłkę w środku pola i prostopadłym podaniem uruchomił Bartosza Florka, ale debiutującego skrzydłowego w ostatniej chwili ubiegł Andrzej Witan. Chwilę później Podbeskidzie ruszyło z kontratakiem po źle rozegranym rzucie wolnym przez Olimpię, a płaski strzał Misztala zza „szesnastki" wyłapał Witan. Goście odgryźli się w 70 min, gdy po serii trzech szybkich podań w kierunku bramki Forenca ruszył Kuzimski, ale jego strzał z ostrego kąta został sparowany na rzut rożny.

Ostatnia warta odnotowania sytuacja miała miejsce w 76 min, gdy długim podaniem z własnej połowy Linusa Ronnberga uruchomił Jaka Kolenc. Fin przyjął piłkę w polu karnym klatką piersiową, obrócił się z nią w kierunku bramki, ale jego uderzenie okazało się nieznacznie niecelne.

(gru)

OCENA MECZU ★

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Olimpia Elbląg

0:0

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Osyra, Biernat, Dziwniel - Ziółkowski (58. Ronnberg), Kizyma (73. Czajkowski), Mrsić (58. Misztal), Kolenc, Florek (69. Bieroński) - Tomczyk (69. Gołuch). **Trener** Krzysztof BREDE.

OLIMPIA: Witan - Łaszak (62. Tobojka), Bogusławski, Tiahlo, Mruk - Fadecki, Kuczałek, Stępień, Szałecki (84. Sienkiewicz), Jasiński (72. Kozera) - Kuzimski (84. Wierzba). **Trener** Sebastian LETNIOWSKI.

Sędziował Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Widzów** 2503.
Żółte kartki: Biernat, Kizyma - Bogusławski, Stępień, Tobojka.

Piłkarz meczu - Mateusz KIZYMA



Fot. Arkadiusz Kogut/gksjastrzebie.com

Szymon Kiebzak miał największy udział w efektownym zwycięstwie z Hutnikiem Kraków.

Czekali siedem lat

Poprzednio piłkarze GKS-u Jastrzębie strzelili pięć goli 29 lipca 2017 roku w ligowej potyczce z MKS-em Kluczbork.

GKS JASTRZĘBIE

Po obejrzeniu piątkowego meczu GKS-u Jastrzębie z Hutnikiem Kraków (5:0) przychodzi mi do głowy tylko jedna refleksja - to był gwałt ze szczególnym okrucieństwem popełniony na drużynie gości. Trener przyjezdnych Maciej Musiał po sromotnej klęsce miał niewiele do powiedzenia, a jeden z kibiców drużyny z Nowej Huty po zakończeniu meczu w Jastrzębiu Zdroju napisał na klubowym Facebooku bardzo gorzkie słowa: „Podejrzewam, że jakby po drodze do Jastrzębia zebrali przypadkowych chłopaków z orlika, nie wyglądałoby to gorzej, a ambicja pewnie byłaby większa. Jako kibic czuję, jakby piłkarze dali mi mokrą szmatą w pysk". Nic dodać, nic ująć.

Niekwestionowanym bohaterem spotkania był 27-letni pomocnik Szymon Kiebzak, który zdobył dwie bramki i dołożył do nich asystę. - Na pewno cieszą te liczby, cieszy to, że tak fajnie weszliśmy w mecz - powiedział przed kamerą klubowej telewizji wychowanek Gościbi Sułkowice. - Tak naprawdę nieważne jest to, kto strzela gole i kto asystuje, ważne jest, że drużyna dobrze wygląda. W 22 minucie było już 3:0, byliśmy „wysoko" na połowie Hutnika, stwarzaliśmy sobie ogrom sytuacji. To był dzień, w którym piłka kilka razy wpadła do bramki przeciwnika. Na treningach ciągle nad tym pracujemy i bardzo się cieszę, że udało mi się zdobyć dwa gole. Czy byliśmy zaskoczeni, że ten mecz tak znakomicie się dla nas ułożył? Nie, ponieważ byliśmy do niego bardzo dobrze przygotowani. W tygodniu dobrze to wyglądało, na treningach drużyna prezentowała się bardzo dobrze. Cieszy, że tę dobrą dyspozycję przełożyliśmy na mecz. Wynik potwierdził, że byliśmy w dobrej dyspozycji. W przerwie rozmawialiśmy, żeby w drugiej połowie dobrze zarządzać siłami i meczem. Nie zamierzaliśmy się cofać, tylko iść po kolejne bramki i to dało efekt. Wynik mówi sam za siebie. Radość już była, teraz koncentrujemy się na kolejnym meczu z Olimpią Elbląg.

Po piątkowym blamażu na głowy piłkarzy Hutnika sfrustrowani kibice tego zespołu wylali - mówiąc kolokwialnie - wiadro pomyj. W zupełnie innym nastroju byli sympatycy drużyny z Harcerskiej, którzy zastanawiali się, kiedy ostatni raz ich pupile zaaplikowali przeciwnikowi aż pięć goli? Otóż piłkarze GKS-u Jastrzębie taką kanonadę zademonstrowali przed siedmioma laty, dokładnie 29 lipca 2017 roku, w 1. kolejce rozgrywek 2. ligi sezonu 2017/18, pokonując MKS Kluczbork 5:1. Gościom prowadzenie zapewnił wówczas Paweł Baraniak (10), a potem Kacpra Majchrowskiego do kapitulacji zmusili:Daniel Szczepan (26), Farid Ali (45), Krzysztof Gancarczyk (59), Kamil Jadach (90+3) i Wojciech Caniboł (90+5). Skład zwycięskiej drużyny z tamtego pamiętnego spotkania: Grzegorz Drazik - Dominik Kulawiak (88. Oskar Mazurkiewicz), Kacper Kawula, Kamil Szymura, Dawid Weis - Bartosz Semeniuk, Damian Tront, Tomasz Musioł (56. Krzysztof Gancarczyk), Kamil Jadach, Farid Ali (73. Wojciech Caniboł) - Daniel Szczepan (79. Dominik Szczęch). Trener Jarosław SKROBACZ.

Wtedy tak znakomite otwarcie sezonu skutkowało awansem na zaplecze ekstraklasy. Jak będzie teraz?

Bogdan Nather

Łatwo już było

Przyzwyczajeni do wysokich zwycięstw kibice Wieczystej (w zeszłym sezonie ich ulubieńcy wygrali 16 z 17 domowych spotkań przy bilansie bramkowym 67:11) spodziewali się efektownej inauguracji sezonu, jednak już pierwszy mecz uzmysłowił im, że o punkty będzie znacznie trudniej niż w 3. lidze.

Prowadzący krakowian Sławomir Peszko od dawna kojarzony jest z bukmacherem Superbet („On nie może tak stać przy karnym") i pewnie pomogło to zawiązać współpracę z firmą, której logo trafiło na bandy wokół boiska. Otoczka spotkania i pełne trybuny kameralnego stadionu najwyraźniej zdeprymowały Jacka Góralskiego. Po niefortunnej „główce" byłego reprezentanta z kontrą ruszył Maciej Górski i będąc jakieś 25 m przed bramką zdecydował się na strzał, po którym Antoni Mikułko nie był w stanie sięgnąć piłki. Strata gola zmobilizowała miejscowych. Ich chęć doprowadzenia do remisy była ogromna, a efektem dominacji sporo sytuacji strzeleckich. „Góral" chciał się zrehabilitować za kiks z 9 minuty, ale wypuszczony przez niego Lisandro Semedo przegrał sam na sam z Jakubem Tetykiem. Golkiper spadkowicza robił wszystko, by zapracować na miano bohatera spotkania i dopiął swego, bo ani na moment nie stracił czujności, a po zmianie stron obronił groźne uderzenia Michała Feliksa i Daniela Sandovala. Gospodarze mieli też pecha, bo przy golach Chumy i Manuela Torresa sędzia dopatrywał się spalonego, a gdy oko w oko z bramkarzem miał stanąć Paweł Łysiak... przerwał akcję.

- Cofnęliśmy się zbyt głęboko, rywale dochodzili do sytuacji, ale już do przerwy powinniśmy zamknąć ten mecz - powiedział trener Resovii Jakub Żukowski, mając na myśli dwie „setki" Górskiego.

- Gra dobra, wynik zły. Jeśli tak będziemy się prezentować, to jestem spokojny. Wiem, jak odbudować zespół, aby na następne spotkanie był gotowy - zapowiedział szkoleniowiec Wieczystej.

(mha)

OCENA MECZU ★★★

Wieczysta Kraków - Resovia

0:1 (0:1)

0:1 - Górski, 9 min

WIECZYSTA: Mikułko - Brzęk (86. Kiedrowicz), Mikołajewski, Pazdan, Pietrzak - Torres (55. Danielak), Swędrowski (56. Feliks), Góralski, Trąbka, Lisandro Semedo (70. Sandoval) - Chuma (70. Łysiak). **Trener** Sławomir PESZKO.

RESOVIA: Tetyk - Bąk, Bondarenko, Buchał, Adamski - Jaroch (61. Pawłas), Wasiluk, Urynowicz, Zawadzki (61. Kanach), Eizenchart (74. Mikrut) - Górski. **Trener** Jakub ŻUKOWSKI.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Wrocław). **Widzów** 1000.
Żółte kartki: Mikołajewski, Feliks, Pazdan - Górski, Pawłas.

Piłkarz meczu - Jakub TETYK

=

Falowanie i spadanie

Biało-czerwoni tuż przed wyjazdem do Paryża nie są jeszcze w najwyższej formie.

Polscy siatkarze w ostatnich dwóch meczach w Gdańsku nie imponowali wysoką formą i mieli sporo problemów w meczach z Japonią oraz USA. Z Azjatami przegrali po tie-breaku, z Amerykanami przegrywali już 0:2, ale potrafili wygrać 3:2. Trener Nikola Grbić w obu potyczkach miał marsową minę, ale trudno się dziwić.

Nieoczekiwane komplikacje

W Gdańsku miały pojawić się cztery zespoły, ale awaria w systemach w jednej z firm informatycznych sparaliżowała ruch na lotniskach i Serbowie nie mogli dotrzeć na miejsce. Działacze związkowi próbowali sprowadzić jedną z drużyn trenujących w Europie przed igrzyskami, ale nie znaleziono zastępstwa.

Wilfredo Leon miał problemy zdrowotne i choć w meczu z Japończykami pojawił się w wyjściowym składzie, to zaprezentował się tylko w inauguracyjnym secie. Na początku „poczęstował" rywali dwoma asami serwisowymi, wyprowadzając zespół na prowadzenie 5:4. Właśnie zagrywka (5 - 1) była naszym atutem w tej odsłonie i zadecydowała o wygranej. Podopieczni trenera Nikoli Grbicia nie prezentowali jednak odpowiedniego rytmu gry o czym przekonaliśmy się w kolejnych odsłonach. Azjaci, znani z dobrej gry obronnej, sporo piłek podbijali i kończyli swoje ataki. W końcowych fragmentach nie ustrzegli się błędów i zapisaliśmy seta po stronie plusów.

W kolejnej odsłonie Leona zastąpił Kamil Semeniuk, a w trzeciej na boisku pojawił się Tomasz Fornal, jedynie Aleksander Śliwka grał niemal cale spotkanie. Japończycy znacznie poprawili zagrywkę (0-3), z którą nasi siatkarze mieli sporo kłopotu. Szwankowało przyjęcie i mieliśmy problemy w ataku. Rywale od początku prowadzili i w rezultacie doprowadzili do remisu. Podobnie było w kolejnym secie. Wyrównana gra była tylko na początku (8:8), a potem Japończycy utrzymywali bezpieczną przewagę trzech, czterech punktów. Widmo porażki zajrzało w oczy naszych siatkarzy, którzy jednak zdołali się zmobilizować.

Na początku czwartego seta, przy stanie 6:3, Kentaro Takahashi nieszczęśliwie upadł i miał problemy z szyją. Boisko opuścił na noszach, ale jego kolegów to nie zdeprymowało i toczyli twardy bój o każdy punkt. Po asie serwisowym Fornala objęliśmy prowadzenie 20:16, ale rywale nie dawali za wygraną. Doprowadzili do remisu 23:23, ale w kolejnej akcji pomylił się Onodera, a zwycięski punkt zdobył Fornal. Tie-break miał wyrównany przebieg, ale podczas gry na przewagi największą odpornością wykazał się niewątpliwie najlepszy na boisku Ishikawa, zdobywając zwycięskie punkty. W tym secie przeżyliśmy chwilę grozy, bowiem po zderzeniu Śliwka opuścił parkiet i zastąpił go Semeniuk. Do szatni poszedł o własnych siłach i trener Grbić po meczu mówił, że to najprawdopodobniej był skurcz.



Fot. PAP/Adam Warżawa

Bartosz Kurek poderwał zespół do zwycięstwa nad Amerykanami.

Jak po grudzie

Amerykanie zupełnie odpuścili Ligę Narodów, w której występowali w rezerwowym składzie. W Gdańsku pojawili się już w swoim olimpijskim składzie. I pokazali się z jak najlepszej strony. Tym razem Leon wystąpił w przyjęciu z Tomaszem Fornalem, ale po raz kolejny rozegrał tylko seta. Nie błyszczał i jedynie zagrywką „straszył" rywali. Jego miejsce zajął Semeniuk. Po skutecznej akcji Toreya DeFalco w polu serwisowym pojawił się Aaron Russell i poczęstował nas dwoma asami, przy jego zagrywce Amerykanie zdobyli 9 pkt z rzędu. Objęli prowadzenie 21:14 i trzeba było tę odsłonę spisać na straty.

W kolejnej partii gra było bardziej wyrównana, ale cały czas Amerykanie byli na prowadzeniu. Oba zespoły mocno cierpiały w przyjęciu, ale rywale dysponowali znacznie lepszym atakiem. Prowadzili już 22:18, ale biało-czerwoni doprowadzili do stanu 22:23. Ostatnie słowo należało do Matthewa Andersona i Russella. Trzeci set zakończył się wygraną biało-czerwonych na przewagi, choć Amerykanie mieli dwie piłki meczowe. Gra obu zespołów była daleka od doskonałości i na parkiecie było wiele nerwowości. W ataku nasi siatkarze zanotowali 29% skuteczności (!), ale i tak wygrali tę partię. Sporą rolę w tej potyczce odegrał Bartosz Kurek. Kapitan naszego zespołu był jedynym zawodnikiem, który trzymał fason. To właśnie on sprawił, że wygraliśmy partię. Najpierw blokiem zatrzymał rywali, a potem zaliczył asa serwisowego.

Wygranie seta zdecydowanie ożywczo wpłynęło na biało-czerwonych. Od początku czwartego zabrali się budowanie przewagi. Prowadziliśmy 16:10 i trener amerykańskiego zespołu zaczął rotować składem, bo zdawał sobie sprawę, że jego podstawowi gracze stracili energię. Boisko opuścili DeFalco i Russell, a pojawili się Jendryk i wchodzący wcześniej na zmiany Muagututia. Gra była nieco szybsza i rywale zaczęli odrabiać straty. Zbliżyli się na dwa punkty (20:22), ale ostatnie słowo należało do Kurka. W tie-breaku zespół USA wyraźnie opadł z sił, a nasi siatkarze byli niezwykle skuteczni. Biało-czerwoni ostatecznie wygrali, choć do ich gry można było mieć sporo zastrzeżeń.

Polska – Japonia 2:3 (25:23, 20:25, 19:25, 25:23, 15:17)

POLSKA: Janusz (1), Leon (5), Bieniek (13), Kurek (16), Śliwka (12), Huber (9), Zatorski (libero) oraz Łomacz, Kaczmarek, Fornal (9), Semeniuk (2), Bołądź. Trener Nikola GRBIĆ.

JAPONIA: Sekita, Ishikawa (20), Yamauchi (9), Nishida (28), R.Takahashi (21), K.Takahashi (5), Yamamoto (libero) oraz Kai, Miyaura (3), Fukatsu Otsuka, Onodera (4). Trener Philippe BLAIN.

Sędziowali: Maciej Maciejewski i Wojciech Głód. Widzów 10500.

Przebieg meczu
I: 10:8, 15:13, 20:19, 25:23.
II: 9:10, 13:15, 18:20, 20:25.
III: 8:10, 12:15, 17:20, 19:25.
IV: 10:6, 15:13, 20:16, 25:23
V: 4:5, 9:10, 15:17.
Bohater – Yuji NISHIDA.

Polska – USA 3:2 (18:25, 23:25, 28:26, 25:22, 15:8)

POLSKA: Janusz, Leon, Kochanowski, Kurek, Fornal, Huber, Zatorski (libero) oraz Łomacz. Kaczmarek, Semeniuk, Bieniek. Trener Nikola GRBIĆ.

USA: Christenson, Russell, Averill, Anderson, DeFalco, Holt, Erik Shoji (libero) oraz Ma'a, Muagututia, Jeaschke, Jendryk. Trener John SPERAW.

Sędziowali: Wojciech Głód i Katarzyna Sokół. Widzów 13000

Przebieg meczu
I: 10:9, 14:15, 14:20, 18:25.
II: 8:10, 13:15, 18:20, 23:25.
III: 9:10, 15:13,19:20, 28:26.
IV: 10:6, 15:10, 20:15, 25:22.
V: 5:3, 10:7,
Bohater – Bartosz KUREK.

(sow)

Bez paniki

Musimy być cały czas skoncentrowane i wiedzieć, że nic za darmo, czy za ładny uśmiech nie przyjdzie – mówiła po porażce z Serbią Joanna Wołosz, rozgrywająca reprezentacji Polski.

REPREZENTACJA POLSKI KOBIET

Polki zakończyły przygotowania do olimpijskiego startu. Ostatnim sprawdzianem był Memoriał Agaty Mróz-Olszewskiej, który rozgrywany był w Mielcu. Nasze siatkarki wygrały w nim po 3:0 z Dominikaną i Francją, a na zakończenie zawodów przegrały z Serbią 1:3. To był najtrudniejszy test, bo Serbia to aktualne mistrzynie świata oraz brązowe medalistki igrzysk olimpijskich z Tokio i wicemistrzynie i Europy. - Nie ma się czym aż tak bardzo martwić po tym spotkaniu. Mecz meczowi nierówny, a też nie był on o stawkę. Jest zupełnie inne podejście jak się gra turniej towarzyski, a np. olimpijski w Paryżu. Jestem przekonana, że na igrzyskach mecze w naszym wykonaniu będą wyglądały lepiej - uspokajała nastroje Magdalena Jurczyk, środkowa biało-czerwonych.

Polki znakomicie zaczęły starcie z mistrzyniami świata i łatwo wygrały pierwszego seta. Później coś się zacięło w ich grze. - Czegoś nam zabrakło, a Serbia zaczęła lepiej grać. W pierwszym secie rywalki miały bardzo niską skuteczność ataku, ale to się odwróciło i wynik był jaki był. Brakowało nam wszystkiego w każdym elemencie. Byłyśmy słabsze. Mamy kilka dni na poprawę i potem Paryż – tłumaczyła Jurczyk.

- W spotkaniu z Serbią przestałyśmy grać po pierwszym secie. Zaczęłyśmy świetnie ten mecz i po prostu trzeba było to kontynuować. Nie jesteśmy jeszcze takim zespołem, żeby z taką drużyną jak Serbia przestać grać. To jest jednak mistrz świata i wicemistrz Europy, na igrzyskach też zdobyła swoje. Trzeba takie mecze wykorzystywać. Przydało się nam takie spotkanie. Najważniejsze, że mogłyśmy się zmierzyć na tle takiego dobrego zespołu – wtórowała jej Joanna Wołosz.

Zawody w Mielcu pokazały, że Stefano Lavarini, trener naszej kadry, ma już pierwszą szóstkę. W dwóch z trzech meczów postawił na sprawdzone zawodniczki z Ligi Narodów: Joannę Wołosz, Natalię Mędrzyk, Agnieszkę Korneluk, Magdalenę Stysiak, Martynę Łukasik, Magdalenę Jurczyk oraz libero Aleksandrę Szczygłowską .

- Jak stawiamy na tę szóstkę, to znaczy że mamy zaufanie do całego mechanizmu, do tego, co dziewczyny potrafią grać. Pełne zaufanie nie oznacza, że jest nienaruszalne, bo możemy oczywiście wykonywać zmiany, żeby wyciągnąć jeszcze więcej z zespołu. Na tę chwilę można jednak powiedzieć, że wyjściowy skład jest wykrystalizowany - przyznał Nicola Vettori, asystent głównego szkoleniowca.

Siatkarki po turnieju w Mielcu dostały krótki czas na odpoczynek. W niedzielę o godzinie 13.00 stawiły się w Spale. We wtorek rano czeka je ślubowanie w Warszawie i tego samego dnia odlecą do Paryża.

Turniej olimpijski zostanie rozegrany (27 lipca - 11 sierpnia) według nowej formuły. 12 reprezentacji będzie rywalizować w trzech czterozespołowych grupach. Do ćwierćfinału awansują po dwie najlepsze reprezentacje oraz dwie ekipy z trzecich miejsc z najlepszym bilansem. Polki fazę grupową rozpoczną 28 lipca o godz. 13.00 meczem z Japonią, 31 lipca zagrają z Kenią (godz. 21.00), a 4 sierpnia z Brazylią (21.00). Zdecydowanie najmocniejszym zespołem w tym gronie jest Brazylia. Japonii też nie można jednak lekceważyć. Tylko Kenia, która na igrzyskach wystąpi jako reprezentant Afryki, wydaje się najsłabsza.

- Każdy mecz będzie tak samo trudny. Sądzę też, że ten otwierający mecz z Japonią będzie bardzo ważny w kontekście przyszłości. Brazylia oczywiście tak samo, ale mecz z Kenią również będzie ciężki, bo nie wiadomo, czego można się spodziewać po takim zespole - oceniła Wołosz.

(mic)

Sport 593779c8d9

WOKÓŁ SIATKI

TERAZ TARNÓW

■ Barkom Każany Lwów w nowym sezonie grał będzie w roli gospodarza w Tarnowie. Oznacza to przenosiny z Wielunia, gdzie ukraiński zespół grał w sezonie 2023/24. „Nadchodzący sezon zapowiada się ciekawie i intensywnie. Liczymy na wsparcie fanów i kibicowanie na nowej arenie" - napisano w komunikacie klubu z Ukrainy.

NOWA W RZESZOWIE

■ 27-letnia Aleksandra Dudek reprezentować będzie zespół wicemistrzyń Polski, DevelopRes Rzeszów. To już szósta nowa siatkarka w ekipie z Podkarpacia. W minionym sezonie grająca na pozycji przyjmującej Dudek reprezentowała barwy ŁKS Commercecon Łódź. Wystąpiła w 23 meczach, zdobywając łącznie 218 punktów, w tym 20 z zagrywki, 13 blokiem i 185 w ataku. - Przyszedł czas na nowe wyzwanie i bardzo się cieszę, że w nowym sezonie będę grała w barwach DevelopResu. Mam nadzieje, że nadchodzący sezon przyniesie dużo radości kibicom, a ja sama postaram się dać z siebie wszystko. Do zobaczenia w hali Podpromie – stwierdziła Aleksandra Dudek.
Mierząca 187 cm siatkarka przygodę z siatkówką rozpoczynała w rodzinnym Lublinie w zespole SALOS-u. Później grała m.im w SAN-Pajda Jarosław, Enerdze MKS Kalisz, Legionovii i tureckim Antalya Muratpasa Belediyespor. Dudek jest już szóstą oficjalnie ogłoszoną nową zawodniczką DevelopResu po Kubance Elizabeth Vicet, Brazylijce Brunie Honorio, Agnieszce Korneluk, Karolinie Fedorek, i Karinie Chmielewskiej.

BRĄZOWA MŁODZIEŻ

■ Na trzecim miejscu zakończyli Polacy udział w mistrzostwach Europy do lat 18, które rozgrywano w Bułgarii. W walce o medale najpierw przegrali z Włochami 1:3 (23:25, 25:21, 18:25, 22:25), a w spotkaniu o brąz pokonali Hiszpanię 3:2 (25:21, 25:20, 28:30, 26:28, 15:12).Rozstrzygająca partia od początku miała bardzo wyrównany przebieg (4:4). Hiszpanie potrafili nawet odrobić trzy punkty straty (5:8) i doprowadzili do remisu 10:10. Kolejny zryw naszej ekipy był już rozstrzygający.

(mic)



Fot. Pedro Porru/SPP/SIPA USA/PressFocus

Amerykanie w starciu z Sudenem Południowym nie zachwycili, ale i tak pokazali efektowną koszykówkę.

Krok od sensacji

LeBron James, trafiając do kosza na 8 sekund przed końcem czwartej kwarty, uratował Amerykanów przed porażką z Sudanem Południowym w rozegranym w Londynie meczu kontrolnym przed igrzyskami olimpijskimi. Ostatecznie faworyci zwyciężyli 101:100. Wcześniej on i jego koledzy zdołali odrobić16-punktową stratę. Reprezentacja Sudanu Południowy, który uzyskał niepodległość zaledwie 13 lat temu, miała jeszcze szansę przechylić szalę na swoją stronę, ale rzut Carlika Jonesa na około 4 sek. przed końcem był niecelny.

James zakończył mecz z 23 punktami, sześcioma zbiórkami i sześcioma asystami, Anthony Davis dodał 15 pkt. Drużyna USA w czterech meczach kontrolnych przed igrzyskami w Paryżu pozostaje niepokonana.

Najwięcej punktów dla zespołu z Afryki zdobył Marial Shayok (25), a Jones zanotował tzw. triple-double (15 pkt, 11 zbiórek i 11 asyst).

Obie reprezentacje 31 lipca spotkają się w fazie grupowej turnieju olimpijskiego. Amerykanie, prowadzeni przez trenera Steve'a Kerra, walczyć będą o piąty z rzędu triumf w igrzyskach.

(mic)

POMYŚLNE WIATRY DLA POLAKÓW

■ Polscy reprezentanci wywalczyli na włoskim jeziorze Garda dwa złote oraz srebrny medal młodzieżowych mistrzostw świata World Sailing. Na najwyższym stopniu podium w klasie 29er stanęli Ewa Lewandowska (AZS AWFiS Gdańsk) i Krzysztof Królik (ChKŻ Chojnice) wśród załóg męskich i mieszanych oraz Alicja Tutkowska (YKP Gdynia) i Alicja Dampc (ChKŻ Chojnice) w gronie kobiet. Drugi w windsurfingowej klasie iQFoil był Igor Lewiński (GKŻ Gdańsk).
Lewandowska kontynuuje zwycięską passę. W grudniu w Buzios reprezentantka AZS AWFiS Gdańsk triumfowała w młodzieżowych mistrzostwach świata World Sailing, a na początku lipca została w Gdyni mistrzynią Europy.
- Wielka radość, tym bardziej, że o tytuł mistrzowski walczyliśmy do ostatnich metrów ostatniego wyścigu. Przystępowaliśmy do niego na remisie punktowym z brytyjską załogą Finianen Morrisem i Charlie Granem i wiadomo było, że ten kto będzie szybszy na mecie, zdobędzie złoto. Wytrzymaliśmy tę próbę nerwów, wygrałyśmy ostatni wyścig i całe regaty - skomentowała sukces Ewa Lewandowska.
Tutkowska i Dampc rozpoczęły regaty w kiepskim stylu, bo na początku plasowały się w drugiej „10" - były 11., 15. oraz 16., ale po zwycięstwie w 9. wyścigu awansowały na pierwszą lokatę i już nie oddały prowadzenia.
Lewiński przed ostatnim dniem zmagań był piąty, jednak ostatecznie musiał uznać wyższość tylko Włocha Federico Pilloniego. - Włoch był poza zasięgiem, ale szybko zorientowałem się, że z pozostałymi zawodnikami z czołówki mogę skutecznie powalczyć. Przedostatniego dnia złapałem kontakt i wiedziałem, że ostatni dzień będzie decydujący. Ze wszystkich kandydatów do medali chyba tylko ja nie zepsułem ostatniego dnia żadnego wyścigu i dzięki temu mam srebro - stwierdził Igor Lewiński, który w zeszłym roku został wicemistrzem Europy juniorów, a na mistrzostwach świata w tej kategorii wiekowej wywalczył brązowy medal.

(PAP)

SPOD KOSZA

ĆWIERĆFINAŁOWY KONIEC

■ Polki na ćwierćfinałowej porażce z Włochami 10:2 zakończyły udział w turnieju koszykówki 3x3 w Prisztinie. Były to 14. w sezonie zawody prestiżowego cyklu Women's Series FIBA. Wcześniej w grupie A podopieczne trenerki Edyty Koryzny wygrały z Kosowem 17:10, przegrały z węgierskim Gyorem 13:20 i pokonały Izrael 19:12. W czterech spotkaniach turnieju punkty dla Polski zdobyły: Aleksandra Ziemborska 21, Amalia Rembiszewska 19, Klaudia Sosnowska 13, Weronika Wesołowska 9.
Cykl Womens's Series FIBA składa się w tym roku z 20 zawodów, w tym finału w chińskim Hangzhou, w którym weźmie udział, oprócz gospodarzy, siedem najlepszych drużyn po imprezach tegorocznego cyklu. Na nagrody w tym sezonie przeznaczono 1,4 mln dolarów. Polki zajmują obecnie piątą lokatę w rankingu. Prowadzą Francuzki, mistrzynie świata z 2022 r. i aktualne wicemistrzynie.

TERAZ WROCŁAW

■ Marcel Ponitka został zawodnikiem Śląska Wrocław. 26-latek ostatni sezon spędził w Legii Warszawa. W 33 rozegranych spotkaniach zdobywał średnio 9,5 punktu, miał 4,2 zbiórki i 3,3 asysty. W przeszłości na poziomie Orlen Basket Ligi grał w zespołach z Zielonej Góry (mistrzostwo Polski w 2016 i 2020 roku) oraz Gdyni. W styczniu 2021 roku przeniósł się z Zastalu do Parmy Perm, ale po rozpoczęciu rosyjskiej agresji w Ukrainie rozwiązał tam kontrakt i podpisał umowę ze Skyliners Frankfurt w Niemczech. Potem grał w Hiszpanii w Casademont Saragossa. Ma za sobą występy w seniorskiej reprezentacji Polski, zarówno w koszykówce 5x5, jak i 3x3.

SZWEDZKA SIŁA POD KOSZEM

■ MKS Dąbrowa Górnicza ogłosił kolejne transfery. Kontrakty z klubem podpisali Mattias Markusson oraz Aleksander Załucki. Szwed gra na pozycji centra. W sezonie 2014/15 zadebiutował w pierwszej lidze szwedzkiej, w barwach drużyny KFUM Jämtland Basket. W 2016 roku opuścił Szwecję, aby studiować i grać w koszykówkę na Uniwersytecie Loyola Marymount w Kalifornii. W 2021 roku powrócił do Europy i związał się z czeskim klubem BK Opava, z którym z powodzeniem występował w rozgrywkach międzynarodowych FIBA Europe Cup. Ostatnie lata spędził we Francji. W 2023 roku wraz z klubem Élan Chalon awansował do ekstraklasy, a sezon kończył w I lidze w zespole FOS Provence Basket. Markusson jest też reprezentantem swojego kraju. - Nowy początek w takim kraju jak Polska wydaje mi się strzałem w dziesiątkę! Jestem gotowy kontynuować pracę nad sukcesami klubu, których nie brakowało w poprzednim sezonie, a nawet zrobić kolejny krok w przód – stwierdził Mattias Markusson.
Załucki natomiast wraca do Dąbrowy Górniczej. Był zawodnikiem MKS-u w sezonie 2014/15, reprezentował go w meczach 2 ligi i mistrzostwach Polski U18 i U20. Potem grał w Polhparmie Starogard Gdański, Sokole Łańcut i ostatnio w Stali Ostrów.
- Wracam do Dąbrowy Górniczej, bo jest to miejsce w którym mam szanse regularnie otrzymywać minuty i rozwinąć swoje umiejętności. Cieszy mnie fakt, że już rok temu trener widział mnie w składzie, a w tym udało się sfinalizować transfer – powiedział Aleksander Załucki.

WYNIK Z NIEDOSYTEM

■ Polacy ze sporym niedosytem zakończyli zmagania w mistrzostwach Europy do lat 20, które rozegrano w Gdyni. Byli o kilka sekund od awansu do półfinału – w ćwierćfinale przegrali 72:73 ze Słowenią, choć w ostatniej minucie wygrywali trzema punktami – a ostatecznie zawody zakończyli na ósmej pozycji. W walce o miejsca 5-8, przegrali z Czechami, znów jednym punktem, oraz Hiszpanią. Ósma pozycja i tak jest najlepszą w historii startu Polaków w EuroBaskecie w kategorii do lat 20.
Biało-czerwoni starcie z Hiszpanią zaczęli, co w Gdyni było tradycją, słabo. Przegrywali już 10:21. Potem ruszyli do odrabiania strat. Zniwelowali je do sześciu „oczek", ale Hiszpanie błyskawicznie odskoczyli i już do końca kontrolowali spotkanie.

O MIEJSCA 5-8

■ Czechy – Polska 79:78 (15:20, 17:26, 16:16, 31:16)
POLSKA: Wilczek 3 (1x3), Wrzeszcz 8 (1x3), Piśla 14 (3x3), Szumert 7 (1x3) Kempa 10 (1x3) – Luczynski 11, Ratowski 2, Siewruk 2, Andrzejewski 2, Busz, Stupnicki 19 (3x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

O 7. MIEJSCE

■ Polska – Hiszpania 80:107 (19:28, 18:32, 24:22, 19:25)
POLSKA: Wilczek 7 (1x3), Wrzeszcz 3 (1x3) Luczynski 2, Szumert 12 (1x3), Piśla – Kempa 6, Ratowski 10, Siewruk 5 (1x3), Nagel 6, Andrzejewski 14 (1x3), Busz 5 (1x3), Słupnicki 10. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

(mic)

Sport 593779c8d9



Fot.PAP/EPA

Rekordowa Natalia!

Natalia Kaczmarek po raz drugi w sezonie poprawiła rekord kraju - 48,90 i jest jedną z kandydatek do olimpijskiego podium.

Ostatni mityng Diamentowej Ligi przed igrzyskami obfitował w wiele wartościowych wyników. Matthew Hudson-Smith poprawił rekord Europy na 400 m.

Kiedy Natalia Kaczmarek w inauguracyjnym mityngu Diamentowej Ligi 20 kwietnia w Xiamen w biegu na jedno okrążenie uzyskała 50,29 sek. wieszczyliśmy, że 48-letni rekord kraju Ireny Szewińskiej rychło zostanie poprawiony. I tak też stało. Podczas czerwcowych mistrzostw Europy w Rzymie nasza znakomita sprinterka triumfowała wynikiem 49,98, sięgając po złoto. Ale i ten rezultat nie jest jużaktualny, bowiem w Londynie podczas kolejnych zawodów z tego cyklu pokonała 400 m o 0,08 sek. szybciej. Tylko Jamajka Nickisha Pryce była lepsza – 48,57, uzyskując najlepszy wynik w tym roku na świecie.

Kosmiczne wyniki

Kaczmarek nie stroni od startów w mityngach Diamentowej Ligi i w klasyfikacji generalnej zajmuje drugie miejsce, ustępując jedynie mistrzyni świata Dominikance Marileidzie Paulino. W Londynie podopieczna trenera Marka Rożeja po raz pierwszyw tym sezonie miała okazję rywalizować z Jamajką Pryce. Filigranowa sprinterka zadziwiła rewelacyjną formą i prowadziła od startu do mety, ale na ostatnich stu metrach była mocno naciskana przez naszą biegaczkę. Wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania, bowiem obie panie „złamały" granice 49 sek. Pryce uzyskała najlepszy wynik w sezonie – 48,57, Kaczmarek po raz drugi w sezonie poprawiła rekord kraju, a trzecia na mecie Holenderka Lieke Klaver po raz kolejny ustanowiła rekord życiowy – 49,58. Barierę 50 sekund pokonały jeszcze dwie Brytyjki. Czwarta była Amber Anning – 49,63, a na piątej pozycji uplasowała się Laviai Nielsen - 49,87.

Bieg panów na tym dystansie był równie emocjonujący. Brytyjczyk Hudson-Smith potwierdził, że jest głównym kandydatem do olimpijskiego złota, bowiem o 0,33 sek. poprawił własny rekord Starego Kontynentu, uzyskując 43,74. Trzej kolejni zawodnicy poprawili rekordy życiowe. Drugi był Vernon Norwood (USA) – 44,10, trzeci Jareem Richards (Trynidad i Tobago) – 44,18 i czwarty Charles Dobson (Wlk. Brytania) - 44,23. Natomiast Kirani James (Grenada) rezultatem 44,38, osiągnął swój najlepszy czas w sezonie.

Szybkie biegi

Bieg 800 m został zdominowany przez reprezentantki gospodarzy. Keely Hodgkinson w niezwykle szybkim biegu poprawiła rekord Wielkiej Brytanii – 1.54,61 i to jest szósty wynik w historii tej konkurencji. Za nią uplasowały się dwie jej koleżanki, które też uzyskały rekordy życiowe: Jemma Reekie - 1.55,61 i Georgia Bell – 1.56,28.

Amerykanka Gabrielle Thomas czasem 21,82 pobiła rekord mityngu w biegu na 200 m. Julien Alfred (Saint Lucia) osiągnęła najlepszy czas w karierze – 21,86, a trzecia była Brytyjka Dina Asher-Smith – 22,07. Z kolei jej krajan Noah Lyles na najkrótszym dystansie wynikiem 9,81 ustanowił rekord życiowy, drugi był Akani Simbine (RP) – 9,86, zaś trzeci Letsile Tebogo - 9,88 - ustanowił rekord Botswany. Wysoką formą imponuje również mistrzyni świata i Europy, Holenderka Femke Bol, która czasem 51,30 sek. poprawiła rekord mityngu na 400 m przez płotki - 51,30. W konkurencji panów na tym dystansie najlepszy był Brazylijczyk Alison dos Santos – 47,18. Dominic Lobalu poprawił rekord Szwajcarii w biegu na 3000 m – 7.27,68. Również w szybkim tempie biegacze pokonali milę i aż 12 zawodników poprawiło swoje najlepsze rezultaty w sezonie. Filip Rak, 9. na mecie, wynikiem 3.50,92 ustanowił rekord życiowy, będący za nim Belg Jochem Vermuelen – 3.52,00 ustanowił rekord kraju. Zwyciężył Australijczyk Olivier Hoare – 3.49,03.

Konkurencje techniczne również stały na wysokim poziomie. Australijska oszczepniczka Mackenzie Little oddała najlepszy rzut w karierze - 66,27. Druga była Adriana Vilagos, która ustanowiła rekord Serbii - 65,58. Konkurs pchnięcia kulą wynikiem 22,52 wygrał Włoch Leonardo Fabbri. Mistrz Europy pokonał Amerykanów: rekordzistę świata Ryana Crousera - 22,37 i Paytona Otterdahla – 22,13.

1 sierpnia przedstawiciele „królowej sportu" rozpoczynają rywalizację na igrzyskach olimpijskich w Paryżu.

WYNIKI

Kobiety

200 m - 1. Gabrielle THOMAS (USA) 21,82, 2. Julien Alfred (Saint Lucia) 21,86, 3. Dina Asher-Smith (Wlk. Brytania) 22,07; 400 m - 1. Nickisha PRYCE (Jamajka) 48,57 (najlepszy w tym roku wynik na świecie), 2. Natalia KACZMAREK 48,90 (rekord Polski), 3. Lieke KLAVER (Holandia) 49,58; 800 m - 1. Kelly HODKINSON 1.54,61 (najlepszy w tym roku wynik na świecie), 2. Jemma REEKIE 1.55,61, 3. Georgia BELL (wszystkie Wlk. Brytania) 1.56,28; 400 m ppt - 1. Femke BOL (Holandia) 51,30, 2. Shamier LITTLE (USA) 52,78, 3. Rushell CLAYTON (Jamajka) 53,24; oszczep - 1. Mackenzie LITTLE (Australia) 66,27, 2. Adriana VILAGOS (Serbia) 65,58, 3. Maggie MALONE-HARDIN (USA) 62,99; tyczka - 1. Nina KENNEDY (Australia) 4,85, 2. Alysha NEWMAN (Kanada) 4,75, 3. Molly CAUDERY (Wlk. Brytania) 4,65; w dal - 1. Malaika MIHAMBO (Niemcy) 6,87, 2. Agate de SOUSA (Portugalia) 6,75, 3. Larissa IAPICHINO (Włochy) 6,70.

Mężczyźni

100 m - 1. Noah LYLES (USA) 9,81, 2. Akani SIMBINE (RPA) 9,86, 3. Letsile TEBOGO (Botswana) 9,88; 400 m - 1. Matthew HUDSON-SMITH (Wlk. Brytania) 43,74 (rekord Europy), 2. Vernon NORWOOD (USA) 44,10, 3. Jereem RICHARDS (Trynidad i Tobago) 44,18; 1 mila - 1. Oliver HOARE (Australia) 3.49,03, 2. Narve Gilje NORDAS Nordas (Norwegia) 3.49,06, 3. Adel MECHAAL (Hiszpania) 3.49,21... 9. Filip RAK 3.50,92 (rekord życiowy); 3000 m - 1. Dominic LOBALU (Szwajcaria) 7.27,68, 2. Grant FISCHER (USA) 7.27,99, 3. Edwin KURGAT (Kenia) 7.28,53; 400 m ppt - 1. Alison dos Santos (Brazylia) 47,18, 2. Roshawn CLARKE (Jamajka) 47,63, 3. Ismail Doudai ABAKAR (Katar) 47,72; kula - 1. LeonardoFABBRI (Włochy) 22,52, 2. Ryan CROUSER 22,37, 3. Payton Otterdahl (obaj USA) 22,13; wzwyż - 1. Hamish KERR (Nowa Zelandia) 2,30, 2. JuVaughn HRRISON (USA) 2,26, 3. William Grimsey (Wlk. Brytania) 2,22... 6. Norbert KOBIELSKI 2,18.

Kolejny mityng Diamentowej Ligi odbędzie się 22 sierpnia w Lozannie.

(sow)

Juniorzy nie zawiedli

O przyszłość w biegach na 400 m - i nie tylko - chyba nie musimy się martwić.

Podczas lekkoatletycznych mistrzostw Europy do lat 18 w słowackiej Bańskiej Bystrzycy nasi reprezentanci - Anastazja Kuś, Stanisław Strzelecki w biegach na 400 m i Jakub Rodziak w dysku - zdobyli złote medale, a Zofia Rojek w biegu płotkarskim na 100 m i Roch Krukowski w oszczepie srebrne.

Kuś, wielce utalentowana 17-latka z AZS UWM Olsztyn, była rewelacją seniorskich mistrzostw Polski w Bydgoszczy i awansowała do reprezentacyjnej sztafety olimpijskiej. Trudno się dziwić, że w ME uchodziła za zdecydowaną faworytkę. I nie zawiodła. Pewnie wygrała w czasie 51,89 sek., lepszym od rekordu mistrzostw Europy w tej kategorii. Ponadto poprawiła własny rekord kraju juniorek młodszych i jako pierwsza pokonała dystans jednego okrążenia poniżej 52 sek. Zofia Tomczyk była piąta – 53,46 sek.

Strzelecki, sprinter Bolesławii Bolesławiec, w eliminacjach, jak i w półfinałach, prezentował wysoką formę i ustanowił rekord życiowy 47,23. W finale pobiegł jeszcze szybciej, łamiąc granicę 47 sekund i meldując się z nowym rekordem życiowym 46,50 oraz rekordem kraju i ME U-18. Strzelecki na finiszu odparł atak Francuza Milanna Klemenica, który uzyskał wynik 46,78.

Jakub Rodziak, dyskobol Orkana Września, był jednym z faworytów konkursu, ale rozpoczął go dość niemrawo - w pierwszej próbie uzyskał zaledwie 59,23. Ale w kolejnych już zdemolował rywali. Najpierw osiągnął 61,89, a w trzeciej próbie 1,5-kilogramowy dysk posłał na rewelacyjną odległość 64,21. To trzeci wynik w historii rodzimej lekkoatletyki w kategorii U-18, a ponadto to najdalszy rzut w tym sezonie na świecie. Srebro wywalczył Ukrainiec Jarosław Listopad - 60,93, a brąz Włoch Cian Crampton – 60,55. W pchnięciu kulą Rodziak był piąty - 18,91, a Dominik Armstrong szósty - 18,75.

Murowaną faworytką biegu płotkarskiego dziewcząt była reprezentantka gospodarzy, Laura Frlickova. Słowaczka w drodze do finału uzyskiwała najlepsze czasy, pokonując granicę 13 sek. W finale również nie miała sobie równych, zwyciężając w czasie 12,97. Na drugiej pozycji finiszowała Rojek, na co dzień występująca w AZS-ie AWF-ie Gorzów, uzyskując 13,33, a brąz przypadł Francuzce Auxane Kingue – 13,37.

Roch Krukowski w sobotę obchodził swoje 17. urodziny i miał je okrasić złoty medalem. Młodszy brat rekordzisty kraju i olimpijczyka, Marcina, oraz syn Michała, znanego trenera tej konkurencji, był zdecydowanym faworytem, bo przecież nie tak dawno rzucał powyżej 80 m. W eliminacjach uzyskał ponad 78 m i nic nie wskazywało, że w finale znajdzie pogromcę. Niestety, oszczepnik Warszawianki uzyskał w nim tylko 74,84 i dość nieoczekiwanie musiał ustąpić Włochowi Piero Villi – 76,04.

Krzysztofowi Grochowskiemu do miejsca na podium w skoku w dal zabrakło sześciu centymetrów – 7,48. Wygrał Francuz Remi Mourie – 7,72. Finałowy bieg na 200 metrów na piątej pozycji zakończył Jakub Foremny – 21,34. Z kolei w biegu na 100 metrów Oliwia Kasprzak z czasem 11,90 zajęła szóste miejsce. Mistrzynią została Radina Velichkova, która wynikiem 11,46 ustanowiła rekord Bułgarii U-18.

(ws)



Fot. Michał Laudy/PressFocus

Anastazja Kuś pewnie sięgnęła po złoto mistrzostw Europy do lat 18, a teraz czeka ją podróż na igrzyska w Paryżu.

Sport 593779c8d9

„Byki” mało energetyczne

Unia od 27 lat jeździ w rodzimej elicie, ale teraz jej utrzymanie jest już mocno niepewne.

PGE EKSTRALIGA

Zagrożeni spadkiem leszczynianie muszą w każdym meczu walczyć o trzy punkty, a do samego końca drżeli o „zwykłą” wygraną z GKM-em, bo wśród gospodarzy nie popisali się Janusz Kołodziej i Andrzej Lebiediew.

W pierwszej rundzie grudziądzanie wygrali u siebie 54:35, co w niedzielę stawiało „Byki” od początku w trudnej sytuacji...

Zaczęło się od dwóch remisów, ale potem Keynan Rew i Grzegorz Zengota wygrali podwójnie. W piątym biegu Max Fricke pojechał jako rezerwa taktyczna i Wadimem Tarasienką wygrali 4:2. Chwilę później Fricke i Jaimon Lidsey w takim samym stosunku pokonali Zengotę i Antoni Mencla i było 19:17 dla Unii i ta różnica utrzymała się w 7. gonitwie. W 9. biegu. Fricke i Lidsey wygrali 4:2 i był remis. Przed biegami nominowanymi grudziądzanie już „zaksięgowali” bonus. Unii nie zbawiła zmiana Nazara Parnickiego za Lebiediewa w 12. gonitwie, ale przełamał się Kołodziej i leszczynianie prowadzili 41:37. Na więcej leszczynian już nie był stać, choćby dlatego że Kołodziej i Lebiediew przywieźli razem 9 punktów. Wśród gości prym wiedli Tarasienko (12 pkt) i Jepsen Michael Jepsen Jensen (10).

■ Fogo Unia Leszno - ZOOleszcz GKM Grudziądz 47:43
W pierwszym meczu 35:54
i bonus dla grudziądzan
UNIA: Rew 11 (3, 2, 3, 2, 1), Zengota 11 (2, 2, 3, 1, 3), Cook 7 (1, 1, 2, 1, 2), Mencel 5 (3, 0, 2), Kołodziej 6 (1, 2, 0, 3, 0), Lebiediew 3 (2, 0, 1, -), Jabłoński 3 (0, 3, 0), Parnicki 1 (1).
GKM: Tarasienko 12 (2, 3, 2, 3, 2), Jensen 10 (0, 3, 2, 2, 3), Lidsey 9 (1, 3, 1, 3, 1), Fricke 8 (3, 1, 1, 3, d, 0), Małkiewicz 2 (2, 0, 0), Pludra 1 (0, -, 1, 0), Łobodziński 1 (1, 0, 0).



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Grzegorz Zengota jeszcze trzyma Unię przy życiu...

Derby dla Stali

Gorzowianie po raz drugi w tym sezonie wygrali Derby Ziemi Lubuskiej, ale sukces na własnym torze nie przyszedł im łatwo, a emocje - jak przystało na długoletnią historię rywalizacji tych klubów - były do ostatniego biegu.

Gospodarze przystępowali do rywalizacji z dużą szansą wywalczenia punktu bonusowego, bowiem w Zielonej Górze zwyciężyli w maju 49:41. Po siedmiu biegach niedzielnego spotkania mogli być już niemal pewni zdobyczy bonusowej. Prowadzili wysoko 27:15, w czym największa zasługa Szymona Woźniaka, Duńczyka Andersa Thomsena i Oskara Palucha. Cała trójka miała wówczas po dwa wygrane wyścigi.

Goście spod znaku Myszki Miki otrząsnęli się jednak z dużej przewagi rywali. W biegach 8. i 9., zremisowanych po 3:3, indywidualne zwycięstwa odnieśli Jarosław Hampel i Przemysław Pawlicki, a dwa kolejne wygrali po 4:2, dzięki braciom Pawlickim - najpierw Piotrowi, a następnie Przemysławowi.

Falubaz systematycznie odrabiał straty. W 14. biegu, czyli pierwszym z nominowanych, zwyciężył podwójnie (5:1 - pierwsze miejsca Hampela, drugie Rasmusa Jensena). To oznaczało, że w całym meczu było już tylko 44:40 dla gorzowian.

Ostatni bieg, w którym po stronie beniaminka z Zielonej Góry wystąpili bracia Pawliccy, okazał się jednak popisem Thomsena. Duński żużlowiec gospodarzy szybko wyszedł na prowadzenie, którego nie oddał do końca. Stal wygrała 4:2, a całe spotkanie 48:42.

■ ebut.pl Stal Gorzów - Novyhotel Falubaz Zielona Góra 48:42
W pierwszym meczu 49:41 i bonus dla gorzowian
STAL: Thomsen 12 (3, 3, 2, 1, 3), Woźniak 10 (3, 3, 1, 2, 1), Vaculik 9 (1, 3, 2, 3, 0), Fajfer 8 (2, 1, 2, 2, 1), Paluch 7 (3, 3, 1), Miśkowiak 2 (0, 2, 0, 0), Stojanowski 0 (0, 0, 0).
FALUBAZ: Przemysław Pawlicki 13 (2, 2, 3, 3, 3, 0), Piotr Pawlicki 11 (2, 2, 3, 2, 0, 2), Hampel 8 (1, 0, 3, 1, 3), Jensen 4 (1, 1, 0, -, 2), Sadurski 4 (2, 0, 1, 1), Kvech 1 (0, 1, -, -), Hurysz 1 (1, 0, -), Curzytek 0 (0).

1. Motor	11	24	+146
2. Stal	11	17	+1
3. Sparta	11	15	+46
4. Apator	11	10	-31
Falubaz	11	10	-31
6. Włókniarz	11	9	-12
7. GKM	11	9	-32
8. Unia	11	7	-87

W następnej kolejce jadą, 26.07.: Falubaz - Orlen Oil Motor Lublin (18.00), GKM - Stal (20.30), 28.07.: Unia - Betard Sparta Wrocław (16.30), Apator Toruń - Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (19.15).

Woryna drugi i pierwszy

INDYWIDUALNE ME

Kacper Woryna zajął drugie, a Piotr Pawlicki trzecie miejsce w turnieju w Grudziądzu, drugiej eliminacji mistrzostw Starego Kontynentu. Zwyciężył Duńczyk Leon Madsen.

W rundzie zasadniczej najlepsi byli Polacy - Woryna i Pawlicki, ale w finale najskuteczniejszy okazał się Madsen i to on wygrał w Grudziądzu. Czwarty był Australijczyk Max Fricke, który był pierwszym zawodnikiem z innego kontynentu w zawodach o ME.

Kolejna runda cyklu odbędzie się w niemieckim Guestrow 24 sierpnia, a ostatnie zawody zaplanowano na 21 września w Chorzowie. Po dwóch rundach w klasyfikacji generalnej prowadzi Woryna.

WYNIKI: 1. Leon Madsen (Dania) 14+3 - 1. miejsce w finale, 2. Kacper Woryna 15 - 2. miejsce w finale, 3. Piotr Pawlicki 14 - 3. miejsce w finale, 4. Max Fricke (Australia) 10+2 - 4. miejsce w finale, 5. Mikkel Michelsen (Dania) 10+1, 6. Janusz Kołodziej 10+0, 7. Anders Thomsen (Dania) 8, 8. Andrzej Lebiediew (Łotwa) 7, 9. Timo Lahti (Szwecja) 7, 10. Maciej Janowski 7, 11. Rasmus Jensen (Dania) 7, 12. Patryk Dudek 7, 13. Vaclav Milik (Czechy) 3, 14. Dimitri Berge (Francja) 3, 15. Norick Bloedorn (Niemcy) 3, 16. Jewgienij Kostygow (Łotwa) 1.
Klasyfikacja generalna: 1. Woryna 24, 2. Lebedevs 24, 3. Pawlicki 23, 4. Michelsen 20, 5. Madsen 19, 6. Janowski 19, 7. Thomsen 17, 8. Dudek 17, 9. Lahti 15, 10. Jensen 14, 11. Jacob Thorssell (Szwecja) 11, 12. Fricke 10, 13. Kołodziej 10, 14. Milik 9, 15. Bloedorn 7, 16. Kostygow 6, 17. Bartłomiej Kowalski 4, 18. Berge 3, 19. Norbert Magosi (Węgry) 0.



Fot. PAP/Tytus Żmijewski

Kacper Woryna kontynuuje tradycje rodzinne dziadka, Antoniego, znakomitego żużlowca z Rybnika.

BONUS ROW-U NA WAGĘ PODIUM

METALKAS 2. EKSTRALIGA

■ Cellfast Wilki Krosno - Innpro ROW Rybnik 47:43
W pierwszym meczu 34:56 i bonus dla rybniczan
WILKI: Berge 12, Bjerre 12, Milik 10, Świercz 6, Wojdyło 4, Bańdur 3, Seifert-Salk 0.
ROW: Kurtz 10, Jamróg 10, Tungate 9, Bloedorn 8, Trześniewski 3, Borowiak 2, Walasek 1.

■ Abramczyk Polonia Bydgoszcz - #Orzechowa-Osada PSŻ Poznań 55:38
W pierwszym meczu 42:48 i bonus dla bydgoszczan
POLONIA: Buczkowski 13, Soerensen 10, Huckenbeck 8, Szczepaniak 7, Lyager 6, Karczewski 6, Curzytek 5.
PSŻ: Łoktajew 16, Szlauderbach 10, Douglas 10, Teska 2, Dul 0, Chlebowski 0.

1. Arged	12	22	+96
2. Polonia	12	21	+136
3. ROW	11	18	+20
4. Wilki	12	17	-6
5. PSŻ	12	15	-21
6. Stal	12	9	-47
7. Orzeł	12	9	-54
8. Wybrzeże	11	3	-124

W następnej kolejce jadą, 27.07.: Arged Malesa Ostrów Wlkp. - Wilki (16.30), Texom Stal Rzeszów - PSŻ (16.30), 28.07.: H.Skrzydlewska Orzeł Łódź - Energa Wybrzeże Gdańsk (14.00), ROW - Polonia (14.00).

Sport 593779c8d9

Dziwny australijski triumf

Oscar Piastri wygrał na torze Hungaroring wyścig Formuły 1 o Grand Prix Węgier. To jego pierwszy triumf w karierze. Ale te okoliczności...

Można powiedzieć - zwycięstwo to zostało na swój sposób wymuszone. Dlaczego? Ano dlatego, że sklasyfikowany na drugim miejscu w końcowej klasyfikacji wyścigu kolega ze „stajni" McLarena, Brytyjczyk Lando Norris, który w sobotę wygrał kwalifikacje, a w niedzielę prowadził, na trzy okrążenia przed końcem otrzymał z kierownictwa teamu polecenie, że ma oddać pozycję lidera 23-letniemu Piastriemu.

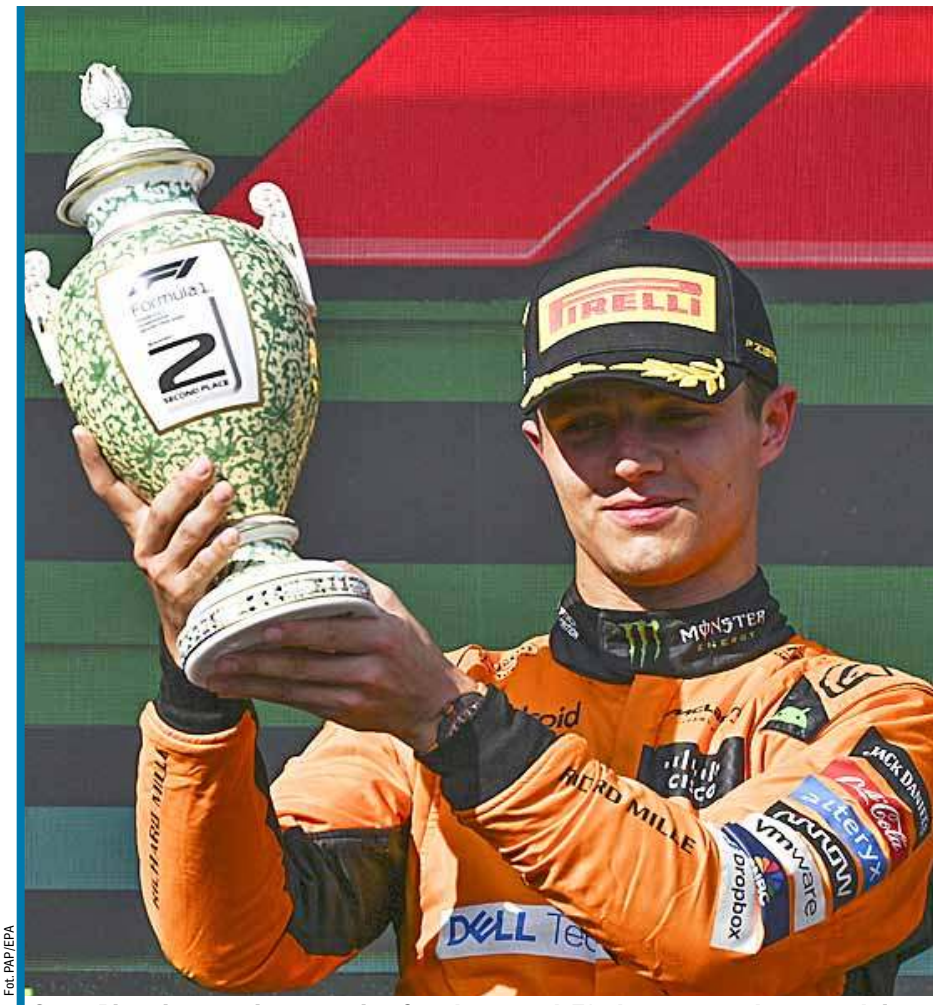
Brytyjczyk początkowo nie chciał się podporządkować i przez radio kilkakrotnie pytał o powody takiej decyzji. W końcu siła argumentów szefów teamu okazała się silniejsza.

- Zespół mnie o to poprosił, to wszystko. Moje argumenty nie były brane pod uwagę - powiedział Norris tuż po wyścigu. Było widać, że nie próbuje nawet ukryć swojego niezadowolenia z decyzji szefów teamu.

Tuż po starcie doszło do pierwszego „starcia" Norrisa i Piastriego, którzy byli najszybsi w kwalifikacjach, z Verstappenem. Mistrz świata od razu zaatakował kierowców McLarena, ale obaj się obronili, a Holender wyjechał nawet poza tor. Wrócił szybko i to na drugiej pozycji, ale sędziowie uznali, że jego zachowanie nie było przepisowe i musiał oddać pozycję Norrisowi.

Verstappen przez radio narzekał, że to nie była jego wina, że rywal go zablokował, ale gdy dowiedział się, że jeżeli nie wykona polecenia sędziów, to dostanie pięć sekund karnych, zwolnił i Norris awansował na drugą pozycję.

Po 10 okrążeniach na czele jechał Piastri, za nim Norris i Verstappen.



Fot. PAP/EPA

Oscar Piastri po raz pierwszy triumfował na torach F1, ale czy czerpał z tego pełnię satysfakcji?

Mistrz świata tracił do dwójki kierowców McLarena sześć sekund, a na prowadzenie wyszedł na chwilę na 19. okrążeniu, gdy Norris i Piastri zjechali na zmianę opon. Kilka minut później Holender także założył w bolidzie nowe ogumienie i na tor wrócił jako piąty.

Od tego momentu zaczęła się walka Verstappena z Hamiltonem i Monakijczykiem Charlesem Leclerkiem z Ferrari o trzecią lokatę w wyścigu, gdyż dwa pierwsze zajmowane przez zawodników McLarena nie były na Węgrzech w ich zasięgu. Holender chciał za wszelką cenę wskoczyć choć na trzecie miejsce i m.in. na 63. okrążeniu, na siedem przed końcem, próbował wyprzedzić Hamiltona, ale atak nie był skuteczny. Ostatecznie to siedmiokrotny mistrz świata po raz 200. stanął na podium w rywalizacji w F1.

Na półmetku sezonu liderem mistrzostw świata F1 jest Verstappen - 265 pkt. Drugą pozycję zajmuje Norris - 189, a trzeci jest Leclerc - 162.

Następna, 14. runda - GP Belgii - zostanie rozegrana 28 lipca na torze Spa-Francorchamps.

13. runda MŚ: 1. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 1:38.01,989, 2. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) strata 2,141 s, 3. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes) 14,880, 4. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 19,686, 5. Max Verstappen (Holandia/Red Bull Racing) 21,349, 6. Carlos Sainz (Hiszpania/Ferrari) 23,073, 7. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull Racing) 39,792, 8. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 42,368, 9. Yuki Tsunoda (Japonia/Racing Bulls) 1.17,259, 10. Lance Stroll (Kanada/Aston Martin) 1.17,976.

Klasyfikacja MŚ F1 (po 13 z 24 wyścigów): 1. Max Verstappen 265 pkt, 2. Norris 189, 3. Leclerc 162, 4. Sainz 154, 5. Piastri 149, 6. Hamilton 125, 7. Perez 124, 8. Russell 116, 9. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin) 45, 10. Stroll 24.

Rovanpera kocha Łotwę

RAJDOWE MŚ

Obrońca tytułu Fin Kalle Rovanpera (Toyota Yaris Rally 1) wygrał Rajd Łotwy, ósmą rundę mistrzostw świata kierowców. To druga wygrana Fina w rundzie MŚ z rzędu; pod koniec czerwca był najszybszy w Rajdzie Polski. Drugi ze stratą 39,2 s był ośmiokrotny mistrz świata Francuz Sebastien Ogier (Toyota Yaris Rally1), a trzeci Estończyk Ott Tanak (Hyundai I20 Rally1) - strata 1.04,5. Polacy nie startowali.

23-letni Rovanpera wrócił na Łotwę po kilku latach przerwy. Startował tam już wcześniej jako... 14-latek, gdy nie miał jeszcze prawa jazdy, a przepisy jego kraju zabraniały mu na to. Rovanpera przeniósł się wtedy na Łotwę, gdzie nie wymagano posiadania prawa jazdy, aby móc rywalizować w rajdach na trasach zamkniętych dla ruchu odcinków specjalnych. Począwszy od 2015 roku młody Fin... trzy razy z rzędu zdobył wtedy tytuł mistrza Łotwy.

W klasie WRC2, w której rywalizuje Kajetan Kajetanowicz, zwyciężył lider cyklu Szwed Oliver Solberg (Skoda Fabia RS Rally2) i umocnił się na prowadzeniu. W klasyfikacji generalnej rajdu Solberg zajął 11. miejsce.

W klasyfikacji generalnej liderem jest nadal Belg Thierry Neuville (Hyundai I20 Rally1), który na Łotwie uplasował się na ósmej pozycji ze stratą 2.46,4 do Rovanpery.

Wyniki: 1. Kalle Rovanpera (Finlandia/Toyota GR Yaris Rally1) 2:31.47,6, 2. Sebastien Ogier (Francja/Toyota GR Yaris Rally1) strata 39,2 s, 3. Ott Tanak (Estonia/Hyundai i20 N Rally1) 1.04,5, 4. Adrien Fourmaux (Francja/Ford Puma Rally1) 1.31,5, 5. Elfyn Evans (W. Brytania/Toyota GR Yaris Rally1) 1,42,7, 6. Takamoto Katsuta (Japonia/Toyota GR Yaris Rally1) 2.07,0.

Klasyfikacja generalna MŚ (po 8 z 13 rajdów): 1. Neuville (Belgia) 145 pkt, 2. Tanak (Estonia) 137, 3. Evans (W. Brytania) 132, 4. Ogier (Francja) 117, 5. Fourmaux (Francja) 101, 6. Rovanpera (Finlandia) 86.

Tytuł dla Wehrleina

Niemiec Pascal Wehrlein, kierowca zespołu TAG Heuer Porsche, został mistrzem świata wyścigowej Formuły E (samochody elektryczne) w sezonie 2023/24. Jaguar TCS Racing zajął pierwsze miejsce w klasyfikacji teamów. Natomiast Porsche triumfowało w klasyfikacji konstruktorów.

Wehrlein tytuł zapewnił sobie dzięki doskonałej postawie w dwóch ostatnich wyścigach sezonu w Londynie. W sobotę zwyciężył, a w niedzielę był drugi. Ostatni wyścig sezonu wygrał Brytyjczyk Olivier Rowland (Nissan), a trzeci był Nowozelandczyk Mitch Evans z ekipy Jaguar.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA FORMUŁY E

1. Pascal Wehrlein (Niemcy)	199 pkt
2. Mitch Evans (Nowa Zelandia)	192
3. Nick Cassidy (Nowa Zelandia)	176
4. Oliver Rowland (Wielka Brytania)	156
5. Antonio-Felix da Costa (Portugalia)	144
6. Jean-Eric Vergne (Francja)	137

KLASYFIKACJA PRODUCENTÓW

1. Porsche	462 pkt
2. Jaguar	455
3. Nissan	271

Amerykańska dominacja

GOLF

Xander Schauffele wygrał 152. edycję turnieju British Open. To jego drugi wielkoszlemowy sukces w tym roku, po triumfie w PGA Championship w maju. Adrian Meronk występ w Szkocji zakończył na dzielonym 50. miejscu.

Ostatni w tym roku wielkoszlemowy turniej, zwany również The Open Championship, odbył się na polu Royal Troon Golf Club położonym na zachód od Glasgow. Zwycięstwo Schauffele'a oznacza, że siedem ostatnich turniejów głównych zostało wygranych przez Amerykanów. Ponadto po raz pierwszy od 1982 roku Amerykanie zwyciężyli we wszystkich czterech turniejach tej rangi w sezonie.

30-letni Schauffele nie miał w przeszłości na koncie triumfu w turnieju wielkoszlemowym, aż do efektownego zwycięstwa w maju w PGA Championship w Valhalla. W niedzielę Amerykanin wyprzedził Justina Rose'a, któremu nie udało się zostać pierwszym angielskim triumfatorem Open Championship od czasu Nicka Faldo w 1992 roku, a także swojego rodaka Billy'ego Horschela.

(PAP)

40 medali...

Henryk Synoracki został w Tallinnie wicemistrzem Europy w motorowodnej Formule 125. Reprezentant Polski zdobył tym samym swój 40. medal w karierze w zawodach najwyższej rangi. W tym sezonie Synoracki został także wicemistrzem świata Formuły 125. Pierwszy medal ME w historii swoich występów - również srebrny - zdobył w... 1996 roku. W sumie ma w dorobku 18 krążków złotych, 13 srebrnych i dziewięć brązowych.

(PAP)

Sport 593779c8d9

Hurkacz jest zdrowy!

Przygotowanie motoryczne - to jedyna rzecz, która zadecyduje, czy najlepszy polski tenisista będzie gotowy na igrzyska olimpijskie, czy nie.

Doktor nauk medycznych Bartłomiej Kacprzak przeprowadził tydzień temu zabieg, który ma pozwolić Hubertowi Hurkaczowi na udział w igrzyskach olimpijskich. Hurkacz kontuzji doznał w trakcie turnieju w Wimbledonie i od tego momentu trwa walka z czasem. Wrocławianin ma w stolicy Francji wystartować w singlu, deblu (z Janem Zielińskim) i grze mieszanej (z Igą Świątek).

- Jeśli chodzi o zabieg - to tajemnica lekarska. Ogólnie rzecz ujmując, w poniedziałek wykonaliśmy artroskopię stawu kolanowego, żeby usunąć uszkodzenia, które powstały podczas kontuzji. Dzięki zabiegowi owe uszkodzenia się nie odnowią, jeśli tylko Hubert będzie pracował zgodnie z protokołem BK21, czyli krok po kroku rozpisanym procesem terapeutycznym umożliwiającym szybki powrót do zdrowia - powiedział dr Kacprzak, założyciel Orto Med Sport.


Fot. Paweł Andrachiewicz/Pressfocus

By przystąpić do rywalizacji w Paryżu, Hubert Hurkacz musi być nienagannie przygotowany motorycznie.

Wyjaśnił, że obecnie on i jego zespół tworzą wspólny team z zespołem Hurkacza. - Gramy na jednego - na Huberta. Skupiamy się na pełnym obciążeniu i dynamice. Najważniejsze jest w tej chwili przygotowanie motoryczne, bo to jedyna rzecz, która zadecyduje, czy będzie gotowy na igrzyska olimpijskie, czy nie. To, co jest istotne – Hubert po tej operacji jest zdrowy. Nie mamy do czynienia z zawodnikiem chorym, tylko ze zdrowym - podkreślił lekarz.

W jego ocenie najważniejsze dla polskiego tenisisty jest to, żeby „był przygotowany on, nie jego kolano". - Pracujemy z Hubertem, a nie z kolanem. Skupiamy się na całym jego ciele. To człowiek-maszyna, który ma pracować na pełnych obrotach, żeby ochronić ciało przed kontuzjami. Realizacja planu treningowego zaczyna się o 7.00 rano i kończy o 20.00. Praktycznie 12 godzin. W zespole Huberta jest kucharz, dietetyk, trener motoryczny, fizjoterapeuta, osteopata - podkreślił specjalista.

Dr Kacprzak zwrócił też uwagę, że jeżeli Hurkacz podejmie decyzję, iż jedzie na igrzyska do Paryża, to on sam zabierze busa i także tam pojedzie. - W busie dysponujemy pełnym zapleczem diagnostyczno-rehabilitacyjnym. Jest w nim komora hiperbaryczna, drenaż limfatyczny CarePump, przenośne USG, wanna z lodem, sprzęt pozwalający na terapię osoczem Orthokine, system chłodzenia Physiolab, fala uderzeniowa, elektrostymulacja Compex, masaż powięzi Hypervolt, elektrostymulacja Bodyflow, przenośne EKG, czy AED, czyli wszystko to, co niezbędne, żeby zadbać o zawodnika w trakcie intensywnego wysiłku. Bo po treningu i wysiłku niezwykle istotna jest regeneracja. Bez niej nie można mówić o pełnym planie treningowym. Zespół Huberta jest bardzo profesjonalny, zaangażowany, a moja obecność będzie stanowić element wsparcia, domknięcia całości - powiedział dr Kacprzak.

W jego ocenie ryzyko, że przedwczesny powrót na kort pogłębi problemy zdrowotne i spowoduje wyłączenie zawodnika z dalszej części sezonu jest żadne, jeżeli przejdzie on testy motoryczne.

- Jeśli nie będzie przygotowany motorycznie, ryzyko jest na poziomie 80 procent. Nie jestem przygotowany fizycznie, to nie biegnę maratonu, bo umrę. Jestem przygotowany, to go przebiegam, a następnego mogę biec kolejny. Hubert Hurkacz jest zdrowy, ma zdrową nogę, ale musi wrócić do formy sprzed urazu. Jeśli osiągniemy to do igrzysk, to ryzyko wynosi zero, jeśli nie osiągniemy, będę rekomendował, żeby nie jechał do Paryża, tylko przygotowywał się do dalszej części sezonu - nie pozostawił złudzeń ortopeda.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 22 LIPCA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
17.55 Pn: magazyn Betclic 1. Ligi i Stal Rzeszów - Arka Gdynia (na żywo), 21.35 Gol - mag. piłkarski

POLSAT SPORT 1
10.00 Konferencja prasowa PKOl-u (na żywo)

POLSAT SPORT 2
11.00 Magazyn olimpijski (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Stal Mielec - Widzew Łódź, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.30 Pn: ekstraklasa, Stal - Widzew, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Tytuły jadą do Bytomia i Gdańska

LOTTO 98. NARODOWE MISTRZOSTWA POLSKI

Martyn Pawelski i Weronika Ewald wygrali w singlu w LOTTO 98. Narodowych Mistrzostwach Polski rozegranych na twardych kortach w Kozerkach. Pawelski (KS Górnik Bytom), ubiegłoroczny wicemistrz na ziemnej nawierzchni w Bytomiu, w finale po blisko trzech godzinach pokonał 4:6, 6:3, 6:4 złotego medalistę sprzed dwóch lat Daniela Michalskiego (Mera Warszawa).

- Trochę nerwów było w połowie trzeciego seta, gdy zaczęły mi uciekać gemy od 4:1 i tak było już właściwie do samego końca. Dlatego bardzo się cieszę, że wytrzymałem do końca i domknąłem ten mecz – powiedział po zwycięstwie Pawelski, który pół godziny później zagrał w finale debla razem z klubowym kolegą Szymonem Kielanem, którego z kolei pokonał w półfinale singla. Sił już Pawelskiemu zabrakło i tytuł wywalczył duet Szymon Walków – Kacper Żuk.

18-letnia Ewald, która wciąż łączy starty wśród juniorek z pierwszymi występami w zawodowym tourze, po raz pierwszy zagrała w finale seniorskich MP. Pokonała najwyżej rozstawioną Martynę Kubkę 3:6, 6:4, 6:3, która po raz drugi w karierze przegrała bój o tytuł. W 2022 roku w Bytomiu musiała uznać wyższość Magdaleny Fręch. - Ten tytuł dał mi dużo pewności siebie, no i dużo motywacji, bo wygrałam tu z kilkoma bardziej doświadczonymi rywalkami. W końcu Martyna osiąga świetne wyniki także na arenie międzynarodowej, a ja dopiero zaczynam zawodową karierę – powiedziała tenisistka GAT Gdańsk.

Mistrzowie w singlu zarobili po 28 tys. złotych, pokonani w finałach połowę tej kwoty. Ewald zdobyła „dziką kartę" do turnieju WTA 125 Polish Open, który ruszył w niedzielę w Warszawie. Już wcześniej otrzymały je Kubka oraz Gina Feistel (Grunwald Poznań) i Weronika Falkowska (Górnik).

WYNIKI FINAŁÓW LOTTO 98. NMP

Kobiety - gra pojedyncza: Weronika Ewald (Gdańska Akademia Tenisowa) - Martyna Kubka (LOTTO PZT Team/Mera Warszawa) 3:6, 6:4, 6:3; brązowe medale: Marcelina Podlińska (KS Górnik Bytom) i Olivia Lincer (Redeco Wrocław); **gra podwójna:** Weronika Falkowska (LOTTO PZT Team/Górnik), Kubka – Ewald, Daria Górska (CKT Grodzisk Maz.) 6:3, 7:6 (7-4).

Mężczyźni - gra pojedyncza: Martyn Pawelski (LOTTO PZT Team/Górnik, 4.) - Daniel Michalski (LOTTO PZT Team/Mera, 1.) 4:6, 6:3, 6:4; brązowe medale: Olaf Pieczkowski (LOTTO PZT Team/KT Jakubowo Olsztyn) i Szymon Kielan (LOTTO PZT Team/Górnik); **gra podwójna:** Szymon Walków (LOTTO PZT Team/Redeco), Kacper Żuk (LOTTO PZT Team/CKT Grodzisk Maz.) - Kielan, Pawelski 1:6, 7:6 (7-3), 10-6.

(t)

TURNIEJ WTA W BUDAPESZCIE

■ Katarzyna Piter i Węgierka Fanny Stollar wygrały z rozstawionymi z numerem drugim Anną Daniliną z Kazachstanu i Rosjanką Iriną Chromaczową 6:3, 3:6, 10-3 w finale turnieju WTA w Budapeszcie. To drugi z rzędu triumf tego duetu w stolicy Węgier.
Piter zdobyła trzeci tytuł w karierze w najbardziej prestiżowych turniejach ATP (rangi 250 lub wyższej). Oba poprzednie wywalczyła w ubiegłym roku: oprócz triumfu w Budapeszcie wraz ze Stollar ma na koncie również zwycięstwo w Palermo wspólnie z Francuzką Kristiną Mladenovic. Polka wygrała też ze Stollar w tym roku w Walencji w imprezie ATP 125.

Z KORTÓW

■ Rafael Nadal w finale turnieju ATP 250 na kortach ziemnych w szwedzkim Bastad przegrał z Portugalczykiem Nuno Borgesem 3:6, 2:6. Dla Hiszpana były to pierwsze od 2022 roku zawody, w których dotarł tak wysoko. Spotkanie trwało blisko półtorej godziny. Nadal (261. w ATP), który w turnieju wystąpił dzięki „dzikiej karcie", aż pięciokrotnie przegrał swoje podanie z 51. zawodnikiem światowego rankingu. 27-letni Portugalczyk po raz szósty w karierze, czwarty na mączce, sięgnął po tytuł. Hiszpan rozgrywa prawdopodobnie ostatni sezon w karierze. Utytułowany tenisista stara się wrócić do formy po tym, jak stracił cały ubiegły rok i początek obecnego z powodu kontuzji. Jego celem jest start w igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Hiszpan jest już złotym medalistą olimpijskim w singlu z Pekinu w 2008 roku i w deblu z Rio de Janeiro w 2016.

■ Arthur Fils zdobył drugi tytuł w karierze, triumfując w turnieju ATP 500 w Hamburgu. Francuz w finale pokonał najwyżej rozstawionego Niemca Alexandra Zvereva 6:3, 3:6, 7:6 (7-1). Pojedynek trwał ponad trzy i pół godziny. To był trzeci pojedynek tenisistów i pierwsze zwycięstwo Francuza. Zverev, czwarty w zestawieniu ATP, w Hamburgu bronił tytułu. W niedzielę po raz 35. zagrał w finale cyklu ATP i miał szansę na 23. tytuł, a drugi w tym roku. Udało mu się zwyciężyć w Rzymie, za to został pokonany przez Hiszpana Carlosa Alcaraza w decydującym starciu wielkoszlemowego French Open.

■ Rozstawiony z „szóstką" Matteo Berrettini po raz drugi w karierze wygrał turniej ATP w szwajcarskim Gstaad. Włoch w finale pokonał Francuza Quentina Halysa 6:3, 6:1. Pojedynek trwał równo godzinę. Był to trzeci występ Włocha w finale w Gstaad. Triumfował w 2018 roku, a dwa lata temu uległ Norwegowi Casperowi Ruudowi.

■ Najwyżej rozstawiona Diana Sznajder zdobyła trzeci tytuł w tym sezonie, wygrywając turniej WTA na kortach ziemnych w Budapeszcie. Rosjanka w finale pokonała Białorusinkę Aliaksandrę Sasnowicz 6:4, 6:4. 20-letnia Sznajder została najmłodszą tenisistką, która wygrała trzy turnieje na trzech różnych nawierzchniach w jednym sezonie, od 2009 roku, gdy dokonała tego Dunka polskiego pochodzenia Caroline Woźniacki. Niedzielne zwycięstwo pozwoli Rosjance awansować w najnowszym notowaniu światowego rankingu z 28. na najwyższe w karierze 23. miejsce. Rok zaczynała sklasyfikowana na 60. pozycji. To piąty przegrany finał w karierze Sasnowicz, która w światowym rankingu jest 134. Białorusinka nie ma na swoim koncie jeszcze żadnego tytułu.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 593779c8d9

Dominator Pogaczar po raz trzeci

Słoweniec wygrał aż sześć etapów i do zwycięstwa w wiosennym Giro d'Italia dołożył triumf w Tour de France.

Ostatnio takiego wyczynu przeszło ćwierć wieku temu dokonał Marco Pantani. Wcześniej zrobiły to takie kolarskie asy jak Fausto Coppi, Eddy Merckx czy Miguel Indurain. Tak się przechodzi do historii.



Fot. EPA/ Sebastien Nogier/PAP

Nie ma mocnych na Tadeja Pogaczara!

Wojownik Vingegaard

W sobotę kolarze mieli do pokonania krótki (ledwie 132,8 km), ale za to niezwykle treściwy (w sumie blisko 5 tys. metrów przewyższenia) górski etap. Wysokości co prawda nie te, co dzień wcześniej (tym razem obyło się bez wjazdu na ponad 2 tys. m.n.p.m. i premii górskich poza kategorią), tym niemniej wspinaczki w Alpach Nadmorskich także robiły wrażenie. Szczególnie, że na tak krótkim dystansie były aż cztery: Col de Braus, znany z Rajdu Monte Carlo Col de Turini, Col de la Colmiane i na koniec Col de la Couillole (15,7 km podjazdu o średnim nachyleniu 7,1 proc.). Przedostatni odcinek Wielkiej Pętli zapowiadał się więc frapująco!

Dominator Tadej Pogaczar (UAE Team Emirates) zapowiadał, że nie zależy mu zwycięstwie. To oznaczało, że zawodnicy, którym uda się zabrać do ucieczki, powalczą o wygraną. Rzeczywistość okazała się jednak inna, choć tym razem to nie grupa lidera, ekipa Soudal Quick-Step wszystko kontrolowała i kiedy doszło do finałowego podjazdu, śmiałkowie mieli tylko dwie i pół minuty przewagi. Dzień wcześniej lider odrobił aż cztery minuty, więc stało się jasne, że pozostający z przodu Hiszpan Enric Mas (Movistar) i Ekwadorczyk Richard Carapaz (EF Education-Easy Post) nie dojadą na szczyt jako pierwsi. Temu drugiemu na osłodę pozostawała świadomość, że dzięki dwóm premiom wygranym na tym etapie zapewnił sobie zwycięstwo w klasyfikacji górskiej.

Chrapkę na drugi etapowy triumf (po pierwszy sięgnął w czasówce) miał debiutujący w TdF Remco Evenepoel. Dodatkowo 24-latek z grupy Soudal Quick-Step, widząc zmęczonego w ostatnich dniach wicelidera, Duńczyka Jonasa Vingegaarda, chciał także awansować z trzeciego na drugie miejsce w klasyfikacji generalnej. Młodzian zaatakował i to dwa razy, ale nie dość, że były to próby nieskuteczne, to jeszcze kolarz ekipy Visma wyprowadził kontrę, na którą Belg nie miał siły odpowiedzieć. Mieliśmy więc obrazek, który widzimy w Wielkiej Pętli od kilku lat - Vingegaard i Pogaczar kręcący obok siebie. Tym razem tempo nadawał Duńczyk. Przegonili Carapaza i Masa, żeby między sobą rozegrać walkę o etapowe zwycięstwo. Ten pojedynek zdecydowanie wygrał Słoweniec, odnosząc już piąty triumf podczas tegorocznej imprezy. Belg stracił do nich blisko minutę.

- Jonas miał kilka trudnych dni, ale dziś pokazał, że niełatwo go złamać. To prawdziwy wojownik - komplementował triumfatora dwóch poprzednich edycji Pogaczar. - Miałem nadzieję, że Tadej odstąpi mi zwycięstwo etapowe. Wcale go nie winię, że tak się nie stało, bo prawdopodobnie zrobiłbym to samo - zaznaczył z kolei Vingegaard, któremu tylko raz w tym roku udało się pokonać Słoweńca. - Ale i tak to moje drugie miejsce w „generalce" to więcej, niż mógłbym chcieć przed startem - podkreślał Duńczyk, którego przygotowania do TdF w znaczący sposób zaburzyła straszliwa wiosenna kraksa i bardzo poważne obrażenia, których podczas niej doznał.

Nicea zamiast Paryża

W niedzielę rozegrano jazdę indywidualną na czas. Rywalizacja w tym trzytygodniowym wyścigu tym razem nie kończyła się jednak jak zawsze - od pierwszej edycji w 1903 roku na ulicach stolicy Francji - ale na Lazurowym Wybrzeżu. Powód? Paryż przygotowuje się igrzysk olimpijskich. Co ciekawe, sto lat temu w tym samym czasie odbywały się te dwie sportowe imprezy, ale to przecież były zupełnie inne czasy...

Licząca nieco ponad 30 km czasówka z Monako do Nicei - trudna, bo z dwoma podjazdami (La Turbie i Col d'Eze), ze względu na duże różnice nie mogła już nic zmienić na trzech pierwszych miejscach. Co innego na dalszych pozycjach. Ci, którzy chcieli, a przede wszystkim mieli jeszcze siły, walczyli więc do upadłego.

Mimo wszystko była to także niezwykle prestiżowa próba dla wielkiej trójki. Zwycięsko - jak można się było spodziewać - wyszedł z niej Pogaczar, który kolejny raz znokautował rywali. Vingegaardowi, który wykręcił drugi czas, dołożył ponad minutę! Pewną niespodzianką było dopiero trzecie miejsce Evenepoela, aktualnego mistrza świata w tej specjalności. W czołowej dziesiątce doszło do tylko jednej zmiany. Wypadł z niej Włoch Julio Ciccione (Lidl-Trek), którego miejsce zajął dzięki bardzo dobrej czasówce Kolumbijczyk Santiago Buitrago (Kolumbia/Bahrain-Victorous).

Nasz jedynak w Wielkiej Pętli, Michał Kwiatkowski, w sobotę pomagał swojemu liderowi z grupy Ineos Grenadiers Carlosowi Rodriguezowi, który w ostatnich dniach wyścigu przeżywał ciężkie chwile. Natomiast w ostatnim dniu imprezy 34-letni Polak najwyraźniej oszczędzał nogi na to, co niedługo czeka go na paryskich igrzyskach.

WYNIKI

20. etap Nicea - Col de la Couillole (132,8 km): 1. Tadej Pogaczar (Słowenia/UAE Team Emirates) 4:04.22, 2. Jonas Vingegaard (Dania/Team Visma) strata 7 s , 3. Richard Carapaz (Ekwador/EF Education-EasyPost) 23, 4. Remco Evenepoel (Belgia/Soudal Quick-Step) 53, 5. Enric Mas (Hiszpanie/Movistar Team 1.07, 6. Joao Almeida (Portugalia/UAE Team Emirates) 1.28, 7. Matteo Jorgenson (USA/Team Visma) 1.33, 8. Mikel Landa (Hiszpania/Soudal Quick-Step) 1.41, 9. Adam Yates (W. Brytania/ UAE Team Emirates) 1.43, 10. Romain Bardet (Francja/Team dsm-firmenich-PostNL) 1.52 ... 92. Michał Kwiatkowski (Ineos Grenadiers) 33.34.

21. etap Monako - Nicea (jazda ind. na czas; 33,7 km): 1. Pagaczar 45.25, 2 Vingegaard 1.03, 3. Evenepoel 1.14, 4. Jorgenson 2.08, 5. Almeida 2.18, 6. Derek Gee (Kanada/Israel-Premier Tech) 2.31, 7. Landa 2.41, 8. Harold Tejada (Kolumbia/Astana) 2.50, 9. Santiago Buitrago (Kolumbia/Bahrain-Victorious) 2.53, 10. A. Yates 2.56... 128. Kwiatkowski 8.41.

Klasyfikacja końcowa 111. edycji TdF: 1. Pogaczar 83:38.56, 2. Vingegaard 6.17, 3. Evenepoel 9.18, 4. Almeida 19.03, 5. Landa 20.06, 6. A. Yates 24.07, 7. Carlos Rodriguez (Hiszpania/Ineos Grenadiers) 25.04, 8. Jorgenson 26.34, 9. Gee 27.21, 10. Buitrago 29.03 ... 54. Kwiatkowski 3.36.34.

Zwycięzcy pozostałych klasyfikacji

Punktowa: Biniam Girmay (Erytrea/ Intermarche-Wanty).

Górska: Richard Carapaz (Ekwador/ EF Education-EasyPost).

Młodzieżowa: Evenepoel.

Drużynowa: UAE Team Emirates.

Grzegorz Kaczmarzyk

LICZBY POGACZARA

3
TYLE RAZY
Słoweniec klasyfikację generalną Tour de France. Zrobił to w swoim debiucie 2020, a potem w 2021 roku oraz teraz. Warto dodać, że w 2022 i 2023 był drugi.

6
TYLE ETAPOWYCH
zwycięstw odniósł w tym roku w Wielkiej Pętli. W XXI wieku żadnemu kolarzowi, który - jak Słoweniec - nie jest sprinterem, ta sztuka się nie udała.

17
TYLE ETAPÓW
wygrał w sumie na Tour de France. Po trzy w 2020, 2021 i 2022 roku, dwa w 2023 i sześć w tegorocznej edycji.

39
TYLE DNI
w koszulce lidera w Giro d'Italia i Tour de France jechał w tym roku. Kolarz UAE Team Emirates we Włoszech założył różową koszulkę na drugim etapie i nie oddał do końca, a we Francji wywalczył ją również na drugim odcinku, potem stracił na jeden dzień, żeby jechać w niej do samej mety w Nicei. Tym samym pobił rekord z 1970 roku, kiedy Belg Eddy Merckx był na Giro i w Tourze przez 37 dni.

8
TYLU KOLARZY
w jednym roku wygrało Giro i Tour. To Włoch Fausto Coppi (1949 i 1952), Francuz Jacques Anquetil (1964), Belg Eddy Merckx (1970, 1972 i 1974), Francuz Bernard Hinault (1982 i 1985), Irlandczyk Stephen Roche (1987), Hiszpan Miguel Indurain (1992 i 1993) oraz Włoch Marco Pantani (1998). Teraz zrobił to Słoweniec.

PIKULIK W CZOŁÓWCE

■ Daria Pikulik (Human Powered Health) zajęła 10. miejsce w klasyfikacji generalnej wyścigu Baloise Ladies Tour w Belgii. Zwyciężyła Holenderka Lorena Wiebes (SD Worx-Protime), która wygrała także ostatni etap wokół Deinze o długości 116,9 km. Przygotowująca się do startu w konkurencjach torowych igrzysk olimpijskich w Paryżu Pikulik finiszowała w niedzielę na 17. pozycji w peletonie, w tym samym czasie co zwyciężczyni. W klasyfikacji końcowej Wiebes wyprzedziła Brytyjkę Georgi Pfeiffer (Team dsm-firmenich PostNL) o 51 sekund i swoją rodaczkę Thalitę De Jong (Lotto Dstny Ladies) o 54. Pikulik straciła do triumfatorki 1.10.
Pozostałe Polki zajęły lokaty: 21. Karolina Kumięga (UAE Development) - strata 1.34, 48. Kaja Rysz (Lifeplus Wahoo) - 2.44 i 86. Wiktoria Pikulik (Human Powered Health) – 6.21. **(PAP)**

Sport 593779c8d9

Kawa z ukochaną

Życzę naszym sportowcom w Paryżu wielu medali, bo to obiekt ich marzeń. Ale i z faktu, że jest się olimpijczykiem, duma zostaje na całe życie – mówi była znakomita płotkarka Teresa Sukniewicz-Kleiber.

Pierwsze ślubowanie polskich olimpijczyków do Paryża wywołało spore zainteresowanie. Po ceremonii w plenerach Centrum Olimpijskiego w Warszawie sportowcy udzielali wywiadów i robili sobie pamiątkowe zdjęcia na tle olimpijskiego podium. Wszędzie przemykali łowcy autografów, często z imponującymi albumami pełnymi zdjęć swoich ulubieńców. W powietrzu unosiła się już atmosfera czekającej olimpijskiej rywalizacji, ale jeszcze było wesoło i na luzie, a gwiazdom towarzyszyli najbliżsi. Wieloboistka Adrianna Sułek-Schubert, która w lutym urodziła syna, czujnie kontrolowała, jak drzemka Leona.

Twardy bój o Justynę

Liczne grono rodzinne, na czele z mężem Dawidem, krzątało się też wokół raciborzanki Justyny Świątek-Ersetic. Wysłannicy „Sportu" stoczyli nawet – i wygrali! – przepychankę na słowa z reporterem TVN24 o pierwszeństwo wywiadu z podwójną medalistką igrzysk w Tokio w sztafecie 4x400 kobiet i w sztafecie mieszanej.

- Poprzednie igrzyska były wyjątkowe i spełniły moje marzenia, ale już nie mogę doczekać się Paryża, bo każde igrzyska są inne, są nowe cele i wyzwania – podkreślała sprinterka AZS AWF Katowice. – Mam nadzieję, że w Paryżu będzie dobre jedzonko, bo na przykład w Rio de Janeiro było fatalne, a to istotne, żeby sportowcy mieli co jeść i żeby im smakowało – dodawała jej koleżanka ze sztafety Iga Baumgart-Witan.

DO IGRZYSK 4 DNI

PARIS 2024

Razem, ale osobno

Budzącą największe zainteresowanie sportsmenką była tym razem ich młodsza koleżanka i kandydatka do medalu w biegu na 400 metrów Natalia Kaczmarek, która z kulomiotem Konradem Bukowieckim tworzy najbardziej popularną dziś parę w polskim sporcie.

- W Tokio było wspaniale, ale nieco dziwne. Dlatego cieszę się, że będziemy rywalizować przed publicznością, bo to niesie i pomaga osiągnąć fajne wyniki – podkreśliła rekordzistka Polski na 400 metrów.



Fot. Redakcja „Sport"/Żaneta Kostrzewińska

Kulomiot Konrad Bukowiecki na każdym kroku dba o Natalię Kaczmarek.



Fot. Redakcja „Sport"/Żaneta Kostrzewińska

Wieloboistce Adriannie Sułek-Schubert towarzyszył 5-miesięczny syn Leon.

- Przed samym startem na pewno spotkamy się na jakiejś kawie, bo w wiosce olimpijskiej będziemy mieszkać osobno. Ale fajnie, że będziemy w Paryżu razem, to nasze drugie wspólne igrzyska. Paryż jest niedaleko i mam nadzieję, że na stadionie będzie dużo polskich flag i polskich kibiców, a ja też mam zamiar dobrze się bawić – dodał Bukowiecki.

Marzenie o NBA

Trener Justyny Święty-Ersetic i sztafety 4x400 m Aleksander Matusiński chciałby wykorzystać okazję, by zobaczyć na arenach olimpijskich innych sportowców.

- W Tokio igrzyska odbywały się bez kibiców w czasie pandemii, a ja chciałbym wysłuchać Mazurka Dąbrowskiego przy pełnym stadionie. Mam nadzieję, że to się wydarzy. Grafik startów jest napięty, ale gdy tylko czas na pozwoli, będę kibicował innym Polakom, zwłaszcza siatkarzom. I chciałbym też zobaczyć w akcji koszykarzy USA z gwiazdami NBA – rozmarzył się utytułowany szkoleniowiec z Mysłowic.

- Ja do Paryża jadę do pracy, wykonać zadanie, a jeżeli po zawodach będę miała okazję zobaczyć coś więcej, to w porządku, ale to nie jest najważniejsze – przekonywała srebrna oszczepniczka z Tokio Maria Andrejczyk, którą na miejscu w Paryżu dopingować będą rodzice i najbliżsi.

Daleko od wioski

Jednymi z pierwszych, którzy rozpoczną olimpijską rywalizację, bo już w sobotę 27 lipca, będą przedstawiciele strzelectwa. – Niestety, nie mieszkamy w wiosce, tylko w Chateauroux, 270 kilometrów od Paryża, gdzie mamy swoje zawody. Ostatni finał mam 29 lipca i dopiero wtedy zamieniam się w kibica, bo to świetna okazja ku temu – powiedziała brązowa medalistka mistrzostw Europy 2020 w drużynie w strzelaniu z karabinu pneumatycznego Aneta Stankiewicz.

- Życzę naszym sportowcom dużo medali, bo to obiekt ich marzeń i często zwieńczenie kariery. Ale sam udział w igrzyskach to coś wielkiego, a z faktu, że jest się olimpijczykiem, duma zostaje na całe życie – zauważyła była znakomita płotkarka i olimpijska z Meksyku (1968) Teresa Sukniewicz-Kleiber.

Z Warszawy
Paweł Czado
Tomasz Mucha

KOMENTARZ SPORTU

Tomasz Mucha



Lekcja bezpieczeństwa. **Wciąż niczego się nie nauczyliśmy**

Szybko, szybko, na szkolenie! Jak nie weźmiecie udziału w szkoleniu z bezpieczeństwa, nie polecicie do Paryża! – przez kilka minut przedstawiciele PKOl-u uparcie straszyli i zaganiali sportowców-olimpijczyków po uroczystości ślubowania. Wcześniej atmosfera była podniosła. Wśród obecnych gwiazdy polskiego sportu i jego byłe znakomitości, jak choćby Teresa Sukniewicz czy Andrzej Supron. Do tego ambasador Francji, minister sportu i turystyki, szef Polskiego Komitetu Olimpijskiego, najbliżsi sportowców, dziennikarze i łowcy autografów. Władza, herosi, kronikarze i lud – wszyscy zjednoczeni i podekscytowani piękną ideą.
Każdy, kto w czwartkowe popołudnie miał ochotę wejść do Centrum Olimpijskiego, mógł to zrobić bez najmniejszego problemu. W foyer było momentami tak tłoczno, że trudno było się przecisnąć. Obok olimpijczyków, ustawiających się w ogonku po olimpijskie gadżety jednego ze sponsorów, swobodnie przechadzał się kto chciał. Można było wręcz otrzeć się o swoich idoli, zdobyć podpis, zrobić fotkę. Impreza frontem otwarta była do wszystkich...
- Czy ktoś tu w ogóle kogoś pilnuje, sprawdza? Każdy może przyjść i sobie tak po prostu wejść?! – nerwowo rozglądał się Paweł Fajdek, chłop na schwał, pięciokrotny mistrz świata i brązowy medalista olimpijski z Tokio w rzucie młotem.
Faktycznie, trudno było uświadczyć widoku jakiejkolwiek ochrony; żadnej weryfikacji nie podlegali nie tylko dziennikarze, nikt też nie prześwietlał choćby wnoszonych torb czy plecaków. Może i chwalebne, że współcześni bohaterowie sportowych aren są dostępni na wyciągnięcie ręki, tacy sami jak inni śmiertelnicy. Ale jakże to naiwne i nieodpowiedzialne.
Wszystko to w czasie, gdy uwaga świata koncentruje się na igrzyskach, a jednocześnie w trakcie wielkich napięć politycznych, zbrojnej napaści Rosji na Ukrainę, wojny izraelsko-palestyńskiej, nie wspominając o wielu „lokalnych" konfliktach. Żyjemy w bardzo niebezpiecznych czasach i nie brak takich, którzy za wszelką cenę chcą zwrócić na siebie uwagę świata. Aż strach pomyśleć, co mogłoby się stać, gdyby w tłumie w siedzibie PKOl-u znalazł się jakiś obłąkany szaleniec...
Tymczasem w Paryżu właśnie na dwa lata więzienia skazano 19-latka podejrzanego o sympatie neonazistowskie, który w internecie nawoływał do przemocy i atakowania sztafety z ogniem olimpijskim. Cała Francja jest niemal postawiona na baczność, ulice patrolują dziesiątki tysięcy policjantów, żandarmów i żołnierzy. Pamięć terrorystycznych zamachów jest tam bardzo żywa. A igrzyska rodzą szczególne zagrożenia.

Czy naprawdę musimy na własnej skórze przekonać się, jak straszne były doświadczenia w XXI wieku mieszkańców Nowego Jorku, Londynu, Madrytu czy Paryża, by dopiero wtedy zadbać o bezpieczeństwo swoich obywateli, zwłaszcza tych, którzy reprezentują nas w świecie?

Ktoś może się śmiać albo bagatelizować – jest wiele więcej ważnych punktów na mapie Europy niż Polska, gdzie atak terrorystyczny miałby sens i zyskał o wiele większy rozgłos. To bardzo złudne poczucie, bo terror szuka najsłabszych punktów, z reguły uderza tam, gdzie najmniej się tego spodziewać.
To, że w Polsce nie zostaliśmy dotknięci zamachami, wcale nie znaczy, że jesteśmy zieloną oazą świętego spokoju i nie budzimy zainteresowania ze strony tych, którzy chcą siać zniszczenie, ofiary i zamęt. Czy naprawdę musimy na własnej skórze przekonać się, jak straszne były doświadczenia w XXI wieku mieszkańców Nowego Jorku, Londynu, Madrytu czy Paryża, by dopiero wtedy zadbać o bezpieczeństwo swoich obywateli, zwłaszcza tych, którzy reprezentują nas w świecie?
Wciąż i wciąż niczego się nie uczymy, ale jeszcze jest czas, by się opamiętać. Dziś i jutro w Centrum Olimpijskim kolejne dwa ślubowania, sportowcy zapewne znów będą zaganiani do „szkolenia z bezpieczeństwa". Ale może warto też pomyśleć o ich bezpieczeństwie tu i teraz?

Igrzyska szeroko otwarte...

Olimpiada w Paryżu obfitować będzie w sportowe nowości, choć zadebiutuje tylko jedna dyscyplina - taniec sportowy breaking.

Do znaczących zmian dojdzie w programie paryskiej imprezy, bowiem pojawi się 16 nowych konkurencji. Po raz pierwszy ma także dojść do pełnego równouprawnienia. W Paryżu zadebiutuje jedna nowa dyscyplina - breaking, czyli styl taneczny pochodzący z USA, który zawiera wiele elementów siłowo-sprawnościowych. Będzie to jeden z czterech dodatkowych sportów zaproponowanych przez organizatorów. Kolejny, który ma przede wszystkim przyciągnąć na igrzyska młodzież i sprawić, że impreza ta stanie się bardziej atrakcyjna dla młodszych kibiców.

Breaking drogę do olimpijskiego programu rozpoczął w 2018 roku, gdy zadebiutował podczas igrzysk młodzieży w Buenos Aires. Zawody zostały uznane za sukces, co urealniło marzenia tancerzy o pełnoprawnym debiucie w Paryżu. Żaden z polskich zawodników nie uzyskał jeszcze kwalifikacji.

Pozostałe z czterech dodatkowych dyscyplin, które rozgrywane będą we francuskiej stolicy, to wspinaczka sportowa, skateboarding i surfing, ale one zadebiutowały już w Tokio. W przypadku wspinaczki dojdzie jednak do zmiany, bowiem zamiast jednej konkurencji rozgrywane będą dwie - wspinaczka na czas została wyodrębniona z kombinacji, na którą w Paryżu składać się będą bouldering i prowadzenie. W „czasówce" Polska ma na chwilę obecną zapewnioną jedną kwalifikację, którą wywalczyła rekordzistka świata Aleksandra Mirosław.

Igrzyska to nie tylko nowości w dyscyplinach. Inną ważną zmianą będzie pełna równość - w imprezie weźmie udział taka sama liczba mężczyzn, jak i kobiet. Jest to część obrazująca slogan wydarzenia: „Igrzyska szeroko otwarte".

- Dzięki temu programowi dostosowujemy igrzyska olimpijskie w Paryżu do świata po koronawirusie. W dalszym ciągu zmniejszamy koszty i działamy tak, by organizacja tej imprezy była mniej skomplikowana. Dodatkowo po raz pierwszy w historii igrzysk weźmie w nich udział dokładnie taka sama liczba kobiet i mężczyzn. Duży nacisk kładziemy również na młodzież - powiedział o zmianach przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOl), Thomas Bach.

By osiągnąć pełną równość, a także w związku z ograniczeniem liczby sportowców - we francuskiej stolicy ma ich być 10,5 tys., co jest redukcją o ok. 600 osób w porównaniu do Tokio - dokonano pewnych modyfikacji w programie imprezy. W boksie jedną z męskich kategorii wagowych zajmie kobieca, natomiast w żeglarstwie zmieniono klasy tak, by mogli w nich rywalizować przedstawiciele obu płci. Z programu usunięto konkurencje RS:X oraz 470 kobiet i mężczyzn, a także Finn mężczyzn, a włączono iQFoil i kiteboarding obu płci, ILCA 7 mężczyzn oraz ILCA 6 kobiet. Z kolei klasa 470 będzie miała status mieszanej, bo załogi tworzyć będą kobieta i mężczyzna.



Fot. PAP/EPA

Wieża Eiffla - najbardziej charakterystyczny symbol XXXIII Letnich Igrzysk Olimpijskich.

W kajakarstwie zamiast rywalizacji na 1000 m w K2 oraz C2 mężczyźni będą pokonywać dystans 500 m. Z kolei zrezygnowano z rywalizacji na 200 na rzecz kajakowego cross, zaliczanego do kajakarstwa górskiego.

Nowości pojawią się także w lekkoatletyce. Chód drużynowy na 35 km pojawi się w miejsce chodu mężczyzn na 50 km, w którym trzy lata temu w Tokio niespodziewanym mistrzem olimpijskim został Dawid Tomala. W biegach na dystansach między 200 a 1500 m, włączając w to bieg przez płotki, dodano repesaże.

W strzelectwie skeet drużyn mieszanych zastąpi trap drużyn mieszanych, natomiast w podnoszeniu ciężarów zredukowano liczbę konkurencji z 14 do 10, usuwając z programu po dwie kategorie wagowe kobiet i mężczyzn.

Zmiany, choć nie aż tak znaczące, dotyczą także siatkówki. Zarówno w turnieju kobiet, jak i mężczyzn zespoły będą w Paryżu podzielone na trzy grupy po cztery. Każda reprezentacja rozegra więc po trzy mecze w fazie grupowej, a nie pięć jak miało miejsce wcześniej, gdy grupy były tylko dwie. Faza pucharowa pozostaje bez zmian, awansują do niej dwie najlepsze ekipy z każdej grupy a także dwie najlepsze z trzecich miejsc.

Łącznie w tegorocznych igrzyskach, które odbędą się w dniach 26 lipca - 11 sierpnia, przyznanych zostanie 329 kompletów medali. To o 10 mniej niż trzy lata temu w Tokio. W 157 walczyć będą mężczyźni, w 150 kobiety, a w 22 zespoły mieszane. W stolicy Japonii te proporcje były nieco inne: 165-156-18. Mniej będzie też dyscyplin; odpadły baseball (softball) i karate, a doszedł breaking (breakdance).

WYKAZ SPORTÓW I KONKURENCJI MEDALOWYCH

BADMINTON - 5 (2 męskie/2 kobiece/1 mieszana): singiel i debel M+K, mikst
BOKS - 13 (7/6): M (kat. 51, 57, 63,5, 71, 80, 92, +92 kg) i K (50, 54, 57, 60, 66, 75 kg)
BREAKING - 2 (1/1): indywidualnie M+K
DESKOROLKA - 4 (2/2): park i street M+K
GIMNASTYKA - 18 (9/9)
Sportowa 8/6 - M (wolne, koń z łękami, kółka, poręcze, drążek, skok, wielobój indywidualny i drużynowy) i K (wolne, poręcze, równoważnia, skok, wielobój indywidualny i drużynowy),
Artystyczna 0/2 - indywidualnie i drużynowo,
Trampolina 1/1
GOLF - 2 (1/1): indywidualnie M+K
HOKEJ NA TRAWIE - 2 (1/1): po 12 drużyn M+K
JEŹDZIECTWO - 6 (0/0/6): skoki, ujeżdżenie, WKKW indywidualnie i drużynowo
DŻUDO - 15 (7/7/1): M (kat. 60, 66, 73, 81, 90, 100, +100 kg), K (48, 52, 57, 63, 70, 78, +78 kg) i drużyny mieszane
KAJAKARSTWO - 16 (8/8)
Sprint 5/5: M (K1 1000, K2 500, K4 500, C1 1000, C2 500), K (K1 500, K2 500, K4 500, C1 200, C2 500)
Górskie 3/3: slalom kajaki i kanadyjki, cross M+K
KOLARSTWO - 22 (11/11)
Tor 6/6,
Uliczne 2/2,
Górskie 1/1,
BMX 2/2
KOSZYKÓWKA - 4 (2/2): halowa - po 12 drużyn M+K, 3x3 - po 8 drużyn M+K
LEKKA ATLETYKA - 48 (23/23/2)
Biegi na bieżni 12/12/1
Skoki+rzuty 8/8 ,
Wielobój 1/1
Uliczne: maraton+chód 2/2/1
ŁUCZNICTWO - 5 (2/2/1): indywidualnie i drużynowo M+K, drużyny mieszane
PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY - 2 (1/1): indywidualnie M+K
PIŁKA NOŻNA - 2 (1/1): 16 drużyn M, 12 drużyn K
PIŁKA RĘCZNA - 2 (1/1): po 12 drużyn M+K
PŁYWANIE - 49 (23/23/3)
Basen 17/17/1
Akwen otwarty 1/1
Skoki do wody 4/4
Synchroniczne 0/0/2
PIŁKA WODNA 1/1: 12 drużyn M + 10 drużyn K
PODNOSZENIE CIĘŻARÓW - 10 (5/5): M (kat. 61, 73, 89, 102, +102 kg) i K (49, 59, 71, 81, +81 kg)
RUGBY - 2 (1/1): po 12 drużyn M+K
SIATKÓWKA - 4 (2/2)
Halowa - po 12 drużyn M+K
Plażowa - po 24 duety M+K
STRZELECTWO: 15 (6/6/3): 1/1/1 karabin pneumatyczny, 1/1/1 pistolet pneumatyczny, 1/1 pistolet sportowy, 1/1 karabin małokalibrowy, 2/2/1 rzutki: trap M+K i skeet M+K+mikst
SURFING - 2 (1/1): indywidualnie M+K
SZERMIERKA - 12 (6/6): floret, szabla, szpada indywidualnie i drużynowo M+K
TAEKWONDO - 8 (4/4): M (kat. 58, 68, 80, +80 kg) i K (49, 57, 67, +67 kg)
tenis - 5 (2/2/1): singiel i debel M+K, mikst
TENIS STOŁOWY - 5 (2/2/1): singiel i drużynowo M+K, mikst
TRIATHLON - 3 (1/1/1): indywidualnie M+K i sztafeta mieszana
WIOŚLARSTWO: 14 (7/7): 6: jedynka, dwójka podwójna, dwójka bez sternika, czwórka podwójna, czwórka bez sternika, ósemka K+M + 1 waga lekka: dwójka podwójna K+M
WSPINACZKA SPORTOWA - 4 (2/2): bouldering+prowadzenie i na czas K+M
ZAPASY - 18 (12/6): M (6 st. klasyczny: kat. 60, 67, 77, 87, 97, 130 kg i 6 st. wolny: kat. 57, 65, 74, 86, 97, 125 kg) i K (6 st. wolny: kat. 50, 53, 57, 62, 68, 76 kg)
ŻEGLARSTWO - 10 (4/4/2): RS:X (windsurfing), kitesurfing, Laser, 49er M+K i 470er, Nacra 17 - mikst **(PAP)**

Rekordowa sprzedaż

Na kilka dni przed ceremonią otwarcia organizatorzy igrzysk olimpijskich w Paryżu ogłosili rekordową liczbę sprzedanych biletów, ponad 8,8 miliona. Ponad 2000 sportowców już zamieszkało w wiosce olimpijskiej.

- Przygotowania idą bardzo dobrze. Scena jest przygotowana - powiedział w sobotę w Paryżu przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, Thomas Bach. - Mamy komitet organizacyjny, który pozostaje czujny, który nie ignoruje żadnych wyzwań, na którym zawsze można polegać, gdy organizuje się najbardziej złożone wydarzenie na świecie. To daje nam wielką pewność siebie - dodał.

Dystrybucja kart wstępu, 8,8 miliona, na obiekty olimpijskie we Francji przekroczyła już poprzedni rekord sprzedaży biletów wynoszący 8,3 miliona, ustanowiony podczas igrzysk olimpijskich w Atlancie w 1996 roku.

Obawy o bezpieczeństwo nadal się pojawiają w związku z piątkową ceremonią otwarcia w sercu Paryża nad Sekwaną, na którą przybędą ogromne tłumy i światowi przywódcy. Ponad 6 milionów widzów obejrzało sztafetę z pochodnią we Francji, a około 450 000 obserwowało ogień olimpijski w Paryżu w dniach 14 i 15 lipca.

- Nasze zaangażowanie w odpowiedzialność społeczną zostało zademonstrowane poprzez znaczną redukcję emisji dwutlenku węgla - powiedział szef Komitetu Organizacyjnego, Tony Estanguet. - Dzięki naszej współpracy z MKOl i międzynarodowymi federacjami zapewniliśmy również, że Paryż 2024 będzie pierwszymi w historii igrzyskami równości płci - zauważył Francuz.

Igrzyska olimpijskie w Paryżu w 1900 roku po raz pierwszy otworzyły drzwi do startu dla kobiet, po tym jak tylko mężczyźni wzięli udział w inauguracyjnych igrzyskach nowożytnych w 1896 roku w Atenach. Stolica Francji zrobiła kolejny krok milowy w historii olimpizmu. Będą to pierwsze igrzyska olimpijskie z pełnym parytetem płci, z równą liczbą zawodniczek i zawodników. W imprezie weźmie udział 10 500 sportowców.

Sport 593779c8d9